



ISSN 2083-1803

Zeszyt nr 4 (2019)

ZESZYTY NAUKOWE
WYŻSZEJ SZKOŁY KADR MENEDŻERSKICH

Wersja drukowana jest wersją pierwotną

KONIN 2019

Wyższa Szkoła Kadr Menedżerskich w Koninie
62-500 Konin, ul. Zagórska 3A
Tel. 63 249 1264
e-mail: zeszytynaukowe@wskmkonin.edu.pl
www.wskmkonin.edu.pl

KOMITET REDAKCYJNY

- Krzysztof Kupiński – redaktor naczelny
- Andrzej Baranowski
- Irena Chmielewska
- Ryszard J. Piotrowski
- Mariusz Rychter
- Dariusz T. Wesołowski
- Marcin Kulas
- Marcin Olejniczak
- Piotr Świątecki

ISSN 2083-1803

Wydawca: Wyższa Szkoła Kadr Menedżerskich w Koninie
Konin 2019
Nakład: 100 egz.
Skład i łamanie: KK
Druk i oprawa: TRANSDRUK www.transdruk.pl

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	5
MAREK STAWECKI <i>Oplaty adiacenckie z tytułu wybudowania urządzeń infrastruktury technicznej</i>	7
KRZYSZTOF SOBCZAK <i>Relacje lekarz-pacjent jako szczególna forma komunikacji interpersonalnej</i>	23
AGATA DYBIOCH <i>Dojrzałość zarządzania kapitałem intelektualnym w jednostkach samorządu terytorialnego</i>	41
HANNA MAMZER <i>Media masowe jako odzwierciedlenie relacji społecznych</i>	57
ANNA MAKUCH <i>Zarys problematyki dobra wspólnego z uwzględnieniem europejskiej tradycji liberalnej</i>	68
ARTUR KRZYŻANOWSKI, EWELINA KRZYŻANOWSKA <i>Wpływ rodziny na powstawanie zachowań agresywnych u dzieci</i>	80
KRZYSZTOF WITKOWSKI <i>Wójt, burmistrz, prezydent jako pracownik samorządowy</i>	98
OLGA JANICKA <i>Ślepa pewność świata</i>	105
WOJCIECH GULIN <i>Nauczyciel wobec stresu</i>	119
ANDRZEJ BARANOWSKI <i>Gospodarstwa domowe w procesie konsumpcji</i>	133
MAŁGORZATA FRANASZEK <i>Okiem nauczyciela- praktyka, czyli o kilku bolączkach współczesnej szkoły</i>	147
Informacje dla Autorów	150

OD REDAKCJI

Oddajemy kolejny numer Zeszytów Naukowych, w którym zebraliśmy artykuły i refleksje dotyczące wielu obszarów badawczych.

Wśród poruszanej w artykułach problematyki znalazły się takie, które mówią o funkcjonowaniu samorządu, a zwłaszcza o umocowaniu wójta, burmistrza i prezydenta, jako pracowników samorządowego, a także takie, które opisują praktyczne stosowanie prawa budowlanego przez samorządy.

Inny obszar zainteresowania autorów artykułów to człowiek postrzegany jako kapitał ludzki, jako pacjent, czy jako członek rodziny. W tym nurcie mieści się interesująca wypowiedź dotycząca stresu jako składowej zawodu nauczyciela.

Nieco odmienne sfery poruszone są w tekstach odnoszących się do mediów społecznościowych i opisujących ich przemożny wpływ na relacje międzyludzkie, czy w rozważaniach na temat dobra wspólnego rozumianego i opisywanego w kontekście europejskich tradycji liberalnych.

W jednym z artykułów, który nawiązuje do literatury, została przybliżona postać Edwarda Stachury i jego szczególne widzenie świata.

Życzymy, by każdy z Czytelników znalazł w niniejszym Zeszycie coś, co go zainteresuje i da przyjemność w czasie poświęconym na lekturę.

MAREK STAWECKI

Oplaty adiacenckie z tytułu wybudowania urządzeń infrastruktury technicznej

Zagadnienia ogólne

W myśl ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r o gospodarce nieruchomościami właściciele nieruchomości uczestniczą w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej poprzez wnoszenie na rzecz gminy opłat adiacenckich. Powyższe stosuje się również do użytkowników wieczystych nieruchomości gruntowych, którzy nie mają obowiązku wnoszenia opłat rocznych za użytkowanie wieczyste bądź też wniesli, za zgodą właściwego organu, jednorazowo opłaty roczne za cały okres użytkowania wieczystego (Dz.U.2018.2204 tj. z dnia 2018.11.26).

Przepisy te stosuje się do nieruchomości niezależnie od ich rodzaju oraz położenia, jeżeli urządzenia infrastruktury technicznej zostały wybudowane z udziałem środków Skarbu Państwa, jednostek samorządu terytorialnego, środków pochodzących z budżetu Unii Europejskiej lub ze źródeł zagranicznych niepodlegających zwrotowi, z wyłączeniem nieruchomości przeznaczonych w planie miejscowym na cele rolne i leśne, a w przypadku braku planu miejscowego do nieruchomości wykorzystywanych na cele rolne i leśne.

Przez budowę urządzeń infrastruktury technicznej należy rozumieć budowę drogi oraz wybudowanie pod ziemią, na ziemi albo nad ziemią przewodów lub urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, ciepłowniczych, elektrycznych, gazowych i telekomunikacyjnych.

Wójt, burmistrz albo prezydent miasta może, w drodze decyzji, ustalić opłatę adiacencką każdorazowo po stworzeniu warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej albo po stworzeniu warunków do korzystania z wybudowanej drogi.

Wydanie decyzji o ustaleniu opłaty adiacenckiej winno nastąpić w terminie do 3 lat od dnia stworzenia warunków do podłączenia

nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej bądź też od dnia stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi, jeśli w dniu stworzenia tych warunków obowiązywała uchwała rady gminy. Do ustalenia opłaty przyjmuje się stawkę procentową określoną w uchwale rady gminy obowiązującą w dniu, w którym stworzono warunki do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej lub w dniu stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi.

Ustalenie oraz wysokość opłaty adiacenckiej zależą od wzrostu wartości nieruchomości spowodowanego budową urządzeń infrastruktury technicznej.

Ustalenie opłaty adiacenckiej następuje po uzyskaniu opinii rzeczoznawcy majątkowego, określającej wartości nieruchomości.

Wysokość opłaty adiacenckiej wynosi nie więcej niż 50 procent różnicy między wartością, jaką nieruchomość miała przed wybudowaniem urządzeń infrastruktury technicznej, a wartością, jaką nieruchomość ma po ich wybudowaniu. Wysokość stawki procentowej opłaty adiacenckiej ustala rada gminy w drodze uchwały.

W odniesieniu do nieruchomości położonych na obszarze Specjalnej Strefy Rewitalizacji, o której mowa w ustawie z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji, wysokość opłaty, o której mowa wyżej wynosi nie więcej niż 75 procent różnicy między wartością, jaką nieruchomość miała przed wybudowaniem urządzeń infrastruktury technicznej, a wartością, jaką nieruchomość ma po ich wybudowaniu (Dz.U.2018.1398 tj. z dnia 2018.07.23).

Wartość nieruchomości według stanu przed wybudowaniem urządzeń infrastruktury technicznej i po ich wybudowaniu określa się według cen na dzień wydania decyzji o ustaleniu opłaty adiacenckiej.

Budowa urządzeń infrastruktury technicznej

Artykuł 143 ust.1 ugn określa zakres przedmiotowy przepisów regulujących zagadnienie udziału w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej zrealizowanych z udziałem środków publicznych. Regulacje te stosuje się do wszystkich nieruchomości, bez względu na ich rodzaj i położenie, wyłączając nieruchomości przeznaczone w planie miejscowym na cele rolne

i leśne, a w przypadku braku planu miejscowego — do nieruchomości wykorzystywanych na cele rolne i leśne. Za nieruchomości wykorzystywane na cele rolne i leśne uznaje się nieruchomości wykazane w katastrze nieruchomości za użytki rolne albo grunty leśne oraz zadrzewione i zakrzewione, a także wchodzące w skład nieruchomości rolnych użytki kopalne, nieużytki i drogi, jeżeli nie ustalono dla nich warunków zabudowy i zagospodarowania terenu. Jeśli działka jest wykorzystywana rolniczo i jako taka jest określona w ewidencji gruntów, to zamieszczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego postanowień przeznaczających teren tej nieruchomości na inne cele niż rolne lub leśne wyklucza możliwość zastosowania wyłączenia, o którym mowa w komentowanym przepisie (WSA w Szczecinie, II SA/Sz 682/12).

Warunkiem niezbędnym ustalenia opłaty adiacenckiej jest m.in. rzeczywiste stworzenie warunków do korzystania z wybudowanej drogi. Ustawodawca nie określił jednak precyzyjnie, co należy rozumieć przez sformułowanie "stworzenie warunków do podłączenia nieruchomości do urządzenia infrastruktury technicznej". w myśl art. 148b ust. 1 ustalenie, czy zostały stworzone warunki do podłączenia nieruchomości do urządzeń infrastruktury technicznej albo warunki do korzystania z wybudowanej drogi, następuje na podstawie odrębnych przepisów. Odrębnymi przepisami w powyższym rozumieniu są przede wszystkim przepisy ustawy — Prawo budowlane, a także wszelkie inne akty normatywne dotyczące poszczególnych rodzajów obiektów (urządzeń) infrastrukturalnych. Będą to w szczególności: ustawa z 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (tekst jedn.: Dz.U. z 2015 r. poz. 139 ze zm.), ustawa z 10 kwietnia 1997 r. - Prawo energetyczne (tekst jedn.: Dz.U. z 2012 r., poz. 1059 ze zm.), oraz ustawa z 16 lipca 2004 r. - Prawo telekomunikacyjne (tekst jedn.: Dz.U. z 2014 r., poz. 243 ze zm.). Kwestia ustalenia, czy w konkretnym przypadku zaistniały warunki do podłączenia nieruchomości do konkretnego urządzenia infrastruktury technicznej, ma bardzo indywidualny charakter i wymaga dokładnego zbadania w odniesieniu do każdego przypadku. Można stwierdzić, iż chodzi tu o stworzenie rzeczywistej i zgodnej z prawem możliwości przyłączenia nieruchomości do danego urządzenia, przy czym możliwość ta ma mieć obiektywny charakter, tj. chodzi o sytuację,

w której tylko od woli właściciela danej nieruchomości będzie zależało, czy z danej sieci będzie korzystał (WSA w Rzeszowie, II SA/Rz 1046/12). w wyroku z 18 stycznia 2011 r. Naczelny Sąd Administracyjny wskazał, że "datą stworzenia warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej oraz stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi są daty wynikające z możliwości przystąpienia do użytkowania tych obiektów, ustalone według przepisów ustawy prawo budowlane" (NSA z 18 stycznia 2011 r. I OSK 398/10).

Artykuł 148b ust. 2 zobowiązuje podmioty, które mogą mieć informacje pozwalające ustalić, czy zostały stworzone warunki do podłączenia nieruchomości do urządzeń infrastruktury technicznej albo warunki do korzystania z wybudowanej drogi, do udzielania tych informacji właściwym organom gminy, rzeczoznawcom majątkowym sporządzającym opinie o wartości nieruchomości w związku z postępowaniem w sprawie ustalenia opłaty adiacenckiej, a także osobom zobowiązanym do wniesienia opłaty adiacenckiej. Idzie tu głównie o inwestorów w zakresie poszczególnych inwestycji infrastrukturalnych, którymi najczęściej są przedsiębiorstwa wodociągowo-kanalizacyjne, przedsiębiorstwa energetyczne, zarządcy dróg czy przedsiębiorstwa telekomunikacyjne.

Opłaty adiacenckiej — strona podmiotowa

Zgodnie z art. 144 ust. 1, właściciele nieruchomości uczestniczą w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej poprzez wnoszenie na rzecz gminy opłat adiacenckich, przy czym ustalenie takiej opłaty przez organ orzekający następuje każdorazowo po stworzeniu warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej lub po stworzeniu warunków do korzystania z wybudowanej drogi. Obowiązek uczestniczenia w kosztach wybudowania infrastruktury spoczywa także na użytkownikach wieczystych nieruchomości gruntowych, którzy na podstawie odrębnych przepisów nie mają obowiązku wnoszenia opłat rocznych za użytkowanie wieczyste albo wnieśli, za zgodą właściwego organu, jednorazowo opłaty roczne za cały okres użytkowania wieczystego. w odniesieniu do pozostałych

użytkowników wieczystych brak jest możliwości nałożenia opłat adiacenckich, a wzrost wartości nieruchomości wywołany budową urządzeń infrastruktury technicznej może zostać uwzględniony w ich przypadku w ramach aktualizacji opłat rocznych.

Jeśli nieruchomość jest przedmiotem współwłasności, obowiązek uczestniczenia w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej spoczywa na wszystkich współwłaścicielach. w związku z tym, że opłata adiacencka jako świadczenie pieniężne ma charakter podzielnny, to wobec braku przepisu przesądzającego o odpowiedzialności solidarnej współwłaścicieli za jej zapłatę należy uznać, że opłata adiacencka obciąża współwłaścicieli w częściach odpowiadających ich udziałom we współwłasności nieruchomości. Na brak podstaw do solidarnego zobowiązania współwłaścicieli nieruchomości do uiszczenia ustalonej opłaty adiacenckiej zwrócił uwagę także Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie w wyroku z 9 października 2008 r. (WSA w Lublinie z 9 października 2008 r, IISA/Lu445/08).

Obowiązek partycypowania w kosztach budowy infrastruktury technicznej nie dotyczy ani posiadaczy samoistnych, ani posiadaczy zależnych, w tym dzierżawców, użytkowników i najemców.

W okresie pomiędzy wybudowaniem urządzeń a dniem ustalenia w drodze decyzji opłaty adiacenckiej nieruchomość może zostać zbyta. w trzyletnim okresie, jaki ustawodawca określił do wydania decyzji ustalającej opłatę adiacencką, nieruchomość może wielokrotnie zmienić właściciela. Co do tego, czy obowiązek ten spoczywa na osobie, która była właścicielem nieruchomości w chwili wybudowania urządzeń, czy też na aktualnym właścicielu, wydaje się, że najtrafniejsze jest stanowisko zaprezentowane zostało przez Naczelną Sąd Administracyjny w wyroku z 22 lutego 2010 r., w którym sąd wskazał, że właścicielem nieruchomości zobowiązanym do uiszczenia opłaty adiacenckiej jest właściciel z chwili stworzenia warunków podłączenia do urządzenia infrastruktury technicznej. Stanowisko to sąd uzasadnił, wskazując, że "opłata adiacencka stanowi zatem wynagrodzenie dla gminy za zwiększenie użyteczności nieruchomości skutkiem stworzenia warunków podłączenia do urządzenia infrastruktury technicznej, gdzie miernikiem tej użyteczności jest wzrost wartości nieruchomości. Zwiększenie użyteczności nieruchomości następuje

już w chwili stworzenia warunków podłączenia jej do urządzenia infrastruktury technicznej. w tej samej więc chwili następuje wzrost jej wartości. Zobowiązany do uiszczenia opłaty adiacenckiej jest zatem ten właściciel nieruchomości, który uzyskał zwiększenie użyteczności nieruchomości i w jego wyniku wzrost jej wartości, a więc ten, któremu prawo własności do nieruchomości przysługuje w chwili stworzenia warunków podłączenia do urządzenia. Nabywca nieruchomości o stworzonych uprzednio warunkach podłączenia do urządzenia nie zyskuje bowiem użyteczności tej nieruchomości w wyniku stworzenia warunków podłączenia do urządzenia, lecz nabywa już nieruchomość z możliwością podłączenia jej do urządzenia infrastruktury technicznej. w chwili nabycia, nieruchomość posiada więc już lepsze walory użytkowe, które determinują wysokość ceny nabycia w przypadku umowy sprzedaży, dlatego zbywca uzyskuje możliwość sprzedaży nieruchomości za cenę odzwierciedlającą jej wartość z ulepszeniem wynikającym ze stworzenia warunków podłączenia do urządzenia infrastruktury technicznej" (NSA z 22 lutego 2010 r. I OSK 617/09).

Zobowiązanie nabywcy nieruchomości do uiszczenia opłaty adiacenckiej w sytuacji, gdy nieruchomość po stworzeniu warunków podłączenia do urządzenia została zbyta w drodze umowy sprzedaży, oznaczałoby ponoszenie przez tego nabywcę opłaty za zwiększenie użyteczności nieruchomości, co już raz mogło znaleźć odzwierciedlenie w zapłaconej przez niego cenie nabycia nieruchomości od poprzednika prawnego. Wykładnia art. 144 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami musi jednak wykluczać samą nawet dopuszczalność zaistnienia sytuacji, w której nabywca nieruchomości — raz zapłaciwszy w cenie nabycia nieruchomości za jej walory użytkowe wynikające ze stworzenia warunków podłączenia do urządzenia infrastruktury technicznej, miałby kolejny raz ponieść koszty stworzenia tych warunków poprzez uiszczenie opłaty adiacenckiej. Również więc z tego względu, wykładnia ww. artykułu ustawy o gospodarce nieruchomościami powinna prowadzić do wniosku, iż niezależnie od tego, kto jest właścicielem nieruchomości w dniu wydawania decyzji o ustaleniu opłaty adiacenckiej, właścicielem zobowiązanym do poniesienia tej opłaty jest właściciel z chwili stworzenia warunków podłączenia nieruchomości do

urządzenia infrastruktury technicznej.

Obowiązek właściciela nieruchomości uczestniczenia w kosztach budowy urządzenia infrastruktury technicznej wynika wprost z przepisów ustawy i nie jest uzależniony od tego, czy osoba zobowiązana do ponoszenia opłaty adiacenckiej faktycznie korzysta z tego urządzenia.

Właściele nieruchomości uczestniczą w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej przez wnoszenie na rzecz gminy opłat adiacenckich. Gminy nie mogą natomiast pobierać opłat za budowę sieci od osób, które pragną mieć wodociąg, albowiem tę funkcję spełnia opłata adiacencka 1. w wyroku z 10 listopada 2011 r. Naczelny Sąd Administracyjny zwrócił uwagę, że "przepisy art. 144 ust.1 i art.145 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. u.g.n. stanowią materialnoprawną podstawę do wydania decyzji w przedmiocie opłaty adiacenckiej w sytuacji, gdy właścicielowi umożliwi się korzystanie z nowo wybudowanych urządzeń infrastruktury technicznej lub drogi. w żaden zaś sposób nie implikują kompetencji rady gminy do ustanowienia w regulaminie dostarczania wody i odprowadzania ścieków kwestii ustanowienia na rzecz mieszkańców gminy opłat z tytułu podłączenia do sieci wodociągowej czy kanalizacyjnej". Sąd wyjaśnił również, że podstawy do ustalenia w takim regulaminie warunków ponoszenia opłat przez odbiorców (użytkowników sieci) nie mogą także stanowić przepisy art. 15 ust. 2 i 3 oraz art. 19 ust. 1 i 2 ustawy z 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (tekst jedn. Dz.U. z 2015 r. poz. 139 ze zm.).²

Decyzja o ustaleniu opłaty adiacenckiej

Z art. ust. 1 komentowanej ustawy wynika, że wójt (burmistrz, prezydent miasta) może, w drodze decyzji, ustalić opłatę adiacencką każdorazowo po wybudowaniu drogi bądź też po stworzeniu warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych

¹Wyrok WSA w Krakowie, IIISA/Kr1006/07; wyrok WSA w Białymstoku z 10 lipca 2008 r., IISA/Bk308/08.

²II OSK1658/11.

urządzeń infrastruktury technicznej. Stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi w żadnym wypadku nie można utożsamiać z koniecznością uiszczenia opłaty adiacenckiej. Organ "może" określić taką opłatę, ale "może" to uczynić tylko w ciągu trzech lat. Użycie słowa "może" oznacza, że w ramach uznania administracyjnego organ ma możliwość wyboru, czy wszcząć postępowanie w przedmiocie ustalenia opłaty adiacenckiej, czy też takiego postępowania nie wszczynać. Nie można odmówić organowi takiego prawa, ponieważ wszczęcie postępowania w przedmiocie ustalenia opłaty adiacenckiej może przynieść gminie nie tylko korzyści finansowe, lecz także straty, gdy nie nastąpi wzrost wartości nieruchomości lub będzie on tak znikomy, że w niewielkim stopniu przewyższy koszt sporządzenia operatu szacunkowego (WSA w Olsztynie z 6 lipca 2010 r., II SA/01394/10). Na przykład fakt, że nieruchomość była już podłączona do kanalizacji sanitarnej, może oznaczać brak podstaw do ustalenia opłaty adiacenckiej, gdyż w tej sytuacji budowa nowej kanalizacji może nie wpłynąć na wartość nieruchomości (WSA w Gdańsku z 10 marca 2005 r., II SA/Gd347/02).

Opłata adiacencka z tytułu stworzenia możliwości przyłączenia nieruchomości do urządzeń infrastruktury technicznej bądź też stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi ustalana jest w formie decyzji administracyjnej. Do wydawania tych decyzji uprawniony jest wójt (burmistrz, prezydent miasta), przy czym postępowanie administracyjne zmierzające do ustalenia tej opłaty wszczynane jest z urzędu. Warunkiem determinującym możliwość ustalenia opłaty adiacenckiej jest m.in. obowiązywanie w dniu stworzenia warunków do przyłączenia do urządzeń technicznych (korzystania z drogi) uchwały rady gminy określającej wysokość stawki procentowej opłaty. Do ustalenia opłaty przyjmuje się stawkę procentową określoną w tej uchwale.

Wydanie decyzji o ustaleniu opłaty adiacenckiej może nastąpić w terminie do trzech lat od dnia stworzenia warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej albo od dnia stworzenia warunków do korzystania z tych urządzeń infrastruktury technicznej. w związku z tym przepisem pojawiło się zagadnienie prawne, czy we wskazanym

terminie powinna zapaść decyzja ostateczna, czy też wystarczy, aby organ administracyjny jedynie wydał i doręczył decyzję o nałożeniu na stronę opłaty adiacenckiej. Odnosząc się do tego zagadnienia, Naczelny Sąd Administracyjny w składzie siedmiu sędziów podjął uchwałę z 27 lipca 2009 r., zgodnie z którą "trzyletni termin, o którym mowa w art. 145 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2004 r. Nr 261, poz. 2603 ze zm.), dotyczy rozstrzygnięcia przez organ pierwszej instancji o ustaleniu opłaty adiacenckiej". w świetle tej uchwały do zachowania terminu wskazanego w art. 145 ust. 2 konieczne jest zaistnienie w obrocie prawnym rozstrzygnięcia ustalającego wysokość opłaty adiacenckiej wydanego przed upływem wskazanego trzyletniego okresu (uchwała z 27 lipca 2009 r. NSA IOPS4/09, ONSAiWSA 2009, nr 5, poz. 84).

Opłata adiacencka nie jest podatkiem, lecz daniną publiczną, z którą ustawodawca wiąże powstanie roszczenia przysługującego gminie, podlegającego przedawnieniu, a zatem należy stwierdzić, że wszczęcie postępowania administracyjnego i wydanie decyzji przed upływem przedawnienia jest skuteczne także wówczas, gdy decyzja taka staje się ostateczna po upływie trzech lat (Mzyk 2008: 513).

Dopóki decyzja ustalająca opłatę adiacencką nie zostanie doręczona stronie, nie można twierdzić, że doszło do jej wydania. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 11 września 2008 r. wskazał, że wydanie decyzji o ustaleniu opłaty, o którym mowa w art. 145 ust. 2, należy rozumieć w ujęciu materialnym. Należy stwierdzić, że akt woli władzy w sprawie ustalenia opłaty adiacenckiej staje się decyzją w rozumieniu naszego prawa dopiero w chwili doręczenia go stronie. w związku z powyższym, dopóki decyzja ustalająca opłatę adiacencką nie zostanie doręczona stronie, nie można twierdzić, że doszło do jej wydania ³.

Wydanie decyzji ustalającej opłatę adiacencką z tytułu udziału w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej nie jest uzależnione od tego, czy osoba zobowiązana do wniesienia tej opłaty bezpośrednio korzysta z tych urządzeń i czy jest zainteresowana korzystaniem z nich w przyszłości. Obowiązek partycypowania w tych kosztach zależy natomiast od tego, czy

³ Wyrok z 11 września 2008 r. NSA i OSK 1326/07.

stworzono warunki do podłączenia nieruchomości do tych urządzeń. Ustawodawca nie zdefiniował pojęcia "stworzenia warunków do podłączenia nieruchomości do urządzenia infrastruktury technicznej". Wskazał jedynie, że ustalenie, iż warunki takie zostały stworzone, następuje na podstawie odrębnych przepisów. Kwestia ta ma bardzo indywidualny charakter, wymaga więc dokładnego zbadania w odniesieniu do konkretnego przypadku. w orzecznictwie sądowym podkreśla się, że chodzi o rzeczywistość oraz o zgodną z prawem możliwość przyłączenia nieruchomości do urządzenia ⁴.

Ustalenie opłaty adiacenckiej

Warunkiem ustalenia opłaty adiacenckiej jest wzrost wartości nieruchomości spowodowany budową urządzeń infrastruktury technicznej. Przesłanką ustalenia tej opłaty będzie nie tylko wybudowanie urządzenia, lecz również stworzenie warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej albo stworzenie warunków do korzystania z wybudowanej drogi. Aby możliwe było ustalenie tej opłaty, organ musi wykazać w postępowaniu zarówno wzrost wartości nieruchomości, jak i związek przyczynowy pomiędzy tym wzrostem a faktem wybudowania danego urządzenia technicznego. Jeżeli więc wartość nieruchomości nie wzrosła lub wzrosła, lecz nie pozostaje to w związku przyczynowym z wybudowaniem urządzeń, to brak jest podstaw prawnych do ustalenia opłaty adiacenckiej.

Wysokość opłaty adiacenckiej jest zależna wyłącznie od różnicy wartości nieruchomości przed wybudowaniem i po wybudowaniu urządzeń infrastruktury technicznej oraz stawki procentowej tej opłaty ustalonej w uchwale rady gminy. Na wysokość tej opłaty nie wpływa natomiast wysokość kosztów poniesionych na wybudowanie tych urządzeń ani faktyczna kwota udziału w tych kosztach środków publicznych.

Ustalenie opłaty adiacenckiej następuje po uzyskaniu opinii rzeczoznawcy majątkowego, określającej wartość nieruchomości.

⁴Wyrok WSA w Opolu z 9 grudnia 2010 r., II SA/Op480/10.; wyrok WSA w Rzeszowie z 17 stycznia 2013 r., II SA/Rz1046/12.

Operat szacunkowy jest dowodem na to, jaką wartość miała nieruchomość przed wybudowaniem i po wybudowaniu urządzeń infrastruktury technicznej, a różnica tych wartości jest podstawą określenia opłaty adiacenckiej.

Wydając decyzję ustalającą i określającą wysokość opłaty adiacenckiej, wójt (burmistrz, prezydent miasta) nie może się ograniczyć do powołania się na konkluzję zawartą w opinii rzeczoznawcy majątkowego. Opinia rzeczoznawcy określająca wartość nieruchomości, sporządzona w formie operatu szacunkowego jako dowód w sprawie podlega ocenie organu administracji z zastosowaniem zasady swobodnej oceny dowodów i w żadnym razie nie może być bezkrytycznie przyjmowana przez organ administracji. Ocena wartości dowodowej opinii, jej wiarygodności i przydatności dla rozstrzygnięcia sprawy należy do obowiązków organu. w szczególności organ jest zobowiązany sprawdzić, czy opinia szacunkowa jest logiczna, zupełna i wiarygodna. Wprawdzie organ nie powinien wkraczać w merytoryczną zasadność opinii rzeczoznawcy majątkowego, albowiem nie dysponuje wiadomościami specjalnymi, które posiada jedynie biegły, jednakże powinien dokonać oceny operatu pod względem formalnym, tzn. zbadać, czy został on wykonany i sporządzony przez uprawnioną osobę, czy zawiera wymagane przepisami elementy, czy nie zawiera niejasności, pomyłek, braków, które powinny być uzupełnione, aby dokument ten miał wartość dowodową. Strona w postępowaniu administracyjnym powinna mieć zapewnioną możliwość zgłaszania zarzutów i wątpliwości do opinii rzeczoznawcy majątkowego. Zgodnie bowiem z art. 81 k.p.a. okoliczność faktyczna może być uznana za udowodnioną dopiero, jeżeli strona miała możliwość wypowiedzenia się co do przeprowadzonych dowodów (WSA w Poznaniu z 19 stycznia 2012 r., IVSA/Po1117/11).

W wyroku z 27 marca 2013 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Szczecinie wskazał, że nie można uznać, iż ocena stanu faktycznego sprawy polegająca na odniesieniu zarzutów strony do stanowiska rzeczoznawcy byłaby merytoryczną oceną operatu szacunkowego, do której, jak wiadomo, organ administracyjny nie jest uprawniony. Czynność ta może doprowadzić do uznania, że konieczne jest szersze postępowanie dowodowe, prowadzące do jednoznacznego ustalenia, że przedłożony operat szacunkowy istotnie jest

dokumentem niewadliwym lub wadliwym i daje podstawy do przyjęcia go jako najważniejszego dowodu w sprawie, lub też nie daje takich podstaw (II wyrok z 27 marca 2013 r. WSA w Szczecinie SA/Sz1325/12).

Strona podważająca opinię rzeczoznawcy może wystąpić do organizacji zawodowej rzeczoznawców majątkowych o dokonanie oceny merytorycznej prawidłowości sporządzenia operatu szacunkowego.

Określanie wysokości stawki opłaty adiacenckiej należy do kompetencji rady gminy, przy czym jej wysokość nie może przekroczyć 50 procent różnicy między wartością, jaką nieruchomość miała przed wybudowaniem urządzeń infrastruktury technicznej, a wartością, jaką nieruchomość ma po ich wybudowaniu. Rada gminy ma obowiązek ustalenia stawki procentowej opłaty adiacenckiej, natomiast dopiero jej wymiar w indywidualnej sprawie został pozostawiony uznaniu organu administracyjnego. Ustalenie stawki procentowej opłaty adiacenckiej w wysokości 0 procent stanowi rezygnację ze źródła dochodów gminy określonego w ustawie, jest zatem obejściem przepisów konstytucyjnych i ustawy o gospodarce nieruchomościami⁵.

Brak uchwały określającej wysokość stawki procentowej opłaty adiacenckiej uniemożliwia wydanie decyzji ustalającej tę opłatę.

W kompetencjach rady gminy nie mieści się upoważnienie do ustalania zasad odstępowania przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta) od naliczania opłat adiacenckich, jak też wyrażania zgody na zaliczanie na poczet opłat adiacenckich dobrowolnych wpłat oraz wartości nakładów poniesionych przez właściciela. Upoważnienie wójta do ustalania opłaty adiacenckiej w drodze decyzji administracyjnej oraz zasady jej ustalania wynikają wprost z ustawy o gospodarce nieruchomościami, rada gminy nie ma kompetencji do decydowania o tym w uchwale.

Podjęmowane na podstawie art. 146 ust. 2 uchwały rady gminy w sprawie określenia wysokości stawki procentowej opłaty

⁵Wyroki NSA: z 14 stycznia 2003 r., i SA2053/01.; z 14 stycznia 2003 r., i SA2293/02.

adiacenckiej ze względu na swój generalny i abstrakcyjny charakter mają cechę aktów prawa miejscowego, w rozumieniu art. 87 ust. 2 i art. 94 Konstytucji RP i art. 40 ust. 1 u.s.g., zawierających przepisy powszechnie obowiązujące na obszarze działania organu, który je ustanowił. Stosownie zaś do art. 88 ust. 1 i 2 Konstytucji RP (Dz.U.1997.78.483 z dnia 1997.07.16) warunkiem wejścia w życie aktu prawa miejscowego jest jego ogłoszenie, a zasady i tryb ogłaszania takich aktów określa ustawa — aktualnie ustawa z 20 lipca 2000 r. o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych, która w art. 13 pkt 2 stanowi, że akty prawa miejscowego stanowione przez sejmik województwa, organ powiatu oraz organ gminy są ogłaszane z wojewódzkim dziennikiem urzędowym (tekst jedn.: Dz.U. z 2011 r. Nr 197, poz. 1172 ze zm.). z kolei zgodnie z art. 20 ust. 2 powołanej ustawy dniem ogłoszenia aktu jest dzień jego ogłoszenia w postaci elektronicznej na stronie internetowej organu wydającego dziennik urzędowy. Jeśli akt prawa miejscowego nie został w taki sposób ogłoszony, to tym samym nie ma mocy obowiązującej i nie może stanowić podstawy do wydania decyzji w sprawie opłaty adiacenckiej.

Rozłożenie na raty, wnoszenie oraz waloryzacja opłaty adiacenckiej

Opłata adiacencka może być rozłożona na raty roczne płatne w okresie do dziesięciu lat. Dotyczyć to będzie również użytkowników wieczystych. Podmiot zainteresowany skorzystaniem z tej możliwości powinien zatem złożyć stosowny wniosek, który powinien należycie uzasadnić. Warunki rozłożenia na raty określa się w decyzji o ustaleniu opłaty, wskazując w szczególności liczbę i wysokość rat, a także terminy ich płatności (WSA w Poznaniu z 12 lutego 2008 r., III SA/Po 893/07).

W przypadku rozłożenia na raty należności gminy z tego tytułu podlegają zabezpieczeniu. Podstawową formą zabezpieczenia wskazaną w treści art. 147 ust. 1 jest hipoteka, choć nie zawsze może ona zostać ustanowiona. Brak możliwości ustanowienia hipoteki zaistnieje np. w sytuacji wydania decyzji ustalającej opłatę adiacencką w stosunku do byłego już właściciela nieruchomości, tj. osoby, która zbyła własność nieruchomości w okresie pomiędzy stworzeniem

warunków do podłączenia nieruchomości do poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej albo dniem stworzenia warunków do korzystania z wybudowanej drogi a dniem wydania decyzji ustalającej opłatę.

Podstawą wpisu hipoteki zabezpieczającej płatność rozłożonej na raty opłaty adiacenckiej jest decyzja wójta (burmistrza, prezydenta miasta) ustalająca tę opłatę.

Raty, na jakie została rozłożona kwota opłaty adiacenckiej, podlegają oprocentowaniu według stopy procentowej równej stopie redyskonta weksli stosowanej przez Narodowy Bank Polski. Zgodnie z brzmieniem art. 12 ust. 2 pkt 1 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o Narodowym Banku Polskim ustalanie wysokości stóp procentowych NBP należy do kompetencji Rady Polityki Pieniężnej (tekst jedn.: Dz.U. z 2013 r., poz. 908 ze zm.).

Artykuł 148 ust.1 określa termin, w jakim adresat decyzji ustalającej opłatę adiacencką powinien dokonać płatności tej opłaty, a w przypadku rozłożenia opłaty na raty — termin płatności pierwszej raty. Terminy płatności pozostałych rat powinny być wskazane w treści decyzji ustalającej opłatę adiacencką jako jeden z warunków rozłożenia tego świadczenia na raty.

Co do skutków zwłoki lub opóźnienia w zapłacie opłaty adiacenckiej komentowana ustawa odsyła do przepisów Kodeksu cywilnego. Zgodnie z art.481§1 k.c., jeżeli dłużnik opóźnia się ze spełnieniem świadczenia pieniężnego, a taki charakter ma niewątpliwie opłata adiacencka, wierzyciel może żądać odsetek za czas opóźnienia, chociażby nie poniósł żadnej szkody i chociażby opóźnienie było następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi. w przypadku opłaty adiacenckiej będą to odsetki ustawowe.

Zgodnie z art.148 ust. 3 wysokość opłaty adiacenckiej ustalona w decyzji podlega waloryzacji. Zgodnie z brzmieniem art. 5 komentowanej ustawy waloryzacji kwot należnych z tytułów określonych w ustawie dokonuje się przy zastosowaniu wskaźników zmian cen nieruchomości ogłaszanych przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, w drodze obwieszczeń, w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej "Monitor Polski". w związku z tym, że wskaźniki te nie zostały dotychczas ogłoszone, to stosownie

do art. 227 waloryzacji dokonuje się przy zastosowaniu wskaźników zmian cen towarów i usług konsumpcyjnych ogłaszanych przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego. Urealnienia należności gminy z tytułu opłaty adiacenckiej dokonuje się, począwszy od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym wydana została decyzja, do pierwszego dnia miesiąca, w którym powstał obowiązek zapłaty.

Waloryzacja opłaty adiacenckiej jest niezależna od obowiązku zapłaty odsetek ustawowych z tytułu opóźnienia w zapłacie opłaty, a w przypadku, gdy została rozłożona na raty - z tytułu uchybienia terminowi zapłaty poszczególnych rat.

Artykuł 148 ust. 4 komentowanej ustawy rozstrzyga o sposobie uwzględnienia przy ustalaniu opłaty adiacenckiej nakładów na wybudowanie urządzenia technicznego poniesionych przez samego właściciela nieruchomości. Zgodnie z tym przepisem wójt (burmistrz, prezydent miasta) ma obowiązek pomniejszyć stanowiącą podstawę określenia wysokości opłaty adiacenckiej kwotę różnicy między wartością, jaką nieruchomość ma po wybudowaniu urządzeń infrastruktury technicznej, a wartością, jaką miała przed ich wybudowaniem, o wartość nakładów poniesionych przez właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości na rzecz budowy poszczególnych urządzeń infrastruktury technicznej.

W wyroku z 25 kwietnia 2013 r. Naczelny Sąd Administracyjny wyraził pogląd, że brzmienie art. 148 ust. 4 "nie wskazuje w żaden sposób, iż odliczeniu podlegają wyłącznie nakłady poniesione przez właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości w trakcie realizacji konkretnej inwestycji, w związku z którą nastąpiło ustalenie opłaty adiacenckiej⁶.

Streszczenie

Opłaty adiacenckie stanowią wyraz woli ustawodawcy uregulowania zasad uczestniczenia przez właścicieli i część użytkowników

⁶ Wyrok z 25 kwietnia 2013 r. NSA i OSK2147/11.

wieczystych nieruchomości w kosztach budowy urządzeń infrastruktury technicznej, zrealizowanych z udziałem środków publicznych. Są one publicznoprawnym, przymusowym i bezzwrotnym świadczeniem pieniężnym na rzecz gminy. z przedmiotową opłatą związane jest określone świadczenie wzajemne w postaci uprzedniego wybudowania urządzeń infrastruktury technicznej. Są one istotnym źródłem dochodów gmin, a ich naliczanie wyrazem dbałości o mienie gminy. Przedmiotowa instytucja uregulowana jest w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U.2018.2204 tj. z dnia 2018.11.26).

Słowa kluczowe: nieruchomość, opłata, adiacenty, infrastruktura techniczne, decyzja.

Abstract

Adjacent fees arising from building up Technical Infrastructure Facilities Adjacent fees are calculated by the competent administrative body and they regulate the way in which some owners and perpetual usufruct users participate in the costs of building up technical infrastructure facilities which is carried out with the use of public funds.

Adjacent fees are public law and non-returnable monetary benefits paid on behalf of the communes. These fees are the result of rendering mutual benefits such as building up technical infrastructure facilities.

Adjacent fees constitute an important source of commune's income and the way these fees are calculated and collected reflects the way in which the commune's property is looked after. The regulations concerning adjacent fees can be found in the Act in Property Management from 21st August 1997 (Journal of Laws No. 2018.2204 from 2018.11.26).

Key words: property, adjacent fees, technical infrastructure, decision.

Literatura

Bieniek G., Kalus S., Marmaj Z., Mzyk E. (red) (2008), Ustawa o gospodarce nieruchomościami. Komentarz, wyd. 3, Warszawa.

KRZYSZTOF SOBCZAK

Relacje lekarz-pacjent jako szczególna forma komunikacji interpersonalnej

Relacje lekarz – pacjent są specyficznym rodzajem komunikacji międzyludzkiej. Nie tylko ze względu na medyczny charakter, ale również na specyfikę przekazywanych informacji – czasami bardzo trudnych dla odbiorcy. Problem w komunikacji między personelem medycznym a pacjentami jest na tyle duży, że zwracają na niego nie tylko pacjenci i media, ale również sami lekarze. Wyniki ogólnopolskiego badania przeprowadzonego przez Naczelną Izbę Lekarską we współpracy z Polską Akademią Nauk wśród 1600 lekarzy do 35 roku życia wskazują, że tylko 8 procent ankietowanych uważa, że ich kompetencje w zakresie relacji z pacjentami są wysokie. Zaledwie 3 procent badanych ocenia wysoko swoje umiejętności przekazywania trudnych wiadomości i wspierania pacjentów i ich rodzin w traumatycznych sytuacjach. Aż 65 procent lekarzy zgłasza potrzebę zwiększania swoich kompetencji w budowie relacji z pacjentami (Nil.org.pl 2013). Dlatego tak ważne staje się rozwijanie kompetencji komunikacyjnych wśród lekarzy, szczególnie, że podczas studiów medycznych kładzie się główny nacisk na wiedzę medyczną i umiejętności zawodowe zdecydowanie zbyt mało miejsca poświęcając na kształcenie psychologiczne.

Problem komunikacji między pacjentem a lekarzem, staje się obecnie coraz ważniejszy. w czasach, kiedy skuteczność terapii medycznych zależy nie tylko od dostępności do efektywnych, nowatorskich metod leczenia, ale w równie dużym stopniu od systematycznego przyjmowania leków przez pacjentów i stosowania się do zaleceń lekarskich, porozumienie między lekarzem a pacjentem staje się jednym z głównych czynników wpływających na skuteczność leczenia. w ramach tej publikacji, pragnę przedstawić główne zasady komunikacji i problemy, które mogą powstać w procesie komunikowania lekarza z pacjentem.

Czym jest komunikacja?

Człowiek porozumiewa się od zarania dziejów i ciągle uczy się jak komunikować się lepiej, przy użyciu ciągle zmieniających się narzędzi. Pierwszymi, którzy profesjonalnie zajmowali się komunikacją byli greccy sofisci. Rozwinęli oni do perfekcji erystykę, czyli sztukę prowadzenia sporów. Żyjący w tym samym czasie Platon i Sokrates opracowali dialektykę, czyli sztukę dochodzenia do prawdy dzięki sekwencji pytań i odpowiedzi. Już w starożytności powstał pierwszy podręcznik komunikowania za jaki należy uznać „Retorykę” Arystotelesa.

W średniowieczu, retoryka (obok gramatyki, logiki, muzyki, geometrii, arytmetyki i astronomii) była jedną z siedmiu sztuk wyzwolonych stanowiących podstawę nauczania w na uniwersytetach i szkołach przyklasztornych. w czasach nowożytnych znaczenie retoryki zmalało, również w wyniku rozwoju techniki, który zmienił nie tylko charakter, ale również kanały przekazu informacji międzyludzkich. Na początku XX wieku, początkowo na kilku amerykańskich uniwersytetach pojawił się przedmiot „komunikacja społeczna”, który stał się bardzo powszechnym i popularnym kierunkiem na wielu uczelniach świata.

Potoczne rozumienie tego pojęcia to „porozumiewanie się ludzi”. Definicje, modele oraz teoretyczne ujęcia komunikowania się, rozpatrywane są przez wielu badaczy z różnych dziedzin nauki m.in. socjologii, psychologii i antropologii. Ponieważ komunikowanie się stanowi przedmiot zainteresowania wielu dyscyplin, można spotkać różnorodne definicje tego pojęcia. Niektóre źródła mówią o 300, ponieważ praktycznie każdy autor zajmujący się tą tematyką formułuje własne propozycje.

Słownik pojęć filozoficznych wyjaśnia: „Komunikacja (łac. *communicare* – uczynić wspólnym) – środki łączności, informacja, przekazywanie wiadomości, porozumienie się. w teoriach kultury przyjmuje się, że wszelka aktywność ludzka, ma charakter komunikacyjny. Dla zrozumienia treści tej aktywności niezbędna jest znajomość reguł kulturowych (kodu) – inaczej kompetencja kulturowa. w tych kategoriach można rozpatrywać każdą dziedzinę kulturę, naukę, sztukę, religię, obyczaj: także zjawiska patologiczne w społeczeństwie mogą być rozważane jako zaburzenia komunikacji, lub ich skutki” (Krajewski 1996).

Słownik pedagogiczny podaje termin komunikacji interpersonalnej, jako „wymiana informacji między nadawcą i odbiorcą, przy czym przekaz treści następuje za pośrednictwem jakiegoś komunikatu: za-

kłada się, że przekazana informacja (komunikat) ma wpłynąć na zmianę zachowania odbiorcy” (Okon 1996).

Modele procesu komunikacji.

Większość teorii komunikacji bazuje na modelach procesu komunikowania. Najbardziej znana jest teoria H. Lasswell’a, która na stałe zapisała się w teorii komunikowania jako pewien wzorzec. Model Harolda Lasswella opiera się na tzw. Arystotelesowskiej triadzie komunikowania-nadawcy (mówcy), przekazie (treści przemówienia) i odbiorcy (słuchacza), czyli na trzech podstawowych elementach, bez których proces komunikowania byłby niemożliwy. Badacz ujął proces porozumiewania się ludzi w formie pięciu fundamentalnych pytań:

- kto mówi? nadawca
- co mówi? przekaz
- do kogo mówi? odbiorca
- za pośrednictwem jakiego kanału mówi? medium
- z jakim skutkiem mówi? Skutek (Makara-Studzińska 2012: 31).

Na przestrzeni lat, model Lasswella stanowił punkt wyjścia do tworzenia kolejnych koncepcji, które go rozbudowywały i modyfikowały. Rozbudowaną teorię przedstawiła Teresa Rzepa, która to założyła, że do zaistnienia procesu komunikacji konieczne jest wystąpienie siedmiu elementów, takich jak:

- nadawca – jako źródło komunikatu,
- odbiorca – adresat komunikatu,
- kodowanie – przekształcenie komunikatu w postać symboliczną,
- dekodowanie – przełożenie komunikatu w postać zrozumiałą dla odbiorcy,
- komunikat – zakodowana informacja,
- kanał – droga przekazu (komunikacja ustna, pisemna, wizualna)
- sprzężenie zwrotne – w formie informacji zwrotnej z zrozumieniu przekazu (Rzepa 2006: 11-14).

Teorie komunikowania interpersonalnego

Dopiero po II wojnie światowej nastąpił intensywny etap rozwoju nauki o komunikowaniu interpersonalnym. Ale co to jest komunikacja interpersonalna? Można powiedzieć, że to wymiana informacji między jej uczestnikami. Nośnikami danych mogą być słowa (komunikacja werbalna), gesty, teksty, obrazy, dźwięki czy też sygnały elektryczne albo fale radiowe. Ważne jest, aby były one zrozumiałe dla nadawcy i odbiorcy. Modeli komunikacji jest bardzo dużo – dla potrzeb niniejszej pracy przedstawione zostaną najważniejsze.

Tradycyjny model komunikowania

Tradycyjny model komunikowania opisany został w 1951 r. przez Georga Millera w książce *Lenguaje y comunicacion*. Miller analizując problemy komunikacyjne zdefiniował je następująco: „Przez komunikowanie rozumie się transmisję informacji z jednego miejsca do drugiego” (Nęcki 2000: 20). Wychodząc z tej definicji, można wydzielić 5 składowych, którymi zdaniem Millera są:

- źródło – czyli osoba, która tworzy przekaz (nadawca)
- emisor – system biologiczny (najczęściej aparat mowy) lub mechaniczny, przetwarzający informację na jakąś formę energii możliwej do przesłania
- kanał – (np. powietrze) środek do przesyłania przetworzonej w energię informacji, dzięki któremu możliwe jest pokonanie dystansu czasowego i przestrzennego między źródłem (nadawcą) a celem (odbiorcą)
- receptor – dekodery przetwarzający wysłaną energię ponownie w informację
- cel – odbiorca, do którego przekaz został wysłany.

W codziennej komunikacji międzyludzkiej, głównym kanałem jest powietrze a emisorem ludzki aparat mowy. Dlatego główne problemy komunikacyjne wg Millera to te związane z kanałem i emisorem i/lub receptorem. Te najpoważniejsze to nadmierne szумы i hałasy pojawiające się w przestrzeni komunikacyjnej oraz niesprawność aparatu emisyjnego i/lub rejestrującego/odbiorczego.

W swoich rozważaniach, Miller skupia się na zmysłowej percepcji komunikacji werbalnej minimalizując elementy bezsłowne. Dlatego traktuje komunikowanie jako swoistą syntezę używanych symboli, relacji między nimi i używaniu języka w konkretnych sytuacjach społecznych. z tej syntezy, wynikać mogą kolejne problemy takie jak m.in. różnice indywidualne w używaniu języka, typologia rozmowy czy też styl ekspresji językowej. w teorii Millera uderza dysproporcja między uwagą poświęconą językowi w ogóle a dość pobieżnym traktowaniem samych procesów komunikowania się ludzi. Jak słusznie zauważa Nęcki: „Jest to podejście bardziej lingwistyczne niż komunikacyjne” (Nęcki 2000: 23).

Ujęcie systemowe komunikacji

Systemowa teoria komunikacji cieszy się dużą popularnością wśród psychologów i specjalistów od komunikacji, ponieważ do analizy procesów komunikowania, można użyć ogólnej teorii systemów. Teoria systemowa traktuje komunikowanie nie jako wymianę energii (ujęcie tradycyjne) a jako wymianę informacji. Dlatego istotne w uję-

ciu systemowym jest w jaki sposób informacja jest wytwarzana, jaka jest organizacja procesu wymiany informacji a także przebieg stężenia zwrotnego, a podstawą komunikacji są inne akty komunikacji a nie zjawiska takie jak potrzeby, wartości czy utarte zwyczaje.

Dokonując analizy ujęcia systemowego Zbigniew Nęcki w „Komunikacji międzyludzkiej” wyróżnia 4 podstawowe tezy systemowego komunikowania – są to komunikowanie interpersonalne, otwartość systemowa, złożoność strukturalna oraz zdolność autoregulacji (Nęcki 2000: 25).

I. Komunikowanie interpersonalne – jako system ma inne cechy niż suma wszystkich elementów wchodzących w jego skład. Dlatego znaczenie np. zdania jest znaczeniem zdania a nie znaczeniem słów, które się na niego składają.

II. Otwartość systemowa – zdaniem Nęckiego każdy system komunikacji charakteryzuje się pewnym stopniem otwartości i ograniczoności. Dlatego też, może ewoluować tylko w ramach pewnych określonych granic, ponieważ jako system może rozwijać się lub podlegać regresji albo stagnacji. Może też dostosowywać się do innych systemów a także eliminować cechy dysfunkcjonalne.

III. Złożoność organizacyjna/strukturalna – podobnie jak w systemach, informacje przewidywalne są systemami prostymi, a te, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć – złożonymi. Analogicznie, konwersacjami prostymi są te o wysokim stopniu zrytualizowania, a złożonymi te, w których działania rozmówców są dalece nieprzewidywalne. Najbardziej złożoną formą systemu jest chaotyczny potok słów wypowiedzianych przez osobę w stanie silnego pobudzenia emocjonalnego, która dla nadawcy jest spójna i istotna a dla odbiorcy stanowi jedynie losowo artykułowaną sekwencję dźwięków.

IV. Zdolność autoregulacji – wykazuje, że w pewnym momencie każdy system staje się niezależny od otoczenia, dlatego może samodzielnie wpływać cele i formę działania. w komunikowaniu interpersonalnym, relacje interpersonalne zależne są od działań partnerów komunikacji dotyczących np. zaangażowania lub wycofania emocjonalnego czy unikania tematów wrażliwych, bolesnych. Zdolność komunikacji, swoboda w nawiązywaniu kontaktów społecznych zależy przede wszystkim od dobrej woli partnerów komunikacji. Siła ich zdolności do autoregulacji przejawia się w pokonaniu istniejących barier społecznych czy też różnic kulturowych, które stawiają przeszkody do swobodnego nawiązywania kontaktów, a wynikają wprost np. z systemu kastowego/klasowego, religijnego, rasowego.

Ujęcie systemowo-pragmatyczne

Teoria systemowa została zastosowana klinicznie w psychoterapii rodzin a podstawowe założenia tej koncepcji przygotowali Paul Watzlawick, Janet Beavin oraz Don Jackson. Najważniejsze z punktu widzenia komunikacji założenia tej koncepcji to:

- istnieje tworzony przez komunikację system społeczny, w który włączony jest każdy człowiek. Nie jest on twórcą tego systemu a jedynie uczestnikiem stałego procesu komunikacji
- akty komunikacyjne są zachowaniami, które podlegają obserwacji. Budowane przez nie stosunki interpersonalne oraz procesy wymiany interpersonalnej bez komunikacji nie miałyby miejsca.
- system komunikowania jest ciągiem zdarzeń zachodzących jedno po drugim w danym czasie. Sekwencji tej nie da się przerwać w trakcie kontaktu z drugim człowiekiem, ponieważ każde obserwowalne zachowanie (nawet milczenie) jest komunikowaniem
- każdy akt komunikowania ma dwa aspekty. Pierwszy to aspekt zawartości merytorycznej, w którym mamy do czynienia z informacją o realnej lub wyimaginowanej rzeczywistości. Drugi to aspekt określania relacji między rozmówcami, w którym dochodzi do interpretacji aktu komunikacyjnego w oparciu o relacje interpersonalne między nadawcą a odbiorcą (Nęcki 2000: 26).

Teoria konstruktywistów

Teoria ta, przyjmuje założenie, że najważniejszymi czynnikami wpływającymi na proces komunikacji są tzw. konstrukty osobiste. Konstruktywiści uważają, że: „człowiek jest istotą komunikującą się, uczestniczącą w stałym procesie tworzenia, dzięki któremu zachodzi proces zmian społecznych; rzeczywistość społeczna jest definiowana i redefiniowana dzięki komunikowaniu się” (Nęcki 2000: 31). Konstrukty poznawcze i schematy komunikacyjne tworzą się przede wszystkim w procesie socjalizacji a komunikowanie ma na celu uzgodnienie sposobu widzenia świata, stworzenia podobnych konstruktywów w ramach jednej kultury.

Teoria samoświadomości/skryptów

Teoria ta opiera się na pojęciu SKRYPTU. Jest to spójna i oczekiwana sekwencja wydarzeń. procesie socjalizacji, nabierając doświadczeń życiowych, człowiek uczy się pewnych zachowań, scenariuszy, reakcji na konkretne zachowania i zdarzenia. Obserwując jak zachowują się ludzie w określonych sytuacjach, człowiek stara zachować się tak samo, niejako automatycznie – zgodnie z wdrukowanym skryptem. Człowiek doskonali skrypty w procesie socjalizacji

dzięki czemu w sytuacjach konwencjonalnych realizuje je coraz sprawniej, mechanicznie. Automatyzm ten nie jest jedynym sposobem komunikowania. Kiedy zawodzi lub w sytuacji wcześniej nie doświadczonej, wykształca się w łatwy sposób nowy i w pełni uświadomiony mechanizm komunikacji.

Teoria reguł społecznych

Zbieżna z teorią skryptów jest teoria reguł społecznych. Jej twórca D. Crushman zakłada, że „najważniejszym elementem organizacji społecznej wśród ludzi są uzgodnione przepisy postępowania zwane przez niego regułami społecznymi” (Nęcki 2000: 38). Komunikowanie, tak jak i wszystkie inne zachowania, można podzielić zatem na dwa rodzaje – zachowanie typu bodziec-reakcja oraz zachowanie typu wybór celu postępowania. z tych zachowań należy wydzielić dwie dalsze klasy: w pierwszej osiągnięcie celu nie wymaga udziału innych osób; w drugiej osiągnięcie celu wymaga współdziałania z innymi osobami. i właśnie te drugie, zmuszające ludzi do przekazywania informacji, są przedmiotem zainteresowania teoretyków komunikacji. Jak pisze Crushman i Pears, istnieje pewna klasa zachowań ludzkich, które wymaga skoordynowanego, połączonego i współzależnego działania, które ułatwia przekaz informacji symbolicznej. Przekaz informacji symbolicznej wymaga interakcji źródła, przekazów i odbiorcy zgodnie z regułami komunikacyjnymi, które tworzą ogólne i specyficzne wzorce będące podstawą wyjaśniania, kontroli i przewidywania zachowań komunikacyjnych.” (Nęcki 2000: 40) w tym kontekście, proces komunikowania to nic innego jak adaptacja ogólnych reguł osiągania zgodności przy realizacji konkretnego zadania. Teoria ta, znakomicie opisuje zdaniem Nęckiego formowanie się związków interpersonalnych a komunikaty spełniające oczekiwania są podstawą tworzenia się i podtrzymywania więzi społecznych.

Analiza transakcyjna E. Berne

Spośród wielu innych koncepcji, warta zauważenia wydaje się być analiza transakcyjna – jej autorem jest E. Berne, który zakłada, że potrzeba kontaktu społecznego jest równie ważna jak potrzeby biologiczne, a człowiek potrzebuje do życia aprobaty i uwagi ze strony innych ludzi. Zaspokojenie tych potrzeb odbywa się na przestrzeni całego życia, od kontaktu dotykowego w okresie niemowlęstwa poprzez komunikowanie się werbalne i niewerbalne w okresie późniejszym. Utrata kontaktu wzrokowego i dotykowego z rodzicami, wymaga od niemowlaka nauczania się w sposób świadomy i nieświadomy, zdobywania zainteresowania otoczenia sobą. Wg Berne’a podstawowym

sposobem staje się prowadzenie „gier” mających na celu nawiązanie bezpośredniej komunikacji na tak długi okres, aż doprowadzi to do uzyskania pożądanej gratyfikacji.

Komunikacja werbalna

Komunikacja werbalna to podstawowy model komunikacji międzyludzkiej, powstający z użyciem języka naturalnego (mowy). Polega na wymianie informacji podczas takich czynności jak mówienie, pisanie, czytanie i słuchanie. Popularne formy komunikacji ustnej to: przemówienia, rozmowy indywidualne czy grupowe, nieformalne sieci plotek i pogłosek. Komunikacja pisemna przybiera postać notatek, listów, telefaksów, e-maili, zawiadomień i inne formy przekazywania słów czy symboli na piśmie. Komunikację werbalną cechuje duża szybkość sprzężenia zwrotnego jest ona jednak podatna na zniekształcenia, wzrastające wraz ze zwiększeniem się liczby uczestników komunikowania.

Sprawność komunikowania, jak pisze Makara-Studzińska, zależy od „spełnienia wymagań dotyczących dostosowania się nadawcy do:

- rodzaju odbiorcy – poziomu jego wiedzy, zasobu doświadczenia, wieku, płci, poziomu wykształcenia, inteligencji, statusu organizacyjnego, itd.;
- rodzaju przekazywanego komunikatu – informowanie, przekonywanie, perswadowanie, szkolenie, przekazywanie zadań, ocenianie, itd.;
- każda wypowiedź słowna powinna charakteryzować się przejrzystą strukturą, właściwym doбором słów, i możliwie nieskomplikowaną budową;” (Makara Studzińska 2012: 32)

Ważne jest też, by komunikat werbalny zgodny był z regułami gramatyki, by nie składał się ze zwrotów wieloznacznych i trudnych, by nie zawierał żargonu zawodowego.

Podstawowym zadaniem komunikacji werbalnej jest wymiana informacji. w tej wymianie można zdaniem Marii Materskiej wydzielić trzy podstawowe funkcje wypowiedzi:

- deskrypcyjną – relacjonowanie pewnych stanów rzeczy,
- ekspresyjną – określa stosunek nadawcy do czegoś lub kogoś,
- sterującą – kierującą czynnościami przedmiotowymi oraz przepływem informacji (Kurcz, Reykowski 1975).

Komunikacja niewerbalna

Komunikacja niewerbalna (zwana potocznie mową ciała) zdaniem wielu ekspertów stanowi główną część komunikatu jaki przekazujemy. Nęcki wymienia 10 głównych rodzajów niewerbalnych aktów komunikacyjnych. Są to: gestykulacja; wyraz mimiczny twarzy; dotyk

i kontakt fizyczny; wygląd fizyczny; dźwięki paralingwistyczne (weshchnienia pomruki, gwizdania); kanał wokalny (intonacja, akcentowanie, szybkość mówienia); spojrzenia i wymiana spojrzeń; dystans fizyczny między rozmówcami; pozycja ciała w trakcie rozmowy; organizacja środowiska (architektura wnętrz). Oczywiście, w zależności od teorii, w opracowaniach poświęconych komunikacji niewerbalnej, spotyka się różne inne podziały, ale zaproponowany przez Nęckiego podział, wydaje się być najbardziej uniwersalny. w środowisku badaczy, nie ma też jednomyślności co do tego, jakie funkcje pełni i jak sklasyfikować komunikowanie niewerbalne. Kod komunikacji niewerbalnej jest w porównaniu z kodem słownym nieorganizowany, oparty na systemie znaków nieostrych.

Komunikacja niewerbalna - klasyfikacja Scherera i Walbotta

Według Scherera i Walbotta, całość aktów niewerbalnych można podzielić w zależności od roli pełnionej w przebiegu konwersacji na 4 funkcje.

Są to:

I. Funkcja semantyczna – są to zachowania mające samodzielne znaczenie referencyjne lub powodują modyfikację znaczeń zawartych w kanale werbalnym. Wyróżnia się takie funkcje jak akcentowanie, zaprzeczenie, rozszerzenie znaczenia, specyfikacja odniesienia.

II. Funkcja synkratyczna – dzieli się na dwa rodzaje. Pierwsza to organizacja sekwencji wypowiedzi i segmentacji procesu konwersacji (np. akcentowanie ważnych dla nadawcy słów, obniżenie siły głosu pod koniec zdania, odwracanie wzroku ku górze dla podkreślenia niepewności) - druga to synchronizacja zachowań rozmówców – dopasowanie ich rytmu mówienia.

III. Funkcja pragmatyczna – polega na użyciu komunikowania niewerbalnego w celu oddziaływania na partnera, podkreślenie przynależności do jakiejś grupy np. poprzez specyficzne gesty powitania czy też podkreślenie indywidualności poprzez ruch, ubranie, ekspresję emocjonalną.

IV. Funkcja regulacji konwersacji –odnosi się do organizacji konwersacji poprzez np. zachęcanie lub zniechęcanie do włączenia się do dyskusji.

Komunikacja niewerbalna - klasyfikacja Knappa

Funkcje komunikacji niewerbalne, bazują wg. Knappa na analizie relacji między komunikatem werbalny i niewerbalnym. Wyróżnia się:

I. Powtarzanie – przekazywanie kanałem niewerbalnym informacji zawartych w wypowiedziach słownych, np. występujący po wypowiedzi „nie smakuje mi” grymas niesmaku.

II. Substytucja – zastąpienie słów gestem, np. zastąpienie gestem

zwrotu „dzień dobry”.

III. Regulacja konwersacji

IV. Akcentowanie tekstu mówionego – np. wyrażenie szacunku wobec rozmówcy, oprócz części słownej, występuje łącznie z pochyleniem się przed rozmówcą.

V. Maskowanie – ukrywanie prawdziwych przekonań, uczuć i myśli poprzez używanie aktów niewerbalnych np. przez unikanie kontaktu wzrokowego lub niezbyt wysoką siłę emisji i ton głosu.

Komunikacja niewerbalna - klasyfikacja Ekmana i Friesena

Przez wielu specjalistów uważana za najtrafniej opisującą rolę pełnione przez komunikację niewerbalną w całym procesie komunikowania ludzi. Według Ekmana i Friesena wyróżniamy:

I. Emblematy – to wszystkie gesty i ekspresje mimiczne, które można łatwo przełożyć na słowa np. robienie przez rozstawienie palców uniesionych ku górze litery „V” to emblemat zwycięstwa.

II. Ilustratory – są wizualizacją zagadnień i spraw, o których się mówi np. wędkarz pokazujący rozmiar złowionej ryby.

III. Wskaźniki emocji – w które zaangażowany jest głównie aparat mimiczny pokazujący przeżywane stany uczuciowe np. pokazywanie przez agresywne zwierzę kłów jako systemu zastępczy dla reakcji gryzienia. Inne to zmiana intonacji głosu, pozycji ciała, patrzenia na rozmówcę.

IV. Regulatory konwersacyjne mają na celu takie utrzymanie i modyfikację sposobu mówienia i słuchania by organizować i regulować konwersację.

V. Adaptatory – ich funkcja to osiągnięcie najbardziej komfortowej pozycji konwersacyjnej przez przyjęcie odpowiedniej pozycji ciała, kąta patrzenia, regulacji dystansu interpersonalnego. Występować może również przy użyciu obiektów np. zabawa długopisem, palenie papierosa, bazgranie po kartce.

Komunikacja niewerbalna - klasyfikacja R.J. Aldag’a i T.M. Sterns’a

Aldag i Sterns przedstawili swoją propozycję klasyfikacji funkcji komunikowania. Są to:

I. Funkcja informacyjna – pozyskiwane są informacje niezbędne do osiągnięcia celów, a także decyzji regulujących interakcje społeczne.

II. Funkcja motywacyjna – elementem komunikowania jest przekazywanie zachęt do osiągania celów różnego rodzaju.

III. Funkcja kontrolna – treści komunikowania zawierają informacje o sferze powinności społecznej, obowiązków ludzkich, grup i społeczeństw względem siebie i zarazem określają normy oraz zakres społecznej kontroli.

IV. Funkcja emotywna – ma za zadanie umożliwienie wyrażania emocji i uczuć, a tym samym zaspokojenie podstawowych potrzeb psychospołecznych człowieka. (Makara-Studzińska 2012).

Komunikacja lekarz - pacjent jako zadanie interdyscyplinarne.

Komunikacja interpersonalna w relacji lekarz – pacjent, to nie tylko medyczny, ale również m.in. psychologiczny i socjologiczny wymiar komunikowania wynikający z choroby. Możemy więc mówić o socjokulturowym wymiarze choroby, społecznej roli chorego, choroby jako płaszczyźnie konfliktu w rodzinie i społeczeństwie. w aspekcie psychologicznym rozważać możemy dyskomfort psychiczny lekarza, chorego i jego rodziny, złego samopoczucia, poczucia braku godności chorego, braku bezpieczeństwa, stresu, obawy przed śmiercią. Wymiar biomedyczny to diagnozowanie i leczenie. Wszystkie te trzy wymiary stanowią jeden element komunikacji między lekarzem a pacjentem, przenikając się wzajemnie i wzajemnie się warunkując (Włoszczak-Szubzda, Jarosz 2012: 206).

Komunikacja między lekarzem (pielęgniarką) a pacjentem jest szczególnym rodzajem kontaktu, na który jak pisze K. de Walden-Gałaszko składa się:

- przesłanie choremu wstępnych informacji;
- właściwa rozmowa – wywiad medyczny;
- odczytanie przekazów werbalnych i niewerbalnych z ukrytym podtekstem
- przekazanie choremu informacji
- rozmowa terapeutyczna stosowana u chorych, którzy tego potrzebują (deWalden-Gałaszko 2000: 46).

Przeprowadzone w Europie Zach. i opublikowane w 2003 r. „British Journal of Medicine” badania pokazują, że aż 60% pacjentów wychodzących od lekarza zapomina, co zostało im przekazane (Zygadło 2005). Czy jest to ważne? Zdecydowanie tak. Słaba zdolność komunikacji doprowadza do sytuacji, o których nieraz opowiadają pacjenci: lekarze np. posługują się medyczną terminologią, przedstawiając diagnozę ciężkiej choroby, ale nie potrafią okazać ludzkich uczuć. Albo są małowinni, szorstcy, nie traktują pacjenta jako partnera do rozmowy.

Odpowiednia komunikacja lekarza i pacjenta to nie tylko komfort obcowania w niekomfortowej sytuacji, ale również element składowy skutecznego leczenia. Brak należytej komunikacji bezpośrednio wpływa na nieprzestrzeganie zaleceń terapeutycznych. Problem jest nie tylko polski – niestosowanie się do zaleceń lekarskich w wypadku krótkotrwałego leczenia infekcji za pomocą antybiotyków wynosi na świecie blisko 40 proc. a w Polsce dotyczy, aż 83 proc. chorych (RynekZdrowia.pl 2012). Sytuacja staje się jeszcze bardziej niebezpieczna, kiedy mamy do czynienia z chorobami przewlekłymi, nowotworowymi. Problemy komunikacyjne, mogą decydować o przedłużeniu życia pacjenta stosującego się lub niestosującego się do zaleceń lekarskich. Dr Tomasz Socha z Katedry i Kliniki Hematologii CM UJ w Krakowie powołując się na międzynarodowe badania u chorych leczonych Inhibitorem kinazy tyrozynowej (IKT - lek stosowany w terapii przewlekłej białaczki szpikowej) twierdzi, że nieprzyjęcie trzech dawek preparatu w ciągu miesiąca sprawia, że szansa na osiągnięcie odpowiedzi molekularnej spada z 90 do około 17 procent.

Zdaniem prof. Przemysława Kardasa, olbrzymią rolę w motywowaniu pacjenta do stosowania terapii we właściwy sposób odgrywa umiejętność komunikacji lekarz-pacjent. Żaden lek nie jest skuteczny, dopóki nie zostanie przyjęty. Dlatego tak ważna jest rola lekarza - Jeśli pacjent nie wie, jak się leczyć i po co, to terapia się prawie na pewno nie uda.

Ogólne zasady komunikacji między pacjentem a lekarzem

Komunikacja między lekarzem (pielęgniarką) a pacjentem jest szczególnym rodzajem kontaktu, na który jak pisze de Walden-Gałoszko składa się:

- przesłanie choremu wstępnych informacji;
- właściwa rozmowa – wywiad medyczny;
- odczytanie przekazów werbalnych i niewerbalnych z ukrytym podtekstem
- przekazanie choremu informacji
- rozmowa terapeutyczna stosowana u chorych, którzy tego potrzebują (deWalden-Gałoszko 2000).

Proces komunikacji odbywa się nieustannie – tak długo jak lekarz pozostaje w kontakcie z pacjentem. Specyficzne jest również to, że jak pisze dr Agnieszka Gawron „jest uruchamiany w chwili, gdy pacjent poinformuje lekarza o wystąpieniu choroby i jej objawach” (Gawron 2006: 156). Kolejny etap tej komunikacji to zebranie wywiadu medycznego, niezbędnego do wyciągania wniosków i postawienie diagnozy; następny to omówienie zaproponowanej terapii, jej

skuteczności i możliwych działań ubocznych; za ostatni uznaje się cały następujący po wcześniejszych proces leczenia.

Kontakt lekarza z pacjentem może zdaniem prof. Krystyny de Walden-Gałuszko mieć 4 podstawowe wymiary i są to:

Kontakt naukowy – to jednoznaczne uzyskanie wiadomości potrzebnych do postawienia diagnozy i wydania zaleceń lekarskich;

Kontakt przewlekły – ma wymiar trwały, ale bezosobowy, polega na okresowej kontroli badań i skuteczności terapii i dopasowaniu na tej podstawie kolejnych zaleceń

Kontakt hierarchiczny (patriarchalny) – lekarz wczuwa się w sytuację chorego, jest empatyczny i przekonany, że wie najlepiej co potrzeba pacjentowi.

Kontakt partnerski – tutaj obie strony są ważne, a komunikacja staje się dwukierunkowa. Każda z osób jest jednocześnie nadawcą i odbiorcą a reakcje odbiorcy dostrzegane w trakcie nadawania informacji, modyfikują nie tylko dalszy ciąg ich przekazywania, ale wpływają na samego nadawcę.

Trzeci typ kontaktu, preferowany jest przez osoby starsze lub słabiej wykształcone, które w osobie lekarza szukają autorytetu. Typ czwarty komunikacji, preferowany jest głównie przez osoby dobrze wykształcone, młodsze (deWalden-Gałuszko 2000).

Najpełniejszą klasyfikację porządkującą rodzaje relacji istniejących między lekarzem a pacjentem podali w 1956 r. T.S. Szasz i M.H. Hollender (Jarosz 1983: 304).

Tabela 1. Relacje lekarz – pacjent.

Kryteria	Aktywność - bierność	Kierownictwo -współ-praca	Obustronne uczestnictwo
Rola lekarza	Aktywna - decydująca	Aktywna - dominująca	Aktywna - partnerska
Rola pacjenta	Bierny odbiorca postępowania lekarskiego	Aktywność ograniczona do poszukiwania pomocy i posłusznego wykonywania zaleceń	Aktywność symetryczna, partnerski udział pacjenta w procesie diagnozy i terapii
Typowe zastosowanie	Brak przytomności, stany śpiączkowe, ostre urazy	Choroby ostre, np. infekcje	Choroby przewlekłe

Relacja prototy- powa	Rodzic - niemowlę	Rodzic - nastolatek	Dorosły - dorosły
-----------------------------	----------------------	---------------------	-------------------

Zaproponowany ponad 50 lat temu algorytm, jest nadal aktualny i skuteczny, pod warunkiem dostosowania relacji do stanu chorobowego pacjenta. Wszystko przebiega poprawnie, jeżeli jest dobrze dopasowane. Problem pojawia się, gdy lekarz w oparciu o jedno kryterium będzie komunikował się z wszystkimi pacjentami, niezależnie od ich stanu chorobowego.

By móc działać dobrze i prawidłowo komunikować, wymagać się powinno od lekarza posiadania niezbędnych kompetencji psychologicznych. Te najczęściej powtarzające się w literaturze to:

- empatia,
- aktywne słuchanie, skoncentrowane na pacjencie,
- odczytywanie sygnałów niewerbalnych i werbalnych,
- parafrazowanie i odzwierciedlanie,
- prowadzenie rozmowy terapeutycznej.
- asertywność.

Stangierska i Horst-Sikorska podkreślają ogromną rolę empatii, która ułatwia kontakt przez wyobrazeniowe stawianie się na miejscu pacjenta, oraz asertywności, która nie tylko pozwala na dystansowanie się do spraw, nad którymi nie ma się kontroli dzięki temu zabezpiecza lekarza przed wypaleniem zawodowym, stanami depresyjnymi czy obronną utratą wrażliwości (Stangierska, Horst-Sikorska 2007: 65).

Korzyści płynące z prawidłowej komunikacji, ze zbudowania dobrego kontraktu z pacjentem to, zdaniem A. Czelej i M. Kaczyńskiej:

- więcej i pełniejsze informacje dotyczące stanu zdrowia pacjenta;
- pacjent wierzy w umiejętności lekarza;
- pacjent mający zaufanie do lekarza stawia mniejszy opór wobec terapii;
- partnerstwo i współpraca lekarza z pacjentem w procesie leczenia;
- pacjent bierze odpowiedzialność za proces leczenia (Czelej, Kaczyńska, 2/2012: 69).

Problemy w komunikacji lekarz – pacjent

Proces komunikacji interpersonalnej przebiegający między lekarzem a pacjentem, obarczony jest wieloma problemami. Główny problem w komunikacji między lekarzami i pacjentami to rozdzźwięk między oczekiwaniami jednych i drugich. Jak pisze dr Tomasz Sobieński widać, że to zjawisko się pogłębia: - Kiedy pytałem pacjentów

czego oczekują od lekarzy, okazywało się, że pacjenci chcą, aby lekarze ich przede wszystkim wysłuchali. Natomiast lekarze myślą, że pacjenci oczekują, że lekarze ich przede wszystkim wyleczą. Wynika z tego, że pacjent traktuje lekarza bardziej jako terapeutę. Samo wyleczenie jest niezwykle istotne, ale bardzo ważna jest także rozmowa (RynekZdrowia.pl 2011).

Pacjent i lekarz pełnią też w procesie komunikacji całkowicie odmienne role (poszukiwanie opieki medycznej vs. dostarczanie opieki medycznej), posługują się różnym językiem (mowa potoczna vs. język medyczny), mają odmienne oczekiwania (czekanie i emocjonalne przeżywanie choroby vs. rozpatrywanie metod diagnostycznych i terapeutycznych) i wreszcie patrzą na problem z innych perspektyw (psychospołecznej vs. biomedycznej) (Gawron 2006: 156).

Kolejny problem to obawa pacjenta przed wizytą u lekarza. Chorzy obawiają się niekorzystnej dla nich informacji o stanie zdrowia, ale również tego, że nie będą potrafili prawidłowo opisać swoich objawów, co według nich może doprowadzić do błędnej diagnozy.

Ze względu na specyfikę procesu komunikacji, bariery podzielone zostały na te związane z lekarzem i te związane z pacjentem. Oba dotyczą „standardowe” bariery komunikacyjne, wymieniane z podręcznikach psychologii i komunikacji.

Bariery komunikacyjne leżące po stronie pacjenta

Wśród najbardziej popularnych barier komunikowania związanych z pacjentem wymienić należy przede wszystkim niechęć w ujawnianiu lekarzowi wszystkich informacji związanych ze stanem zdrowia zarówno z obawy przed „gorszą” diagnozą jak i przez przekonanie, że muszą one dotyczyć choroby, a lęk czy stan depresyjny może zostać przez lekarza odczytana jako słabość. Dodatkowo, pacjenci uważają lekarzy za bardzo zajętych i nie chcą dodatkowo ich obciążać. Wynikać to może zarówno z błędnego przekonania o „zajętości” jak i różnic społeczno kulturowych. z ich powodu, pacjent, akceptując wyższy status lekarza, nie próbuje wywierać wpływu na przebieg wizyty i nie oddziałuje na zachowanie lekarza.

Duży wpływ na prawidłową komunikację mają również ograniczenia poznawcze pacjenta wynikające także ze stresu związanego z chorobą. Ograniczenia te sprawiają, że pacjenci bardzo często błędnie interpretują lub całkowicie zapominają zalecenia lekarskie. Jak podaje w Psychologii Zdrowia G. D. Bishop, pacjenci nie potrafią spamiętać 56% wskazówek i zaleceń oraz 48% informacji dotyczących terapii, nawet w przypadku otrzymania wskazówek lekarskich w po-

staci notatki w maszynopisie, pacjenci błędnie interpretowali aż 64% zaleceń (Bishop 2000: 294).

Całkowicie odmienną listę powodów zakłócenia komunikacji podają w swojej książce „Jak rozmawiać z pacjentem” Mayerscough i Ford, stwierdzając, że chory walnie przyczynie się do problemów w relacji lekarz-pacjent, gdy będzie:

- brudny, zaniedbany, brzydko pachnący;
- stosował uniki lub oszustwa;
- nadużywał alkoholu, narkotyków lub innych używek;
- składał formalne skargi na sposób leczenia;
- wrogo nastawiony do lekarza i pozywał go do sądu;
- usiłował manipulować lekarzem lub stosował prowokację seksualną;
- „niewdzięczny” i nie przyzna się, że czuje się lepiej;
- obsesyjnie zajmował się detalami i nieistotnymi szczegółami dotyczącymi swojej choroby (Mayerscough, Ford 2001: 122).

Bariery komunikacyjne leżące po stronie lekarza

Lista barier komunikacyjnych związanych z lekarzem jest bardzo długa. Najpoważniejsze i najczęściej spotykane to brak empatii, presja czasu wywierana na pacjencie, unikania pogłębionych kontaktów z pacjentem z obawy przed niewygodnymi pytaniami, brak umiejętności posługiwania się ciszą, błędy w sferze niewerbalnej (takie jak zamknięta postawa, unikanie wzroku, dotyku, bezosobowa mina czy brak uśmiechu.), własny lęk i stres przed przekazywaniem niepomyślnych informacji czy też brak odwagi do przyznania się przed pacjentem do posiadania niewystarczającej wiedzy do postawienia diagnozy.

Poważną przeszkodą w procesie komunikacji jest jednak zdaniem pacjentów i specjalistów zajmujących się tą tematyką, używanie przez lekarzy żargonu medycznego, niezrozumiałego dla pacjenta. Chorzy najczęściej nie mają odwagi pytać o znaczenie poszczególnych terminów. Tymczasem jak pokazują badania ponad połowa Polaków nie potrafi prawidłowo zdefiniować takich pojęć jak gruczoł, hemoglobina lub hormony (Haszen, Sęk 2007: 248). Dlatego blisko 25% spraw wpływających do biura Rzecznika Praw Pacjenta związana jest ze skargami pacjentów na przekazywanie przez lekarzy informacji w sposób niezrozumiały i posługiwanie się przez nich językiem czysto medycznym, niedostosowanym do wiedzy pacjenta (RynekZdrowia.pl 2011).

Jeszcze inne bariery wymienia George D. Bishop, który omawiając eksperyment Younga z 1979 r, stwierdza, że pacjenci są bardziej skłonni wyjawiać informacje o objawach lekarzowi tej samej

płci, nie zaś płci przeciwnej. Więcej informacji uzyskają też lekarze o bardziej atrakcyjnej powierzchowności.

Do głównych czynników (wg. Mayerscough i Ford) utrudniających właściwą relację z pacjentem ze strony lekarza należą:

- nieuprzejmość, władczość i niełiczenie się z innymi;
- problemy emocjonalne lekarza lub wyczerpanie fizyczne z powodu, np. braku snu, przepracowania, itp.;
- problemy w życiu osobistym – małżeńskie, alkoholowe itp.;
- rozwijająca się choroba psychiczna lekarza;
- konieczność wykonywania czynności pozostających poza kwalifikacjami zawodowymi i możliwościami lekarza;
- brak wsparcia osoby zaufanej lub wsparcia zawodowego;
- konflikt interesów – postawa etyczna, menedżerska, komercyjna. (Mayerscough, Ford 2001: 122).

Zakończenie

Relacje lekarz-pacjent są specyficznym rodzajem komunikacji międzyludzkiej. Obie strony znajdują się w trudnej a czasami bardzo stresującej sytuacji. z jednej strony pacjent, którego dalsze życie zależy m.in. od diagnozy postawionej przez lekarza; z drugiej strony lekarz, dla którego przekazywanie „złych wiadomości” jest jednym z najtrudniejszych i najbardziej frustrujących zadań.

W powyższej pracy przedstawione zostały główne zasady komunikacji a także podstawowe problemy, które mogą powstać w procesie komunikacji lekarz-pacjent. Pokazana zostały również metody, których przyswojenie przez lekarzy, może ułatwić pracę i usprawnić procesy komunikacyjne. Warto jednak pamiętać, że tak jak nie ma jednej cudownej tabletki leczącej wszystkie choroby; niema też jednej stałej i sprawdzonej metody przekazywania informacji o stanie zdrowia pacjenta. Nie ma też „takich samych” pacjentów – jedni są otwarci i chętni do współpracy; inni agresywni, wyolbrzymiający swoje obawy; są też pacjenci roszczeniowi. Tym ważniejsze staje się by zachowanie lekarzy było zindywidualizowane i dostosowane do pacjenta a także by rozmowa była przeprowadzona umiejętnie. Dlatego ideałem byłoby, gdyby oprócz uwzględnienia w programie edukacji lekarskiej (i pielęgniarskiej) nauczania skutecznej komunikacji. Takiej, która stałaby się jedna ze składowych dobrze prowadzonego leczenia.

Literatura

- Bishop G.D. (2000), Psychologia Zdrowia. Zintegrowany umysł i ciało, Wrocław: Wydawnictwo Astrum.
- Czelej A., Kaczyńska M. (2012), Diagnostyka, która motywuje, Gastroenterologia praktyczna nr 2/2012.
- deWalden-Galuszek K. (red) (2000), Psychoonkologia, Kraków: Biblioteka Psychiatrii Polskiej.
- Gawron A. et al. (2016), Some Psychological Aspects of Communication Between a Doctor and a Patient, Wrocław: Adv Clin Exp Med.
- Haszen I., Sęk H (2007), Psychologia zdrowia, Warszawa: PWN.
- Jarosław M. (1983), Psychologia lekarska, Warszawa: PZWL.
- Krajewski W. (red) (1996), Słownik pojęć filozoficznych, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kurcz I; Reykowski J, (red) (1975), Studia nad teorią czynności ludzkich. Warszawa: PWN
- Makara-Studzinska M. (2012), Komunikacja z pacjentem, Lublin: Wydawnictwo Czelej.
- Mayerscough P.R. i Ford M. (2001), Jak rozmawiać z pacjentem, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Nęcki Z. (2000), Komunikacja międzyludzka, Kraków: Wydawnictwo Antykwa.
- Okoń W. (1996), Nowy słownik pedagogiczny, Warszawa: Wydawnictwo Żak.
- Rzepa T. (2006), Psychologia komunikowania się menedżerów, Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Stangierska I., Horst-Sikorska W. (2007), Ogólne zasady komunikacji między pacjentem a lekarzem, Warszawa: Forum Medycyny Rodzinnej tom 1.
- Włoszczak-Szubzda, M.J. Jarosz (2012), Rola i znaczenie komunikacji w relacji lekarz-pacjent-rodzina, Warszawa: Medycyna Ogólna i Nauki o Zdrowiu, 2012, Tom 18.
- Zygadło E. (2005), Komunikacja w pracy aptekarza. Wybrane aspekty teoretyczne i praktyczne, Warszawa: Biblioteka Naukowa Czasopisma Aptekarskiego.

Źródła

- <http://www.nil.org.pl/aktualnosci/promobox/konferencja-prasowa-jak-rozmawiac-z-pacjentem-czt-lekarzom-potrzebne-sa-szkolenia>
- <http://www.rynekzdrowia.pl/Zdrowie-publiczne/Dr-Internet-coraz-bardziej-popularny-Co-utrudnia-komunikacje-pomiedzy-lekarzem-a-pacjentem,114853,27.html>
- <http://www.rynekzdrowia.pl/Po-godzinach/Eksperci-komunikacja-lekarz-pacjent-w-chorobach-przewleklych-wplywa-na-efektywnosc-terapii,118995,10.html>

AGATA DYBIOCH

Dojrzałość zarządzania kapitałem intelektualnym w jednostkach samorządu terytorialnego

Wprowadzenie

Zarządzanie kapitałem intelektualnym to specyficzny rodzaj zarządzania organizacją. Dotyczy on ogółu działań i procesów, które mają związek z aktywami niematerialnymi organizacji. Nie można zarządzania kapitałem intelektualnym uznać za zupełnie odrębną grupę działań zarządczych w stosunku do ogólnego zarządzania organizacją. Nawet klasyczne teorie zarządzania naukowego w pewnym stopniu, pośrednio dotyczą pewnych elementów kapitału intelektualnego. Już szkoła relacji międzyludzkich (lata 20 XX wieku) zwracała uwagę na znaczenie postaw pracowników, motywacji opartej na czynnikach pozapłacowych, roli przywództwa w zwiększaniu produktywności zespołów pracowników itd. Nowa jakość w zarządzaniu polega obecnie na tym, że czynniki materialne stanowią znacznie mniej znaczący komponent wśród determinant efektywności organizacji niż w przeszłości. Postępująca automatyzacja i robotyzacja zarówno w przemyśle, jak i sektorze usług sprawiają, że relatywne znaczenie aktywów niematerialnych w zarządzaniu znacznie wzrosło w ostatnich dziesięcioleciach. Wzrosła także liczba komponentów składających się na to, co nazywamy kapitałem intelektualnym. Wszystko to sprawia, że posługiwanie się pojęciem „zarządzanie kapitałem intelektualnym” ma swoje pełne uzasadnienie zarówno z perspektywy teorii nauk o organizacji i zarządzaniu, jak i z perspektywy praktyków zarządzania. „Koncepcja zarządzania kapitałem intelektualnym” (ZKI) jest także dobrym uzupełnieniem aparatu pojęciowego opisującego organizacje nienastawione na zysk w tym także instytucje sektora publicznego. Dzięki wykorzystaniu pojęcia, „zarządzanie kapitałem intelektualnym” można uzupełnić niedoskonałości aparatu pojęciowego wypracowanego na potrzeby zarządzania organizacjami nastawionymi na

AGATA DYBIOCH – dr nauk ekonomicznych, wykładowca w Wyższej Szkole Kadr Menedżerskich w Koninie

zysk. O ile w przedsiębiorstwach komercyjnych kapitał ma służyć przede wszystkim realizacji zysków i rozwojowi, o tyle w sektorze publicznym trudno mówić o zyskowności, stopie zwrotu z kapitału itp. Stąd wniosek, że zarządzanie kapitałem intelektualnym w sektorze publicznym doskonale wpisuje się w charakter funkcjonowania organizacji takich jak jednostki samorządu terytorialnego.

Zarządzanie kapitałem intelektualnym

Tematyka zarządzania kapitałem intelektualnym (ZKI) została obszernie omówiona w wielu publikacjach naukowych. Według Josepha Nickersona i B. Silvermana zarządzanie kapitałem intelektualnym oznacza „wprowadzenie praktyk związanych z monitorowaniem, pomiarem oraz zarządzaniem służących zabezpieczeniu wartości aktywów intelektualnych” (Nickerson i Silverman 1997: 320-331). Zdaniem Sullivana zarządzanie kapitałem intelektualnym służy jak najlepszemu wykorzystaniu go na potrzeby realizacji wizji organizacji (1999: 132-143). Marr i Schiuma zauważyli, że na zarządzanie kapitałem intelektualnym składają się cztery rodzaje aktywności: zdefiniowanie kluczowych aktywów wiedzy, zidentyfikowanie kluczowych procesów zarządzania wiedzą, planowanie działań związanych z rozwojem tych procesów oraz wdrożenie działań służących zwiększeniu wartości aktywów wiedzy (Marr i Schiuma 2001: 551-560). Ulrich (1998: 15-20) przedstawił następujące powody, dla których ZKI jest istotne:

- zarządzanie kapitałem intelektualnym jest wdrażane na poziomie hierarchicznym i zwiększa zrozumienie funkcjonowania każdej organizacji. Menedżer otrzymuje informacje zwrotne o tym, co dzieje się w działaniach operacyjnych. Prowadzi to do uzupełnienia luk w koordynacji i realizacji przyszłych celów, sprzyjając przyjęciu trafnych decyzji.
- w procesie zarządzania kapitałem intelektualnym określone są najważniejsze czynniki tworzące wartość, umożliwiające znalezienie wspólnego języka, aby uniknąć nieporozumień i promować konstruktywne decyzje.
- procesy i procedury ustanowione w zarządzaniu kapitałem intelektualnym są ważnym punktem wyjścia do ulepszania układu i procesu zarządzania w organizacji.
- w rosnącej gospodarce usług wzrasta zapotrzebowanie na pracowników wiedzy, tworząc synergię.
- poznanie mocnych i słabych stron organizacji stwarza przejrzystość i zaufanie pomiędzy pracownikami, jednostkami organizacyjnymi i funkcjami.

Z kolei autorzy projektu Meritum są zdania, że na ZKI składają się trzy fazy: identyfikacja kluczowych aktywów strategicznych, pomiar tych aktywów oraz monitorowanie ich rozwoju. Także autorzy innych definicji (Viedma i in. 2004: 15-19) podkreślają znaczenie działań takich jak: identyfikacja, pomiar i monitorowanie.

Dojrzałość procesowa

Z kolei „dojrzałość” według T. Kalinowskiego w odniesieniu do procesów jest najczęściej definiowana jako zdolność organizacji oraz realizowanych przez nią procesów do systematycznego dostarczania coraz lepszych rezultatów działalności (Kalinowski 2001: 173). Natomiast Kucińska-Landwójtowicz oraz Kołosowski definiują poziom dojrzałości procesowej jako stopień wdrożenia wytycznych zawartych w modelach dojrzałości procesowej (Kucińska-Landwójtowicz i Kołosowski 2012: 22-28). Z kolei Grajewski uznaje, że dojrzałość procesowa organizacji odnosi się do zakresu, w jakim procesy są zdefiniowane, zarządzane, elastyczne, mierzone i efektywne (Grajewski 2007: 119). Inni autorzy, jak Auksztol i Chomuszek wskazują, że dojrzałość procesowa to pojęcie, którego inspiracje wywodzą się zarówno z tematyki zarządzania jakością, jak i problematyki tzw. dobrych praktyk biznesowych. Przez pojęcie organizacji „dojrzałej procesowej” rozumieją taką organizację, której procesy można uznać za dojrzałe z jakościowego punktu widzenia. W każdej organizacji ocena jakościowa procesu jest z pewnością inna, ale w każdym przypadku, aby proces był dojrzały, musi być wydajny, przewidywalny i dostarczać wyników o wysokiej jakości. Tylko organizacje mające takie procesy można uznać za dojrzałe procesowo (Auksztol i Chomuszek 2012: 42). Dla Brajer-Marczak dojrzałość procesowa to świadomość, że organizację tworzą procesy horyzontalnie w niej zachodzące, którymi trzeba w odpowiedni sposób zarządzać. Ponadto dojrzałość procesowa wskazuje również na to, jak postrzeganie procesów wpisuje się w strategię firmy. Z jednej strony poziom dojrzałości procesowej informuje o tym, jaka jest świadomość pracowników w zakresie udziału w procesach biznesowych, a z drugiej strony, jak zarządzający wykorzystują wiedzę o procesach w decyzjach rozwojowych organizacji (Brajer -Marczak 2012: 516).

Na potrzeby niniejszego artykułu przyjęto, że dojrzałość procesowa to stopień, w jakim wszystkie zasoby jednostek samorządu terytorialnego są odpowiednio rozdysponowane w stabilnych i dających się zmierzyć procesach, które umożliwiają realizację celów strategicznych urzędu gminy. Ponadto najwyższy stopień dojrzałości procesowej wymaga zaangażowania wszystkich pracowników samorządo-

wych każdego procesu funkcjonującego w urzędzie w celu jego doskonalenia. W tabeli 1.1 zaprezentowane zostały wybrane cechy, na podstawie których można odróżnić dojrzałość od niedojrzałości procesowej urzędu samorządowego.

Tabela 1.1. Zestawienie cech, które świadczą o dojrzałości lub niedojrzałości procesowej urzędu samorządowego.

CECHY DOJRZAŁOŚCI PROCESOWEJ
Urząd samorządowy jest zdolny do budowy i usprawniania usług publicznych, które są fundamentem działalności instytucji samorządowych, a nie jedynie indywidualnych pracowników.
Procesy zarządzania funkcjonujące w urzędzie są świadome, w pełni zaplanowane, a wiedza o nich jest systematycznie przekazywana każdemu pracownikowi.
W urzędzie istnieje stanowisko pracy do spraw projektowania i planowania procesów zarządzania.
Procesy zarządzania są systematycznie monitorowane i kontrolowane.
Pracownicy samorządowi są poinformowani o podziale ról, a ich zakres obowiązków jest ściśle określony.
W urzędzie istnieje środowisko do dzielenia się wiedzą.
W urzędzie funkcjonuje sprawnie infrastruktura informatyczna, która wspiera pracowników w wykonywaniu swoich obowiązków.

Opracowanie własne na podstawie (Grajewski 2007: 119–120).

Za najistotniejszy wniosek płynący z niniejszej tabeli należy uznać, że funkcjonujące w Polsce urzędy znajdują się na poziomie dojrzałości, na którym procesy mogą być mało identyfikowane i opisane. Jak wynika z krytycznej analizy literatury niewiele urzędów gmin dokonuje pomiarów procesów, lecz tylko zarządza nimi, czyli nie wykorzystuje wyników pomiarów do podejmowania decyzji. Sytuacja taka oznacza, że procesy nie dają nam odpowiedzi na pytanie o realizację celów strategicznych. Pomiar dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym wiąże się z klasycznym wyzwaniem, przed jakim stają zarządzający organizacjami samorządowymi w momencie, gdy pojawiają się zmiany w otoczeniu. Organizacje reagują na zmiany w otoczeniu m.in. poprzez wdrażanie nowych koncepcji i podejść do zarządzania. Jedną z takich koncepcji jest zarządzanie kapitałem intelektualnym. W gospodarce opartej na wiedzy samorządy, podążając za przykładem przedsiębiorstwami, powinny kłaść większy nacisk na rozwój kapitału intelektualnego. Jeśli urząd samorządowy ma dążyć do uruchomienia czynników rozwojowych związanych z aktywnością

niematerialnymi na swoim terytorium, sam powinien zadbać o odpowiednią orientację zarządzania. Innymi słowy, dobre zarządzanie kapitałem intelektualnym w urzędzie gminy należy traktować jako warunek *sine qua non* skutecznego zarządzania kapitałem intelektualnym w obrębie gminy, powiatu i województwa. Stąd też wprowadzenie koncepcji dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym w urzędzie gminy wydaje się zasadnym krokiem na drodze modernizacji polskiej administracji samorządowej.

Pod pojęciem dojrzałości ZKI w urzędzie będziemy rozumieli intensywność występowania pewnych specyficznych procesów zarządzania. Procesy te są bezpośrednio związane z utrzymaniem lub/i zapewnieniem wzrostu wartości aktywów niematerialnych. Dojrzałość zarządzania kapitałem intelektualnym będzie mierzona za pomocą listy sprawdzającej. Występowanie poszczególnych procesów można zdiagnozować m.in. za pomocą oceny eksperckiej lub poprzez metodę samooceny realizowanej przez pracowników JST. Na potrzeby badań empirycznych w niniejszym artykule poziom intensywności występowania procesów związanych z kapitałem intelektualnym był mierzony za pomocą metody samooceny - respondenci byli proszeni o wskazanie, które z wymienionych w kwestionariuszu procesów są realizowane w ich miejscu zatrudnienia. Liczba pozytywnych wskazań będzie uznawana za miernik dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym w JST.

W warstwie teoretycznej artykułu przyjęto definicję ZKI wypracowaną w projekcie Meritum. Definicja ta zostanie w sposób szczegółowy omówiona i niejako dostosowana do realiów zarządzania urzędem gminy wiejskiej - podstawowego podmiotu samorządowego.

1) Identyfikacja elementów kapitału intelektualnego (KI) – rozumieć będziemy wszelkiego rodzaju działania podejmowane w urzędzie gminy służące ustaleniu komponentów kapitału intelektualnego urzędu. Chodzi tutaj o działania związane z kodyfikacją wiedzy o posiadanych komponentach kapitału intelektualnego, komponentach nie posiadanych przez urząd, lecz uznawanych za pożądane, ustalaniu niedoborów w kapitale intelektualnym urzędu gminy itp. Można przyjąć założenie w dwóch skrajnych, modelowych stanach poziom identyfikacji może przybierać dwa stany:

- a. Całkowity brak świadomości posiadanych zasobów intelektualnych połączonym z brakiem chęci do ich ujawnienia oraz narzędzi temu służących,
- b. Stan pełniej identyfikacji przejawiający się przede wszystkim w istnieniu aktualnego, kompletnego i odzwierciedlającego rzeczywisty stan rzeczy inwentarza

wszystkich aktywów intelektualnych w urzędzie. Można założyć, że zdecydowana większość urzędów gmin wiejskich będzie się plasować gdzieś pomiędzy wyżej opisanymi skrajnymi sytuacjami.

2) Pomiar elementów kapitału intelektualnego (KI) - w przypadku urzędów gmin wiejskich oznacza, opracowanie zestawów wskaźników, które będą odzwierciedlać stan i dynamikę aktywów niematerialnych urzędu oraz spełniać rygorystyczne wymogi pomiarowe. Kryteria te powinny stanowić powiązany ze sobą system, to znaczy, żeby w sumie wiernie odzwierciedlały kapitał intelektualny urzędu gminy wzajemnie się uzupełniając. Należy zadbać o to, aby wskaźniki były zrozumiałe nie tylko dla urzędników, ale także dla mieszkańców. Dzięki temu możliwe będzie zwiększenie transparentności urzędu, a ta z kolei powinna przyczynić się do budowy kapitału społecznego w gminie.

3) Monitorowanie rozwoju elementów KI - pod pojęciem tym będziemy rozumieli stopień upowszechnienia praktyk związanych z KI w urzędzie gminy. Dojrzałość ma charakter sekwencyjny tzn., że przejście do kolejnych etapów wiąże się ze spełnieniem wymogów na etapach poprzednich. Np. na najbardziej zaawansowanym etapie trzecim nie można mówić o istnieniu strategii ZKI urzędów gmin wiejskich, jeśli nie będą spełnione wymagania związane z etapem pierwszym „identyfikacja elementów kapitału intelektualnego” oraz drugim „pomiar aktywów intelektualnych”.

W części praktycznej w celu zoperacjonalizowania koncepcji dojrzałości ZKI zidentyfikowano kilkanaście typowych dla JST procesów. Identyfikacja procesów nastąpiła dzięki przeprowadzeniu wywiadów pogłębionych z pracownikami JST oraz studiów literaturowych z zakresu zarządzania wiedzą i zarządzania kapitałem intelektualnym (Fazlagić 2009: 2-8; Fazlagić 2010: 4-12; Bontis i in. 2000: 85-100); Gryffin 2007: 12-22). W tabeli 1.2 przedstawiono listę tych procesów. Ponadto każdemu z procesów przyporządkowano ten element w strukturze kapitału intelektualnego urzędu gminy wiejskiej, z którym dany proces jest najsilniej powiązany (na który najsilniej wpływa).

Tabela 1.2. Procesy zarządzania kapitałem intelektualnym w urzędzie samorządowym.

Nazwa procesu	Tak/Nie	Element struktury kapitału intelektualnego
Procesy rekrutacji		KL
Analizowanie ofert szkoleń dla pracowników urzędu		KL
Zakup dla pracowników urzędu sprzętu komputerowego		KS
Zapewnianie rozwoju zawodowego pracownikom urzędu		KL
Motywowanie pracowników do podnoszenia kwalifikacji zawodowych		KL
Kontrolowanie pracowników urzędu przy wykonywaniu codziennych obowiązków		KL
Podejmowanie decyzji kierowniczych na podstawie ustalonych procedur		KL
Integrowanie pracowników urzędu		KL
Okresowe ocenianie pracowników urzędu		KL
Uczenie się od innych pracowników urzędu		KL
Partycypowanie pracowników w zarządzaniu urzędem		KL
Komunikowanie się pracowników z otoczeniem lokalnym		KL
Delegowanie uprawnień Wójta na pracowników urzędu		KL
Szkolenia pracowników urzędu		KL
Wdrażanie systemów zarządzania dokumentacją		KS
Zachęcanie lokalnej społeczności do kontaktu z urzędem drogą elektroniczną		KS

Wdrażanie norm jakości w urzędzie		KS
Analizowanie ryzyka		KS
Promocja Gminy w mediach		KS

Źródło: opracowanie własne.

Następnie w celu określenia stopnia dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym w urzędach gmin wiejskich wyszczególniono i opracowano definicję 5 poziomów (stadiów) dojrzałości ZKI w urzędzie gminy wiejskiej:

Tabela 1.3. Stadia dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym w urzędzie samorządowym.

Poziom 0 - w urzędzie gminy występuje 0 - 1 procesów. Brak jakichkolwiek efektów identyfikacji kapitału intelektualnego. Brak systemów wskaźników. Brak jakichkolwiek działań służących rozwojowi KI.
Poziom 1 - stosuje się niewielką liczbę wskaźników pomiaru KI (2 do 4). Nie stosuje się żadnych systematycznych podejść do ich monitorowania. Brak jakichkolwiek działań służących rozwojowi KI.
Poziom 2 - stosuje się niewielką liczbę wskaźników pomiaru KI (5 do 7). Stosuje się sporadyczne i wycinkowe działanie w zakresie monitoringu KI. Brak jakichkolwiek działań służących rozwojowi KI.
Poziom 3 - stosuje się wskaźniki pomiarowe (8 do 10). Stosuje się sporadyczne i wycinkowe działanie w zakresie monitoringu KI. Brak jakichkolwiek działań służących rozwojowi KI.
Poziom 4 - stosuje się wskaźniki pomiarowe (11 do 15). Stosuje się sporadyczne i wycinkowe działanie w zakresie monitoringu KI. ZKL ma swoje odzwierciedlenie w procedurach wewnętrznych i strategii UGW.
Poziom 5 - stosuje się kompleksowy system wskaźników, które są systematycznie monitorowane. ZKL ma swoje odzwierciedlenie w procedurach wewnętrznych i strategii UGW (15 i więcej).

Źródło: opracowanie własne.

Aby osiągnąć cel artykułu, którym jest określenie poziomu dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym w urzędach gmin wiejskich przeprowadzono ogólnopolskie badanie na próbie przedstawicieli 1/3 populacji urzędów gmin wiejskich z terenu całej Polski. Zastosowano je przede wszystkim do pogrupowania urzędów gmin ze względu na stopień realizowanych procesów wykorzystujących kapitał intelektualny w realizacji usług publicznych. W pierwszej kolejności za pomocą testu Wilcozona zbadano czy poziom dojrzałości ZKI różnił się ze względu na rodzaj kapitału.

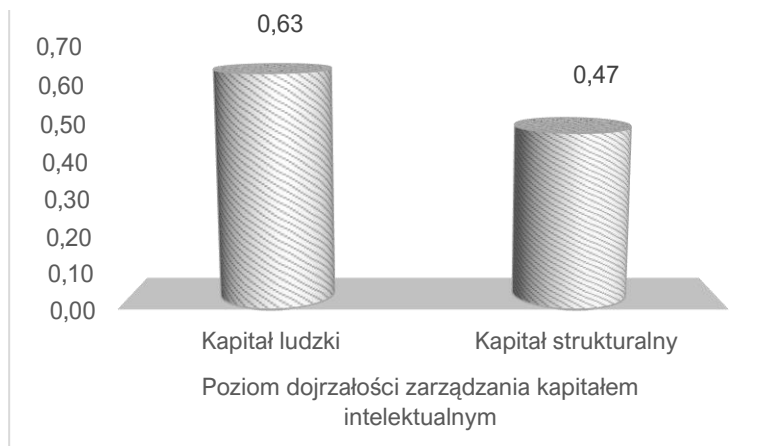
Tabela 1.4. Wyniki analizy testem Wilcoxona dla poziomu dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym ze względu na rodzaj kapitału.

		Średnia	Odchylenie standardowe	Z	P
Poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym	Kapitał ludzki	0,63	0,26	-13,72	0,000
	Kapitał strukturalny	0,47	0,22		

Źródło własne.

Analiza testem Wilcoxona dała istotny statystycznie wynik testu $Z = -13,72$; $p < 0,001$. Oznacza to, że były różnice pod względem poziomu dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym. Większy poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym był dla kapitału ludzkiego ($M=0,63$; $SD=0,26$) niż dla kapitału strukturalnego ($M=0,47$; $SD=0,22$). Wyniki zaprezentowano na poniższym wykresie.

Wykres 1.1. Poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym ze względu na rodzaj kapitału.



Opracowanie: źródło własne.

W następnej kolejności sprawdzono czy graniczenie gmin z różnymi obszarami różnicuje poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym. W tym celu wykonano serię testów Wilcoxona.

Tabela 1.5. Wyniki analizy testem Wilcoxon dla poziomu dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym ze względu na rodzaj kapitału i sąsiedztwo.

		Średnia	Odchylenie standardowe	Z	P
Gmina wiejska	KL	0,63	0,26	-11,01	0,000
	KS	0,46	0,22		
Gmina miejsko-wiejska	KL	0,63	0,27	-5,63	0,000
	KS	0,46	0,21		
Gmina miejska	KL	0,56	0,27	-3,00	0,003
	KS	0,49	0,25		
Miasto	KL	0,69	0,23	-5,82	0,000
	KS	0,52	0,23		

Źródło: opracowanie własne

Analizy dały istotne statystycznie wyniki zarówno dla sąsiedztwa z gminą wiejską $Z = -11,01$; $p < 0,001$, gminą miejsko-wiejską $Z = -5,63$; $p < 0,001$, gminą miejską $Z = -3,00$; $p < 0,01$ oraz miastem $Z = -5,82$; $p < 0,001$. Niezależnie od sąsiedztwa gminy na poziomie dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym większy wpływ miał kapitał ludzki niż strukturalny. Sprawdzone jeszcze czy w obszarze każdego z kapitałów były różnice ze względu na sąsiedztwo gminy.

Tabela 1.6. Wyniki analizy testem Kruskala- Wallisa dla poziomu dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym ze względu na rodzaj kapitału i sąsiedztwo.

		Średnia	Odchylenie standardowe	χ^2	df	p
KL	Gmina wiejska	0,63	0,26	9,23	3	0,026
	Gmina miejsko-wiejska	0,63	0,27			
	Gmina miejska	0,56	0,27			
	Miasto	0,69	0,23			
KS	Gmina wiejska	0,46	0,22	6,03	3	0,110
	Gmina miejsko-wiejska	0,46	0,21			
	Gmina miejska	0,49	0,25			

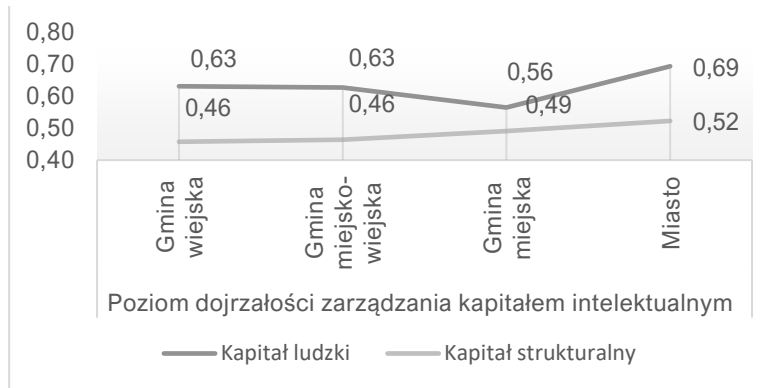
	Miasto	0,52	0,23			
--	--------	------	------	--	--	--

Źródło: opracowanie własne

Analiza wykazała, że rodzaj sąsiedztwa miał wpływ na poziom dojrzałości zarządzania kapitałem ludzkim $\chi^2(3) = 9,23$; $p < 0,05$. Testy post hoc wykazały, że wpływ kapitału ludzkiego na poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym był istotnie niższy w przypadku sąsiedztwa z gminą miejską ($M = 0,56$; $SD = 0,27$) aniżeli w przypadku sąsiedztwa z gminą wiejską ($M = 0,63$; $SD = 0,26$), miejsko-wiejską ($M = 0,63$; $SD = 0,27$) czy miastem ($M = 0,69$; $SD = 0,23$). Pomiędzy pozostałymi sąsiedztwami nie było istotnych statystycznie różnic. Nie wykazano natomiast, żeby wpływ kapitału strukturalnego na poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym różnił się ze względu na rodzaj sąsiedztwa $\chi^2(3) = 6,02$; $p = 0,110$.

Wpływ kapitału ludzkiego i strukturalnego na poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym z podziałem na rodzaj sąsiedztwa został przedstawiony na poniższym wykresie.

Wykres 1.2. Poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym ze względu na rodzaj kapitału i sąsiedztwo.



Źródło: opracowanie własne

Następnie dla poziomu dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym został zastosowany podział na poziomy ze względu na ilość zaznaczonych komponentów, który wskazano w niniejszym artykule.

Wykres 1.3. Poziomy dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym.



Źródło: opracowanie własne

W próbie badawczej przeważał poziom 4 – 38,7% oraz poziom 5 – 24,1%. Oznacza to, że stosuje się kompleksowy system wskaźników, które są systematycznie monitorowane. Rzadziej badani zaznaczali mniejszą ilość komponentów i tym samym poziom dojrzałości do zarządzania kapitałem intelektualnym oceniali niżej. Sprawdzone czy dla tych poziomów występowały różnice ze względu na rodzaj sąsiedztwa. W tym celu wykonano analizę testem Kruskala- Wallisa.

Tabela 1.7. Wyniki analizy testem Kruskala- Wallisa dla poziomu dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym ze względu na sąsiedztwo.

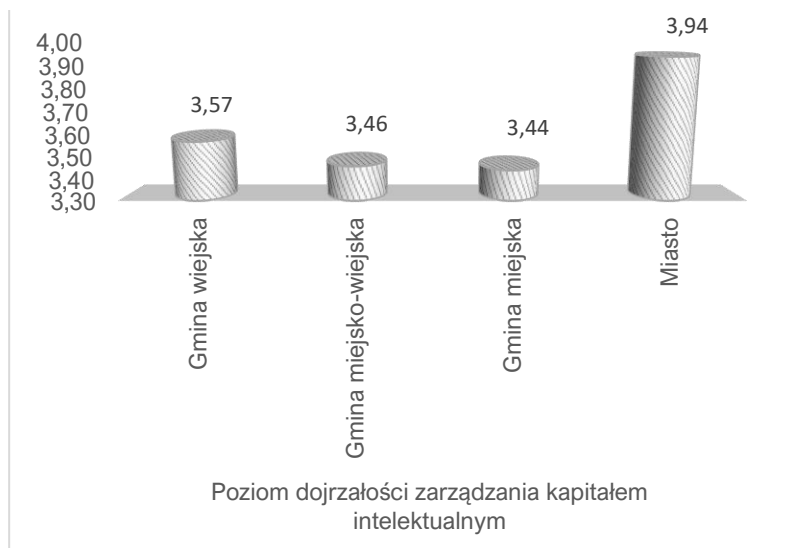
		Średnia	Odchylenie standardowe	χ^2	df	p
Poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym	Gmina wiejska	3,57	1,18	8,56	3	0,036
	Gmina miejsko-wiejska	3,46	1,33			
	Gmina miejska	3,44	1,31			
	Miasto	3,94	1,09			

Źródło: opracowanie własne.

Analiza wykazała, że rodzaj sąsiedztwa miał wpływ na poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym $\chi^2(3)=8,56$; $p<0,05$.

Testy *post hoc* wykazały, że w gminach sąsiadujących z miastem ($M=3,94$; $SD=1,09$) był wyższy poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym niż w przypadku sąsiedztwa z gminą wiejską ($M=3,57$; $SD=1,18$), z gminą miejsko-wiejską ($M=3,46$; $SD=1,33$) i gminą miejską ($M=3,44$; $SD=1,31$).

Wykres 1.4. Poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym z podziałem na sąsiedztwo.



Źródło: opracowanie własne

Zbadano również czy między liczbą mieszkańców gminy a poziomem dojrzałości zarządzania kapitałem ludzkim była istotna statystycznie zależność.

Tabela 1.8. Wyniki korelacji liczby mieszkańców z poziomem dojrzałości zarządzania kapitałem ludzkim.

		Liczba mieszkańców
Poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym	Kapitał ludzki	0,11*
	Kapitał strukturalny	0,22***

Źródło: opracowanie własne.

Analiza wykazała, że liczba mieszkańców była powiązana z poziomem dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym zarówno dla kapitału ludzkiego $p=0,11$; $p<0,05$ jak i kapitału strukturalnego $p=0,22$; $p<0,001$. Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców rósł u nich poziom dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym, przy czym silniejszy wzrost był dla kapitału strukturalnego.

Podsumowanie

Dojrzałość zarządzania kapitałem intelektualnym to nowe wyzwanie dla zarządzających urzędami, będące odpowiedzią na pojawiające się głębokie zmiany w rzeczywistości społeczno-gospodarczej oraz politycznej. Należy przyjąć, że dojrzałość zarządzania kapitałem intelektualnym sprowadza się do identyfikacji, pomiaru, wykorzystania i rozwoju niematerialnego potencjału urzędu. Proces oceny dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym od identyfikacji po rozwój powinien odbywać się na poziomie wszystkich jego elementów składowych, tj. na poziomie kapitału ludzkiego i strukturalnego. Podsystemy zarządzania kapitałem intelektualnym są ze sobą ściśle związane, a w ich ramach realizowane są procesy, takie jak transfer wiedzy i informacji czy konwersja kapitału ludzkiego w kapitał strukturalny. Określenie stopnia dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym w urzędach gmin wiejskich nie jest zadaniem łatwym. Wymaga ono dualnego podejścia: z jednej strony polega na identyfikacji i zarządzaniu poszczególnymi elementami składowymi kapitału intelektualnego, z drugiej koncentruje się na wzajemnych relacjach występujących pomiędzy nimi.

W literaturze przedmiotu dotyczącej funkcjonowania polskiej administracji samorządowej, uważa się, że jednostki samorządu terytorialnego pełnią misję społeczną, są organizacjami zaufania społecznego i dlatego kapitał intelektualny, odgrywa tutaj rolę szczególną. Można powiedzieć, że pełnią funkcje kulturotwórczą, edukacyjną, integrującą (Budgól 2008: 27). Z tej perspektywy można mówić o szczególnym znaczeniu dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym znaczeniu wykraczającym poza sprawną realizację typowych procesów, charakterystycznych dla danego typu urzędu. Reasumując na najwyższy poziom dokonywania identyfikacji wspiął się, póki co sektor prywatny - najczęściej przedsiębiorstwa określane jako wysoko rozwinięte gospodarczo, niemniej jednak wzorzec ten niczym latarnia morska wytyczna kierunki rozwoju sektorowi publicznemu w tym także urzędów gmin wiejskich, które świadczą usługi na słabiej rozwiniętym terytorium.

Abstrakt

Koncepcja dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym (DZKI) nie należy traktować równorzędnie z koncepcjami *New Public Management* (NPM) czy *Common Assement Framework* (CAF). O ile te pierwsze doczekały się wielu opracowań i analiz naukowych o tyle koncepcja dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym stanowi autorski wkład Autorki w rozwój badań nad kapitałem intelektualnym. Na podstawie własnych doświadczeń, studiów literaturowych oraz przeprowadzonych wywiadów pogłębionych Autorka uznała, że istnieje luka poznawcza która polega na tym, że problematyka zarządzania kapitałem intelektualnym w literaturze przedmiotu jest często traktowana w sposób dychotomiczny. Tymczasem prezentowana w artykule autorska koncepcja dojrzałości zarządzania kapitałem intelektualnym pozwala w sposób inkluzyjny analizować organizacje, w tym jednostki samorządu terytorialnego w taki sposób, że każda z analizowanych jednostek ma duże szanse zostać zakwalifikowaną do kategorii „zarządzających kapitałem intelektualnym”.

Słowa kluczowe: kapitał intelektualny, zarządzanie kapitałem intelektualnym, dojrzałość procesowa.

Abstract

The concept of intellectual capital management maturity (DZKI) should not be treated equally with concepts of *New Public Management* (NPM) or *Common Assement Framework* (CAF). While the former have received many studies and scientific analyzes, the concept of the maturity of intellectual capital management is the author's contribution to the development of intellectual capital research. On the basis of own experience, literature studies and in-depth interviews, the author decided that there is a cognitive gap which is based on the fact that the issue of intellectual capital management in the subject literature is often treated in a dichotomous manner. Meanwhile, the author's concept of intellectual capital management maturity presented in the article allows to analyze in an inclusive way organizations, including local government units in such a way that each of the analyzed units has a good chance to be classified as the category of "intellectual capital managers".

Key words: intellectual capital, intellectual capital management, process maturity.

Literatura

- Auksztol J., Chomuszek M. (2012), *Modelowanie organizacji procesowej*, PWN, Warszawa.
- Bontis, N. (2004), National Intellectual Capital Index. a United Regions initiative for the Arab region, *Journal of Intellectual Capital*, vol. 5, no. 1, s. 13-18.
- Brajer-Marczak R. (2012), *Efektywność organizacji z perspektywy modelu dojrzałości procesowej, Zarządzanie i finanse*, Wydział Zarządzania-Uniwersytet Gdański.
- Fazlagić A. (2010), *KNOW-HOW w działaniu. Jak zdobyć przewagę konkurencyjną dzięki zarządzaniu wiedzą*, Wydawnictwo Onepress, Helion, Gliwice.
- Fazlagić J. (2009), *Zarządzanie wiedzą w polskiej oświacie – diagnoza i perspektywy zmian*, Wydawnictwo UE w Poznaniu, Poznań.
- Fazlagić J. (2009), *Wiedza teoretyczna i praktyczna, Problem jakości*, 2/2009, s. 14-16.
- Fazlagić J. (2013) *Aktywa intelektualne niepublicznych szkół wyższych w Polsce*, Vi-stula, Warszawa.

- Grajewski P. (2007), Organizacja procesowa. Projektowanie i konfiguracja, PWE, Warszawa.
- Griffin R. (2007), Podstawy zarządzania organizacjami, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jack A. Nickerson, Brian S. Silverman. (1997), Intellectual Capital Management Strategy: The Foundation of Successful New Business Generation, Journal of Knowledge Management, Vol. 1 Issue: 4, pp.320-331, <https://doi.org/10.1108/EUM0000000004603>.

HANNA MAMZER

Media masowe jako odzwierciedlenie relacji społecznych

Media masowe, wedle najlepszych swoich założeń miały edukować szeroko rozumiane audytorium odbiorców, dostarczając informacji, stanowiąc współczesną formę agory – miejsca wymiany zdań i opinii równoprawnych partnerów, którzy nie mogą spotkać się w realnych warunkach. Tak opisana funkcja mediów masowych wydawała się sprzyjać integracji społecznej, budowaniu więzi, wzmacnianiu pozytywnych relacji społecznych. To przekonanie, które towarzyszyło powstawaniu mediów masowych wyrażało nadzieję na poprawę relacji społecznych. Nadzieje te były werbalizowane przez reprezentantów szkoły chicagowskiej i jej nurt zajmujący się socjologią miasta. W ramach tej szkoły na szczególną uwagę zasługuje myśl Herberta Blumera jako przedstawiciela tzw. symbolicznych interakcjonistów. Swój wkład w upowszechnianie tych poglądów mieli także przedstawiciele szkoły frankfurckiej tacy, jak Theodor Adorno i Herbert Marcuse. Okazało się jednak, że wysuwane wobec mediów masowych postulaty nie są spełniane i to w dużej mierze z powodu sposobu w jaki funkcjonują media masowe, ze względu na ich specyfikę i coraz wyraźniej ugruntowującą się „filozofię działania”, która zakładała istnienie asymetrii pomiędzy statusem odbiorcy i statusem nadawcy.

W niniejszym tekście prezentuję krótki komentarz skłaniający się ku krytyce komunikacji odbywającej się za pośrednictwem mediów masowych, które kreują niesymetryczną relację pomiędzy nadawcą a odbiorcą. W istocie rzeczy nadawca znajduje się tutaj na pozycji uprzywilejowanej, dominującej, podczas kiedy odbiorcy pozostaje pozycja biernego partnera w tej relacji. Już takie wprowadzenie swojej hierarchii uniemożliwia dialog między stronami, dzielenie się komentarzami i wymianą spostrzeżeń, co jest fundamentem komunikacji¹. Dodatkowym elementem właściwym współczesnej komunikacji odbywającej się za pośrednictwem mediów masowych, jest wykorzystanie przekazu wizualnego (wykorzystującego obraz), jako tego, który jest stosowany najpowszechniej. Ten rodzaj komunikowania wydaje się szczególnie zasługiwać na krytyczną analizę. Ko-

HANNA MAMZER – profesor UAM, dr hab., Instytut Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

¹ *Communicare* (łac.) – łączyć, dzielić coś, być w kontakcie z kimś.

munikacja za pośrednictwem obrazu², traktowana jest jako opozycyjna w stosunku do tekstualnej oraz rozumianej jako działające zwrotnie: przyczyna i odzwierciedlenie, dominujących obecnie w cywilizacji zachodniej tendencji eskapistyczno-hedonistycznych zapośredniczonych i zdominowanych przez prawidłowości prowadzenia dyskursu narzucone przez media elektroniczne – zwłaszcza przez telewizję.

Dostrzegam przekładanie się tych tendencji komunikacyjnych na istotne zjawiska społeczne w rodzaju dominacji podejścia konsumpcyjnego, braku zinternalizowanej odpowiedzialności, chwiejności systemów normatywnych i dyrektywalnych, niezdolności i niechęci do podejmowania konsekwencji własnych działań, nieumiejętności dotrzymania zawartej umowy/obietnicy – traktowanych jako gwarancja tożsamości podmiotu. Trudno określić co stanowi tutaj skutek, a co przyczynę: w zależności od założonego podejścia media masowe albo odzwierciedlają rzeczywistość, albo ją kreują. Trudno więc wyznaczyć kolejność zachodzenia procesów – z pewnością jednak widać przekładalność na siebie tego co i w jaki sposób jest prezentowane w mediach; z tym w jaki sposób funkcjonuje dzisiaj współczesny człowiek.

W dotychczasowej refleksji humanistycznej, zwykło się przeciwstawiać sobie mowę i tekst (Derrida 1999), a niektórzy badacze traktowali komunikację wizualną odbywającą się za pośrednictwem telewizji jako przedłużenie tekstu (McLuhan 2004). Tutaj, proponuję przeciwstawienie sobie tekstu i obrazu. W mediach masowych ścierają się dziś ze sobą dwie tendencje, które są wyraźnie odzwierciedlone w sposobach społecznej komunikacji, oraz konsekwencje ich obecności. Te dwie tendencje to posługiwanie się w komunikacji tekstem oraz posługiwanie się obrazem (wizualizacją). Nie jest odosobnionym wśród krytyków współczesnej kultury zachodniej pogląd, iż mamy dziś do czynienia ze wzrastającą dominacją wizualnych form komunikacji. Sądzę, że te dwie tendencje są ze sobą sprzeczne w tym sensie, że nie jest możliwe idealne przełożenie komunikatu wyrażanego za pośrednictwem jednego z analizowanych kodów na komunikat wyrażany za pośrednictwem drugiego sposobu

² Komunikację w tym sensie należałoby rozumieć szeroko i nie zawężać jej jedynie do przekazów medialnych. Jest to obszar na tyle duży, że mógłby jednak stanowić temat dla zupełnie odrębnego tekstu. Komunikowanie się za pomocą wizualnych przekazów w wypadku mediów, podobnie jak stosowanie technik badawczych opartych na tzw. Metodologii wizualnej, może być podstawą dla polemiki o charakterze fundamentalnym: jaki rodzaju dyskursu powinien być używany w celu przekazywania treści abstrakcyjnych tudzież konkretnych, o charakterze instrumentalnym.

komunikowania. Dowodem na funkcjonowanie takiej prawidłowości może być fakt, że chociaż współistnieją one ze sobą, a nie zastępują się wzajemnie, to komunikacja wykorzystująca formy wizualne coraz silniej dominuje, odsuwając komunikację tekstualną na margines społeczno– kulturowej praktyki. Należy zauważyć, iż niektórzy badacze koncentrujący swoją uwagę na zagadnieniach dotyczących komunikacji twierdzą, że rozwój mediów ma charakter kumulatywny co oznacza, że stare formy nie zostają wyparte, ale że nowe uzupełniają zasoby już istniejące (Goban-Klas 1999). Sądzę jednak, że można takie twierdzenie uznać za prawomocne tylko w pewnym sensie – to znaczy: teoretyczna możliwość wykorzystywania mniej aktualnych form komunikowania nadal istnieje, ale praktyczny aspekt ich zastosowania jest na tyle trudny, że niemal niemożliwy do zrealizowania³. Niemożliwość przekładania na siebie komunikatów o rzeczywistości, wyrażanych za pośrednictwem dwóch różnych form reprezentacji, powoduje powstawanie dysonansu i rozdzwisku na poziomie społecznym. Komunikowanie się pomiędzy tymi dwoma „światami” kreowanymi przez różne dominujące sposoby reprezentacji powoduje nieprzystawalność jednego do drugiego. Prowadzi to do poważnych konsekwencji: utraty możliwości porozumiewania się co do istotnych społecznie kwestii. Podstawową różnicą, którą uznaję za kluczową z punktu widzenia prezentowanych tutaj rozważań, jest ta – że komunikacja tekstualna pozwala na prowadzenie dyskusji (zadawanie pytań i udzielanie adekwatnych odpowiedzi) oraz na zawieranie umowy ze światem (także społecznym) i jego reprezentantami, a taka umowa jest gwarantem względnie stałych relacji z otoczeniem, co skutkuje utrwaleniem poczucia ontologicznego bezpieczeństwa (Mamzer 2010). Zawarcie umowy jest możliwe o tyle, o ile tekst wyraża *explicite* pewnego rodzaju treści o charakterze abstrakcyjnym. Oczywiście, wiadomym jest, że i one podlegają interpretacjom, nigdy zatem nie są jednoznaczne. Niestety, zawarcie umowy na podstawie komunikacji opartej o obraz nie jest możliwe w ogóle. Możliwość zawarcia umowy poprzez tekst należy traktować dosłownie, ale i metaforycznie, tj. rozumieć ją jako pewnego rodzaju poczucie zobowiązania wynikającego ze specyfiki komunikacji tekstowej, w której poprzez wymianę wypowiedzi dochodzi się do pewnego rodzaju konsensusu w danej sprawie. Ów konsensus, wypracowany przez dwie uczestniczące w wymianie strony, staje się rodzajem obopólnego zobowiązania, w ramach którego oczekuje się, że wszyscy interlokutorzy się z niego wywiążą.

³ Np. przesyłanie komunikatów za pośrednictwem znaków dymnych.

Większość przemian zachodzących w ramach ponowoczesnej zachodnioeuropejskiej kultury, ma swoje korzenie w dominującej współcześnie kulturze i modelach normatywnych powstających w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Początki tych zmian należałoby lokować w okresie rewolucji przemysłowej, czasie powstawania i popularyzowania się mediów masowych. W USA, na gruncie heterogenicznych społeczności wielkich aglomeracji miejskich, ujawniły się takie procesy społeczne, które zaowocowały ukształtowaniem się koncepcji masowego odbiorcy a później społeczeństwa masowego: dzięki przemysłeniom Herberta Blumera, zainspirowanym zróżnicowaniem etniczno-kulturowym w Chicago, ale też skutkami rewolucji przemysłowej: rozproszeniem odpowiedzialności, wysokim poziomem anomii i anonimowości, wzrostem przestępczości itd. Efekty pracy Blumera szybko zostały przeniesione na grunt komunikacji społecznej posługującej się mediami masowymi. Media masowe dostosowane miały być do uśrednionego, przeciętnego odbiorcy, który nie wyróżnia się wysokim poziomem intelektualnym. Taki sposób rozumienia odbiorcy masowego niósł za sobą poważne implikacje, które spowodowały, że komunikacja społeczna odbywająca się za pośrednictwem mediów masowych, właściwie na miano komunikacji nie zasługuje, przynajmniej nie w świetle klasycznych koncepcji komunikacji, z uwzględnieniem koncepcji działania komunikacyjnego Habermasa (Mamzer 2004 – piszę tam szerzej na temat tego, jak media masowe nie wpisują się w koncepcję działania komunikacyjnego niemieckiego socjologa). Wyraźnie w ten sposób zarysował się rozdźwięk pomiędzy poziomem intelektualnym nadawcy a poziomem odbiorcy. W tej relacji nie było symetrii, a nadawca występował z uprzywilejowanej pozycji nauczyciela, pouczającego i „oświecającego” odbiorcę. Jak pisał McLuhan „Techniczne przedłużenia naszego centralnego układu nerwowego, o których mówiłem wcześniej – możliwe dzięki elektronice, pogrążają nas w ogólnoswiatowym zbiorniku przepływającej informacji i umożliwiają człowiekowi wtopienie się w całą ludzkość. Samotna i oderwana od społeczeństwa rola człowieka piśmiennego zachodu podlega obecnie nowemu, intensywnemu, głębokiemu procesowi współuczestnictwa, a dzieje się tak za sprawą elektronicznych mediów, co sprawia, że odzyskujemy kontakt z samym sobą, a także z innymi ludźmi. Z drugiej strony fakt, iż przepływ elektrycznej informacji ma charakter natychmiastowy, oznacza raczej decentralizację rodziny – a nie jej powiększenie – w nową formę mnogich istnień plemiennych to zaś ma zaburzać dotychczasową strukturę budowania tożsamości, a to z kolei wywołuje przemoc, bo ludzie chcą ją odzyskać” (McLuhan 2001: 352). Media masowe, zwłaszcza elektroniczne, oparte na komunikacji

odwołującej się do obrazu, pogłębiają więc te zmiany, które traktowane były w XIX i XX wieku, jako negatywne społecznie. Przejście w medialnej komunikacji od tekstu do obrazu (zwłaszcza telewizji, ale też Internetu), powoduje, że podmiot traci linearną perspektywę tekstu, obejmującą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość i konsekwentnie pokazującą wynikanie jednych zdarzeń z innych, w ciągłym procesie wynikowego następowania po sobie. Telewizja niczym tabloid lub swoista mozaika pokazuje na raz wiele obrazów, które nie są oddzielone od siebie „spacją”. Brak owej spacji, uniemożliwia nadawanie znaczeń w oderwaniu od samego medium. Oto medium, jak twierdzili McLuhan i Adorno, nadaje znaczenie przekazowi. Informacje smutne i poważne, które nadawane są zaraz po reklamach i przed elementami satyrycznymi, nakładają na siebie nastroje, nakładają znaczenia, a szybkość przekazu odbiera czas na refleksję. Media masowe, szybko uzyskały więc pozycję autorytetu przekazującego informacje, ukierunkowującego percepcję, oceniającego i wytyczającego kierunek postępowania. Ma to swoje niezaprzeczalne zalety takie, jak szybki dostęp do informacji, czy możliwość zapoznania się ze zróżnicowanymi poglądami, ale ma też wymiar bardziej negatywny, który przejawia się w manipulowaniu opinią publiczną, czy narzucaniu ocen.

Taka specyfika mediów masowych oparta jest na cechach kultury amerykańskiej, która nadal jest dla obserwatorów życia społecznego inspirująca i stanowi źródło cennych przemyśleń. Wydaje się być empiryczną realizacją zasad postmodernizmu i barwną egzemplifikacją ponowoczesności ze wszystkimi jej pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami. Baudrillard’owskie spostrzeżenia na temat normatywnego i dyrektywnego systemu proponowanego przez społeczeństwo amerykańskie, wydają się krążyć dookoła jednego wątku przewodniego, jakim jest motyw pustyni (1998). Komentując realia amerykańskie, które stanowią właściwie wzorzec ponowoczesnego świata, Baudrillard pisze: „Dla nich [Amerykanów] ma sens jedynie to, co zostaje stworzone lub ujawnione, dla nas tylko to, co pozostaje pomyślane i ukryte. W Europie nawet materializm jest tylko ideą konkretyzowaną dopiero w Ameryce poprzez wytwarzanie rzeczy, przetwarzanie sposobu myślenia w sposób życia, poprzez ‘kręcenie’ życia w taki sposób, jak wtedy, gdy na planie filmowym słychać: *Action!* i kamera zaczyna pracować” (Baudrillard 1998: 113). Amerykanie chyba silniej niż Europejczycy dążą do uwidocznienia, ujawnienia i odkrycia tego co było pomyślane, niejawne, nieczytelne. To co widzimy, przemawia, to czego możemy dotknąć, jest prawdziwe. Zatem materialność jest tutaj jeszcze ważniejsza niż konceptualizacja problemu. Stąd być może tak silnie obecna w hu-

manistycie amerykańskiej orientacja na pragmatyzm, na zastosowanie rozwiązań i wiedzy w praktyce oraz nastawienie na ilościowe badania statystyczne i osobowościowe analizy sytuacyjne. Nie chodzi w nich o tworzenie modeli ogólnych, o budowanie jakichś generalizacji, ale o zastosowanie rozwiązań tu i teraz. Aplikacja jest ważniejsza od teorii: „Ameryka szokuje przybysza nieoczekiwanym współistnieniem pierwszego poziomu (prymitywność i dzikość) i świata trzeciego typu (*simulacrum* absolutne). Nie ma środka. Dla nas, dla których rzeczywistość drugiego stopnia, czyli refleksja, rozdwojenie, świadomość nieszczęśliwa, zawsze była uprzywilejowana, sytuacja taka jest trudna do pojęcia” (Baudrillard 1998: 139). Być może, dążenie do uwidocznienia i zmaterializowania problemu, przybiera także postać zwizualizowania i przedstawienia go za pomocą obrazu, a nie tekstu; pustynia zaś jest metaforą przestrzeni, w którą emitowany jest przekaz. Czy zostanie odebrany, czy nie, jak zostanie zinterpretowany – to już inna sprawa.

Komunikat przesyłany z ekranów medialnych jest pouczeniem. Telewizor spełnia funkcję autorytetu: Baudrillard powiada, że w amerykańskiej kulturze „Faza video zastąpiła fazę lustra” (1998: 51). Powyższe spostrzeżenia, sugerują podwójną konotację (poza odwołaniem do teorii Lacana): lustro odzwierciedlało rzeczywistość, nawet jeśli było krzywe, deformowało to co „obiektywnie rzeczywiste”, jednak zawsze wprost wiązało obraz odbity z obrazem wzorcowym. Video poprzez taflę ekranu, przekazuje coś innego niż odzwierciedlenie otoczenia. Pokazuje przetworzoną (*prosessed*) rzeczywistość, która nie ma nic wspólnego z realnością. Druga nasuwająca się automatycznie konotacja, to powiązanie z koncepcjami symbolicznych interakcjonistów, zwłaszcza Cooleyowskiej koncepcji lustra jako metafory odzwierciedlenia własnej tożsamości jednostki, tożsamości nadawanej i zaczerpniętej od społeczności. Faza lustra, zastąpiona fazą video przyjmuje postać projekcji, czyli narzucania się medium, które definiuje tożsamość odbiorcy. To video określa kim jesteśmy za pośrednictwem przekazu. Wrażenie, że jest możliwość indywidualnego definiowania tożsamości, zostaje rozwiązane. Nie definiujemy siebie sami, definiują nas inni, dając nam jednocześnie ułudę dawania wolnego wyboru. Dzięki temu nie buntujemy się przeciwko kulturze masowej, ba skłonni jesteśmy uznać, że jest to taka sama kultura jak inna kultura. Kultura „wysoka” jest zaś jedynie ukrytą pod etnocentrycznie nacechowaną etykietą formą przeżyty. „Faza video” jest dla Baudrillarda ewidentnie bardzo nośną metaforą, w innym miejscu pisze bowiem: „Tożsamość jest rozpoznawalną obsesją jestestwa wyzwolonego, ale wyzwolonego w pustce, które już zupełnie nie wie, kim jest (...). Faza lustra ustąpiła miejsca fazie video.

Nic nie jest już w stanie uciec przed obrazem, dźwiękiem, przed bezpośrednią symultaniczną świadomością. Nic już nie dzieje się bez udziału ekranu. To już nie lustro. Żywa tożsamość podmiotu zakładała lustro, element refleksji” (Baudrillard 2001: 68–69). Czy to rzeczywiście jest prawda? Czy rzeczywiście poszukiwanie odpowiedzi na pytanie kim się jest wobec świata, jest bezsensownym zbytkiem?⁴ Może Baudrillard nie ma racji, może owo poszukiwanie tożsamości jest wyrazem poszukiwania bezpieczeństwa, jednoznacznego określenia siebie i swojego miejsca w świecie, w jakiejś bezpiecznej enklawie poza „nieustanną zmianą” i przypadkowością. Czy antidotum wobec tak jednoznacznie określonego poczucia zagrożenia i niepewności mogą stanowić propozycje sformułowania postawy oporu hermeneutycznego, powrotu do autorytetu i budowaniu oparcia na dotrzymywanej obietnicy?

Baudrillard podkreśla, że współczesną komunikację charakteryzuje przerost faktyczności (Baudrillard 2005: 161), nie chodzi w niej o takie przekazywanie informacji, które mają spełniać jakieś użytkitarne funkcje. Komunikowanie się zyskuje często status procesu podtrzymania samego faktu bycia w kontakcie, traci wszelki sens „bycia w związku z kims” – nie chodzi już o to by przekazać czy zdobyć jakiegokolwiek informacje, ale żeby uzyskać potwierdzenie bycia w sieci⁵. Podłączenie do sieci zastępuje w ten sposób faktyczną komunikację. Już to powinno nas nastawiać do „komunikacji” krytycznie. Po drugie – odbiorca masowy, konsument komunikatów przekazywanych medialnie jest, jak twierdzi Baudrillard, urządzeniem klonującym, powielającym bezrozumnie zachowania, schematy i pseudowartości, a w tym procesie klonowania nie jest potrzebna obecność Innego. Masy „Niepodatne na nakazy z zewnątrz, tworzą zintegrowane obwody narażone na manipulację (automanipulację) i uwiedzenie (samouwiedzenie)” (Baudrillard 2005: 161). Te dwa spostrzeżenia, wskazują nie tylko fakt łączenia mas odbiorców z mediami, ale także fakt łączenia ich za pośrednictwem procesu „uwodzenia”, co

⁴ „Tożsamość jest patetycznie absurdalnym marzeniem. Marzymy o byciu sobą, kiedy nie mamy nic lepszego do roboty (...). Niestety dzisiaj nie walczymy już o niepodległość czy chwałę– walczymy o tożsamość. (...). Niepodległość była przygodą, tożsamość wiąże się z bezpieczeństwem” (Baudrillard 2001 s.67).

⁵ W tym sensie fenomenalnym jest sposób działania Facebooka– jeśli potraktować go jako ilustrację opisywanej prawidłowości, łatwiej zrozumieć, dlaczego użytkownicy tak chętnie z tego narzędzia korzystają. Potwierdzenie bycia w sieci, jest tutaj unaocznione: poprzez posiadanie znajomych zaliczanych do kręgu „przyjaciół”, poprzez bycie osobą interesującą dla odbiorców– widoczne np. w formie liczby osób „obserwujących” ale także poprzez widoczny dla będących w sieci wizualny znak określający stan „bycia online”. Nie chodzi więc o samą komunikację, chodzi właśnie o „bycie w sieci kontaktów”.

Baudrillarda oburza. Uważa on, że jest to niesłychane spłyconie uwodzenia jako fenomenu, który poddaje szczegółowej analizie: „Uwodzenie staje się niewiarygodnie spłycone i odwiedzone od swego dosłownego znaczenia zakładającego urok i śmiertelne oczarowanie, ostatecznie zaczyna oznaczać socjotechniczny smar wygładzający wszystkie relacje – gładką semiurgię i *soft technikę*” (Baudrillard 2005: 171).

W świetle rozważań prowadzonych przez Baudrillarda amerykańska pustynia relacji społecznych kreuje sytuację, w której nie tylko uczestnicy praktyk „komunikacyjnych” realizowanych za pośrednictwem mediów masowych nie są dla siebie partnerami, ale wręcz są sobie przeciwstawiani. W tym sensie, porozumienie między nimi wydaje się niemożliwe i staje się to jeszcze bardziej wyraźne, jeśli wykorzystać koncepcję Davidsona, w której: „(...) pozycja honorowa przysługuje wzajemnie interpretującym się osobom, które obcuja ze sobą w publicznej czasoprzestrzeni. W zmieniających się nieustannie kontekstach sytuacyjnych (...), osoby te zawierają umowne transakcje. Za poszczególne akty wymiany słownej stoją transcendentne wobec języka cele – pozajęzykowe intencje, motywy i zamiary przyświecające rozmówcom w podejmowaniu czynności” (Jarzewicz 2003: 128). Wydaje się jednak, że we wzajemnej relacji nadawcy i interpretatora zachodzi swego rodzaju niesymetryczność. Nadawca nadaje komunikat po to, by interpretator był w stanie odczytać intencje nadawcy. W takim przypadku interpretator i nadawca powinni zajmować pozycje o takim samym potencjale poznawczym. Żegleń (1996: 18) twierdzi, że w tej sytuacji interpretator dysponuje lepszym potencjałem poznawczym niż nadawca, jest bowiem wyposażony w metajęzyk. Wydaje się jednak, że w przypadku omawianego rodzaju komunikacji perswazyjnej, zakres dostępu interpretatora do metajęzyka jest uwarunkowany rodzajem odniesień przedmiotowych, którym posługuje się nadawca. Jeśli posługuje się nim sprawnie, to „zmusza” odbiorcę do zastosowania określonego rodzaju metajęzyka.

Davidson zakłada, że zrozumienie komunikatu jest możliwe jedynie przy przyjęciu zasady życzliwości, która obowiązując wszystkie strony dyskursu, minimalizuje obszary obcości poprzez założenie istnienia logiczności i spójności wypowiedzi drugiej strony. Przyjęcie zasady życzliwości jest zdecydowanie niezbędne w ramach takich form komunikacji, które za cel stawiają sobie uzyskanie porozumienia. Czy identycznie ma się rzecz w przypadku komunikacji służącej tylko komunikowaniu (zakomunikowaniu lub perswazji), za którą należy uznać komunikację odbywającą się z udziałem mediów ery Marconiego? Wydaje się, że w tego rodzaju komunikacji, stawiane jej cele mają inny charakter niż realizacja wartości porozu-

mienia, a do głosu dochodzą instrumentalne cele, które nie są wyrażane wprost w akcie komunikacji.

W koncepcji Davidsona przyjmowane jest założenie, że język stanowi pewien zestaw umownych znaków. Teoria języka prowadzi więc do wyjaśniania, w jaki sposób za pośrednictwem języka dochodzi do porozumiewania się ludzi. Koncepcja ta czerpie w znacznym stopniu z założeń gramatyki generatywnej Chomskiego. Aspekt najbardziej mnie interesujący określa Davidson mianem interpretacji radykalnej, która wyjaśniać ma, w jaki właśnie sposób dokonywane są w trakcie komunikacji interpretacje pozwalające dojść do porozumienia interlokutorów. „Rozumienie mowy drugiego człowieka zawsze pociąga za sobą radykalną interpretację” (Davidson 1992: 96). Stawiając pytanie o to, jakiego rodzaju wiedza jest niezbędna do interpretowania przekazów, Davidson odpowiada, że zdecydowanie niesatysfakcjonujące jest przyjęcie założenia, że interpretacji komunikatu dokonać można w oparciu o znajomość znaczenia poszczególnych wyrazów⁶. Przyjmuje także, że do uzyskania porozumienia nie jest konieczne władanie tym samym językiem ani znajomość jakiegoś ustalonego i zamkniętego zbioru wyrazów, podzielanych przez uczestników procesu komunikacji. Nie jest także niezbędna znajomość konwencji przyjmujących charakter zamkniętego i skończonego zbioru. Aby zatem w ramach komunikacji językowej mogło dojść do porozumienia, interlokutorzy muszą posiadać pewnego rodzaju kompetencje. Davidson zaś kompetencje określa mianem teorii, wyróżniając teorię uprzednią (*prior theory*) i ewoluującą teorię interpretującą (*passing theory*). „Teorie obu rodzajów konstruuje tak mówca, jak słuchacz – wzajemni interpretatorzy. Teoria uprzednia pierwszego z nich zakłada istnienie teorii uprzedniej drugiego: mówca posiada pewne przekonania na temat uprzedniej teorii interpretatora, tj. tego wszystkiego, z czym słuchacz przystępuje do aktu interpretowania mówcy. Podobnie ma się rzecz z teorią przejściową: mówca wypowiadając zdania, czyni to z zamiarem użycia przez słuchacza pewnej teorii interpretacji. Osoba mówiąca, nie tylko zakłada pewien zestaw przekonań, które jak sądzi, składają się na teorię uprzednią słuchacza, ale też dąży do tego, by słuchacz zrozumiał ją w określony sposób. Teoria przejściowa słuchacza, to aktualnie używana teoria interpretacji, okazjonalny sposób rozumienia” (Jarzewicz 2003: 121). Ewolująca teoria interpretacji jest stosowana przez każdą ze stron, zaangażowanych w komunikację w odniesieniu do

⁶ W odniesieniu do pytania „Jak ma się w stosunku do języka kod wizualny?”, pojawia się sugestia, że nie wystarczy znajomość znaczeń nadawanych poszczególnym wizualnym reprezentacjom, a potrzeba czegoś innego.

wypowiedzi partnera, celem jego zrozumienia: „Oдноśne dwie teorie, złożone z hipotez na temat reguł stosowanych przez interlokutora, ewoluują stopniowo, a ponieważ każda ze stron konwersacji stara się dostosować do reguł drugiej strony, przeto teorie te coraz bardziej upodabniają się do siebie” (Kmita 1995: 149). Z takiej propozycji wynika założenie, że do zrozumienia komunikatu formułowanego przez interlokutora niezbędna jest zbieżność oczekiwań interpretacyjnych; a przynajmniej intencja takiego uprecyzyniania komunikatu, która ogranicza możliwości dokonywania licznych interpretacji. W konkluzji należałoby przyjąć, że koncepcję komunikacji potocznej Davidsona daje się zastosować w przypadku posługiwania się kodem wizualnym, jednak przy założeniu, że celem takiej komunikacji ma być porozumienie, a nie perswazja.

Dwie wskazane powyżej koncepcje Baudrillarda i Davidsona oraz wybrane spostrzeżenia z przemysłów Blumera i McLuhana, wskazują na specyfikę współczesnych mediów masowych. Dlatego w świetle tych rozważań warto pochylić się nad następującymi pytaniami: czy media masowe rzeczywiście komunikują się z odbiorcą, czy może jedynie mu perswadują? Jakie założenia o fundamentalnym charakterze leżą u podstaw funkcjonowania mediów masowych: równość czy asymetria statusów odbiorcy i nadawcy? I wreszcie: w jakim stopniu media odzwierciedlają, a w jakim tworzą rzeczywistość społeczną? Na koniec: ile odpowiedzialności za kreowanie świata, w którym żyjemy biorą na siebie media masowe?

Abstrakt

Media masowe, wedle najlepszych swoich założeń miały edukować szeroko rozumiane audytorium odbiorców, dostarczając informacji, stanowiąc współczesną formę agory– miejsce wymiany zdań i opinii równoprawnych partnerów, którzy nie mogą spotkać się w realnych warunkach. Tak opisana funkcja mediów masowych wydawała się sprzyjać integracji społecznej, budowaniu więzi, wzmacnianiu pozytywnych relacji społecznych. To przekonanie, które towarzyszyło powstawaniu mediów masowych wyrażało nadzieję na poprawę relacji społecznych– nadzieje te werbalizowane były przez reprezentantów Szkoły Chicagowskiej. Dzisiaj jednak, mimo swego ogromnego potencjału sprawczego, media nie pełnią tak pozytywnej roli społecznej, jaką mogłyby realizować. Czy jest to działanie etyczne?

Słowa klucze: media masowe, etyka, jakość życia, odpowiedzialność

Abstract.

Mass media, created in heterogenic society of United States of America, where fulfilling AT that time specific type of social mission. The main goal set for mass media was to educate society and create social bonds that will improve integration and social relations. This idealistic expectation expressed in very clear way by Chicago School, was not fulfilled by media. It appeared very soon that, although mass media has enormous potential of shaping social and cultural reality, it is not always

focused on improvement of social relations. Nowadays it seems like this goal is totally abounded. This sets serious question– is this ethical approach?

Key words: mass media, ethics, quality of life, responsibility

Literatura

- Baudrillard J. (1998), *Ameryka*, Warszawa: Wydawnictwo Sic.
- Baudrillard J. (2001), *Rozmowy przed końcem*, Warszawa: Wydawnictwo Sic.
- Baudrillard J. (2005), *O uwodzeniu*, Warszawa: Wydawnictwo Sic.
- Davidson D. (1992), *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe.
- Derrida J. (1999), *O gramatologii*, Warszawa: Wydawnictwo KR
- Fraser N., Nicholson L.J. (1990), *Social Criticism without Philosophy. An Encounter between Feminism and Postmodernism*, [w:] L. Nicholson (red.) *Feminism/Postmodernism*, New York: Routledge.
- Goban-Klas T. (1999), *Media i komunikowanie masowe*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jarzewicz A. (2003), *Donalda Davidsona i Georg'a Herberta Meada ujęcia komunikacji potocznej*, [w:] A. Pałubicka, A. Kowalski (red.), *Konstruktywizm w humanistyce*, Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, s. 119–135.
- Kmita J. (1995) „Naturalistyczne” ujęcie języka a wydarzenia mentalne; kulturoznawcze implikacje opozycji „mind–body” [w:] E. Czerwińska (red), *Wartość i świadomość w filozoficznej drodze*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s.135–150.
- Mamzer H. (2004), *Specyfika przekazów medialnych w kontekście Habermasowskiego działania komunikacyjnego*, [w:] A. Dobosz, A. Pałubicka (red.) (2004), *Umysł i kultura*, Bydgoszcz: Epigram, s.129–141.
- Mamzer H. (2005), *Czy kod wizualny jest językiem?* [w:] K. Zamiara (red.) (2005), *Kultura, komunikacja, podmiotowość*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, s.89–105.
- Mamzer H. (2010), *Poczucie bezpieczeństwa ontologicznego. Uwarunkowania społeczno kulturowe*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- McLuhan E., Zingrone F. (2001), *Marshall McLuhan. Wybór tekstów*, Poznań: Zysk i S-ka.
- McLuhan M. (2004), *Zrozumieć media*, Warszawa: Wydawnictwa Naukowo– Techniczne.
- Żegleń U. (1996), *Wstęp*, [w:] U. Żegleń (red.), *Dyskusje z Donaldem Davidsonem o prawdzie, języku i umyśle*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, s. 9–33.

ANNA MAKUCH

Zarys problematyki dobra wspólnego z uwzględnieniem europejskiej tradycji liberalnej

Zarys problematyki. Założenia wstępne.

Kategoria „dobra wspólnego” znajduje się w grupie tzw. „odwiecznych pytań” polityki (Tinder 2005), towarzysząc refleksji dotyczącej życia społecznego od początku kształtowania się bardziej zaawansowanych struktur społecznych. Kluczowym wyzwaniem, z którym zmierzali się filozofowie, było skonkretyzowanie znaczenia *bonum commune* oraz wskazanie warunków równowagi między wolnością jednostki a poziomem ponadjednostkowym budowania wspólnoty. Na przestrzeni wieków zainteresowanie różnymi aspektami zagadnienia rozkładały się w różnorodny sposób, charakterystyczny dla wyzwań, które stawiały poszczególne epoki historyczne. Relacje między zwolennikami praw zbiorowych czy praw indywidualnych układają się na przykład w opozycję totalitaryzm-anarchizm, wskazując główne poważne zagrożenia związane z radykalizacją postawy np. zwolenników rozumienia dobra wspólnego jako pełnej wspólnotowości kreowanej instrumentami prawnymi. Doświadczenia wieku XX – wojny i totalitaryzmy zachodni i wschodni – wpłynęły na ożywioną dyskusję i pogłębioną refleksję nad zagadnieniem, wpływając choćby na rozwój dyscypliny nauki o bezpieczeństwie, definiowanym jako najbardziej fundamentalne dobro wspólne.

Kategoria dobra wspólnego od wieków jest obecna w kilku przynajmniej istotnych społecznie dziedzinach wiedzy – polityce, teologii i filozofii. Zainteresowanie zagadnieniem nie ma charakteru wyłącznie teoretycznego; przeciwnie – konsekwencje mają wymiar praktyczny, związany z tworzeniem prawa stanowionego i z politycznymi uczestnikami życia politycznego, kształtującymi politykę wewnętrzną i zagraniczną państw.

ANNA MAKUCH – dr nauk społecznych

Rozważania dotyczące kategorii dobra wspólnego trudno zakwalifikować jako czysto historyczne czy dotyczące współczesności; tę komplikację sygnalizuje już interdyscyplinarny charakter studiów, wynikający z szerokiego dotychczasowego zainteresowania badaczy i filozofów. Nie ulega jednak wątpliwościom kierunek analizy i wnioskowania - koncentruje się raczej na budowaniu pewnego konsensusu wokół pojęcia, które zyskuje na wieloznaczności niż konkretyzacji. Na proces ten (gdymby szukać wiodących przyczyn) miały szczególny wpływ przemiany przełomu XVIII i XIX wieku, które zasadniczo przebudowały relacje w obszarze polityki, kultury, przemysłu, rolnictwa i stosunków międzynarodowych. Wśród tych czynników należy wyróżnić laicyzację zapoczątkowaną przez idee Oświecenia (choć genezy można upatrywać jeszcze i wcześniej), która przyczyniła się do znacznego spluralizowania systemów wartości w świecie kultury Zachodu, oraz pozytywistyczny redukcjonizm nauki, o którym E. Husserl pisał następująco: „Nauki o samych tylko faktach sprowadzają człowieka do samego tylko faktu” (Husserl 1987: 4), dobitnie dalej stwierdzając: „Pozytywizm (...) ucina głowę filozofii” (Husserl 1987: 7).

Znaczenie kategorii dobra wspólnego

Dobro wspólne jest uznawane za niekwestionowany czynnik ładu demokratycznego, choć conceptualizacja pojęcia nastrocza sporo problemów. D. Robertson utożsamia dobro wspólne z powszechnym, ujmując je w kategoriach celu polityki, „który jest w interesie każdego członka społeczeństwa”. Zauważa związek dobra wspólnego z „interese publicznym”, „wołą ogółu”, podnosząc ciekawą kwestię dotyczącą różnic kosztów, jaką ponoszą członkowie społeczeństwa. Utworzenie parków narodowych wymaga np. wysiedlenia mieszkańców z terenów sąsiadujących lub też nakazanie zmiany profilu aktywności zawodowej farmerów (Robertson 2009: 79-80). Dobro wspólne w tym ujęciu wynosi interes ogółu ponad jednostkami; przy podanym przykładzie jednostka nie otrzymuje zwrotu równego reszcie obywateli, a jej osobisty koszt wypadu uznać za wyższy. Robertson przyznaje, że kategorię dobra wspólnego praktyczniej jest przenieść na poziom po-

równawczy, zaś politykowi w trakcie kampanii wyborczej uruchomienie hasła realizacji „dobra wspólnego” przynosi korzystny efekt wizy-runkowy.

W dyskursie publicznym pojęcie „dobra wspólnego” jest obecne i wydaje się, że istnieje silny związek demokracji z realizacją *bonum commune*, choć demokracja jest – jak pisze Robertson – systemem „niejasnym” i zyskuje konkretyzację przez dookreślenie (liberalna, przemysłowa) (Robertson 2009: 76). John H. Hallowell definiuje demokrację jako „rządzenie przez perswazję i dyskusję” (Hallowell 1993: 61), zaś J. Habermas podkreśla zastosowanie teorii pluralizmu, zgodnie z którą współczesna demokracja rywalizacyjna w reprezentacji politycznej musi uwzględniać „szerokie spektrum interesów” (Habermas 2006: 351). Można więc zapytać, czy pojęcie dobra wspólnego jest pochodną/wynikiem rozkładu sił wyborczych, a wtedy podlega zmianom w zależności od układu sił, czy też demokracja *sensu stricto* zawiera w sobie realizację dobra wspólnego. Nieco mniej skomplikowane wydaje się rozstrzygnięcie sporu przy założeniu, że porządek światowy składa się z demokracji wykształconych w ramach kultur narodowych i struktur państwowych. (Gasset nazywa naród „społeczeństwem ukształtowanym w głąb”) (Gasset 2006: 43).

z samej zasady kształtowania demokratycznego ładu wynika szereg komplikacji dotyczących interesującego nas zagadnienia; otóż kształtowanie opinii w demokratycznych społeczeństwach wymaga wolnej wymiany myśli, swobodnego przenikania argumentów, zdań i poglądów. Powinien być to proces naturalny, spontaniczny i niesterowalny, w wyniku którego pojawia się konkretyzacja znaczenia odpowiadająca danej wspólnotie politycznej. Na wcześniejszych etapach historycznego rozwoju Europy konkretyzacji pojęcia dokonywały elity władzy politycznej. Obecnie, jak pisze Gasset, opinią rządzą „slogany” (Gasset 2006: 37) a kluczowe dla formowania opinii jest zarządzanie społecznym imaginariem. Współczesne zainteresowanie pojęciem dobra wspólnego może wskazywać na istniejącą potrzebę konkretyzacji pojęcia, ze względu na szeroką grupę problemów o znaczeniu regionalnym i globalnym w obszarze polityk wewnętrznych i stosunków międzynarodowych.

Współcześnie, kiedy współpracę regionalną uznaje się na kluczowy czynnik kształtujący stosunki międzynarodowe, wypracowanie

satysfakcjonującej formuły dobra wspólnego na poziomie tak narodowym, jak i międzynarodowym, wydaje się kwestią istotną ze względów praktycznych, dotyczących przestrzeni współpracy politycznej i – co istotniejsze – bezpieczeństwa globalnego (Kissinger 2017).

W tradycji europejskiej myśli politycznej kategorii dobra wspólnego poświęcano wiele uwagi; poczynawszy od najistotniejszych koncepcji helleńsko-rzymskich, doktryn średniowiecznych, prekursorów politycznego realizmu Hobbesa i Machiavellego po współczesną refleksję inspirowaną w wieku dwudziestym doktrynami arbitralnie definiującymi dobro wspólne. w epoce, którą uznaje się ponowoczesność (choć, zachowując konsekwencję, powinno się przywoływać termin „poponowoczesność”, ponieważ *sensu stricte* ponowoczesnością była epoka postmodernizmu), dominuje przekonanie, że pluralizm poglądów i systemów wartości jest pozytywnym osiągnięciem cywilizacji zachodniej; nie jest jednak łatwo wobec wielości narracji budować jeden porządek światowy, wspólnotę, stojącą na straży zbiorowego bezpieczeństwa. Wybór znaczenia dobra wspólnego determinuje kierunki polityki regionalnej, dalej zaś globalnej. Powaga konsekwencji, które wynikają ze znaczenia pojęcia dobra wspólnego, w pełni uzasadniają podjęcie niniejszego tematu. Przy pluralizmem poglądowym nie jest łatwo wypracować formułę dobra wspólnego nawet przez najważniejszych aktorów stosunków międzynarodowych, za które wciąż uważa się państwa.

Genezy europejskiego pojęcia dobra wspólnego badacze poszukują w historii starożytnej, biorąc pod uwagę tradycję grecką, rzymską i chrześcijańską.

Wkład myśli chrześcijańskiej dotyczy ksiąg Nowego Testamentu i pism chrześcijańskich autorów, którzy dokonywali komentarzy bądź twórczo interpretowali – zgodnie z duchem czasów – wskazania autorów kanonicznych ksiąg. w okresie średniowiecza, w którym dokonano syntezy kodów kulturowych Europy, tworząc kulturę, którą można określić mianem „europejskiej” (ale też kultury narodowe, o indywidualnych cechach), autorzy wykonali imponującą pracę nad zespoleniem kluczowych pojęć, wśród których dobro wspólne stało się przedmiotem zainteresowania św. Augustyna, św. Izydora z Sewilli i św. Tomasza z Akwinu. Spuścizna antyczna i

chrześcijańska będzie stanowiła odtąd punkt odniesienia dla każdego, kto podejmie trop dobra wspólnego.

W następnych wiekach kategoria cieszyła się nie mniejszym zainteresowaniem; za przełomowe uznaje się koncepcje T. Hobbesa i Machiavellego, dalej zaś filozofów doby oświecenia, z których czerpał nie tylko wiek XIX, lecz i – na zasadzie negacji lub afirmacji – wiek dwudziesty. U obu wielkich prekursorów realizmu pojęcie dobra wspólnego skorelowane jest ściśle z bezpieczeństwem jednostki w ramach państwa, co wynikało ściśle z kontekstu epoki i naczelnych problemów na tle różnic religijnych.

Istota pojęcia „dobra wspólnego” wynika z jego wielowymiarowości. Stąd analiza pojęcia wymaga uwzględnienia kilku wymiarów uporządkowanych hierarchicznie. Po pierwsze – aksjologiczny wymiar dobra wspólnego. Po drugie – kulturowy wymiar dobra wspólnego. Po trzecie – normatywny wymiar dobra wspólnego. Po czwarte – społeczny wymiar dobra wspólnego. Reasumując dobro wspólne to aksjologiczno-kulturowo-normatywno-społeczna kategoria w warunkach konfliktu politycznego.

Budowanie ładu politycznego wymaga umiejętności prowadzenia dialogu – wymiany racjonalnie dobranych argumentów, poszanowania zasady poszukiwania prawdy i porzucenia sofistyki ukierunkowanej na uprzedmiotowienie rozmówcy. w dialogu wymianę argumentów należy rozpocząć od sprecyzowania własnego stanowiska i poszukiwania rozwiązań, które – prowadzone w dobrej woli – doprowadzą strony do satysfakcjonujących ustaleń. Konflikt polityczny nakłada na uczestników zobowiązanie do rozwiązania i stabilizacji pokojowych narzędzi prowadzenia dialogu. Na przestrzeni wieków historii Europy bezpieczeństwo należało do katalogu wartości przynależnych dobru wspólnemu. Stąd np. plemiona helleńskie walczyły o nadawanie statusu „bratobójczych”, która to kwalifikacja stanowiła dodatkowe zabezpieczenie przed podejmowaniem środków łamiących zasadę dobra wspólnego. Obecnie na poziomie Unii Europejskiej, jak również poszczególnych państw członkowskich, w tym Polsce, mamy do czynienia z ostrym konfliktem politycznym o podłożu światopoglądowym. w warunkach, w których istnieje wyraźny brak porozumienia co do fundamentalnych kwestii takich jak strategie bezpieczeństwa narodowego, bardzo trudno odnieść się do pojęcia „dobra

wspólnego” i wypełnić je jednoznacznym oraz przyjętym przez wszystkie strony sceny politycznej zespołem znaczeń.

A jednak, bez wypracowania wspólnych zasad dobra wspólnego Europa nie ma szans na trwałą integrację lub nawet współpracę regionalną. Bez porozumienia dotyczącego rozumienia pojęcia dobra wspólnego współpraca w regionie Europy będzie miała charakter nie-trwały, co przyczyni się do niebezpiecznego braku stabilizacji w regionie. Dotychczasowe doświadczenia integracji wskazują na tę istotną komplikację – liberalny ahistoryczny z ducha projekt scalenia różnorodnych narodów i państw napotyka szereg przeszkód, na które zwracano już nie raz uwagę (Dobraczyński, Stefanowicz 1979). Pewną przesłankę stanowić mogą niedawno podjęte badania w obszarze pokrewieństw między pojęciem dobra wspólnego, tradycyjnie przyporządkowywanego nurtom konserwatywnym, w myśli liberalnej, który to nurt reprezentuje M. Novak.

Dobro wspólne jako kategoria badawcza – literatura przedmiotu, tradycja metodologiczna

Literaturę przedmiotu dotyczącą kategorii dobra wspólnego – dostępną w języku polskim i obcych – można uznać za bogatą. Przy ocenie opracowań – np. z obszaru amerykańskiego - należy wziąć pod uwagę specyfikę doświadczenia historycznego, znacząco wpływającą na profil i punkt widzenia, na co zwrócił uwagę M. Sadowski (Sadowski 2010).

Próbę doprecyzowania pojęcia podejmowali przedstawiciele istotnych nurtów filozofii politycznej, głównym więc wyzwaniem pozostaje selekcja materiału badawczego pod kątem reprezentatywności. Literatura przedmiotu obejmuje takie dziedziny jak historia doktryn politycznych i prawnych, teoria polityki, filozofia, antropologia czy teologia. w związku z przemianami społecznymi wieku XIX doszło do wyłonienia nowej gałęzi, jaką jest społeczna nauka Kościoła. Za najbardziej reprezentatywne źródła wypada w tym obszarze uznać dokumenty papieskie, oddające w pełny sposób zainteresowanie i sposób formułowania problematyki.

Wśród polskich badaczy zagadnienia wypada wymienić nazwiska K. Complaka, autora fundamentalnej pracy dotyczącej polskiego konstytucjonalizmu, ks. J. Krucinę, P. Śpiwaka, M. Sadowskiego, M. Piechowiaka. Wspomniani autorzy wnieśli bardzo cenny wkład w rozwój dziedziny, która wciąż otwiera obiecujące możliwości analityczno-interpretacyjne¹.

Analiza pojęcia dobra wspólnego w naturalny sposób sięgnąć musi do zasobów dostępnych źródeł historycznych – oraz co za tym idzie, zastosowania w zmiennych proporcjach metody historyczno-opisowej (jako metody przynajmniej towarzyszącej), metody logocentrycznej i interpretacjonistycznej. Metoda historyczno-opisowa stanowi logiczne uzasadnienie dla badań nad kategorią, której zakres i znaczenie na przestrzeni wieków ulegało mniej lub bardziej znaczącym przemianom. Głównym celem metody historycznej jest prześledzenie ewolucji wskazanego zakresu problematycznego od początku, źródła przez następujące dalej kolejno fazy i etapy. Metoda historyczna jest w związku z tym użyteczna, jeśli idzie o wyodrębnienie dynamiki przemian terminologicznych i wskazanie rozwoju znaczeniowego terminu. Metoda logocentryczna, stosowana w pracach wokół wyodrębnionej tematyki (Sadowski 2010) wykazała swą użyteczność, co pozwala na założenie, że w ramach wskazanego kierunku pozwoli na zrealizowanie celu badawczego.

Interpretacjonizm ma bogatą tradycję i wiele odmian. Metoda interpretacjonistycznej znajduje swoje zastosowanie szczególnie przy analizie idei i prądów w obrębie epoki lub też na przestrzeni epok; erudycyjnym mistrzostwem interpretacjonizmu pozostaje nazwisko M. Oakeshotta, L. Straussa czy H. G. Gadamera. Interpretacjonizm

¹ Complak K.: *Normy pierwszego rozdziału Konstytucji RP*, Wrocław 2007; *Dobro wspólne. Problemy konstytucyjnoprawne i aksjologiczne*, red. Wołpiuk J., Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania i Prawa im. Heleny Chodkowskiej w Warszawie, Warszawa 2008; *Dobro wspólne we współczesnej demokracji. Przegląd stanowisk i zagadnień. Zarys koncepcji dobra* (w:) *Adaptacja przez transformację*, red. Z. Drozdowicz, Z. W. Puślecki, Poznań 2001; *Dobro wspólne*, Wydawnictwo Naukowe uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2010; Kaczocha W.: *Dobro wspólne w nauce społecznej Kościoła Katolickiego* (w:), „Przegląd Religioznawczy” 2000, nr 2.

odcina się od psychologizmu, behawioryzmu czy redukcjonistycznego determinizmu społecznego, pozwalając na swobodne, lecz nie dowolne przecież penetracje badawcze, w sporze obiektywizm-relatywizm stając bliżej tego pierwszego. Autorzy, których można zaliczyć do grupy interpretacjonistów, skłaniają się ku pogładowi, że człowiek nie tylko jest biernym „produktem” epoki czy kultury, lecz może tworzyć przekroczyć przyjęte schematy myślowe. Warto zaakcentować fakt pewnego pokrewieństwa interpretacjonizmu z hermeneutyką, której założenia wyłuszczył w XX wieku Hans-Georg Gadamer w pracy *Prawda i metoda*.

Dobro wspólne w klasycznej tradycji liberalnej

Geneza myśli liberalnej sięga starożytności, w okresie średniowiecza przechowując niektóre założenia, które w epoce Odrodzenia zostały twórczo podjęte. Filozofia liberalna powstała jako reakcja na rewolucje, francuską, amerykańską, angielską, będąc wyrazem uznania pojęcia „wolności” – w wymiarze politycznym, gospodarczym – za kluczową wartość i kategorię. Wolność produkcji oparta została na wolności jednostki wymiarze politycznym i obywatelskim (Chojnicka, Kozuba-Ciembroniewicz 2000: 13-122; Sylwestrzak 1996: 236-245). Ciągłość myśli liberalnej sięga wieku XVIII, terminu z znaczeniu zbliżonym do współczesnego użyto pierwszy raz w roku 1812 w nazwie hiszpańskiej partii. Pewne elementy inspirujące współczesną myśl liberalną znajdowały się w rozważaniach T. Hobbesa, B. Spinozy, J. Locke’a czy I. Kanta.

D. Robertson liberalizm zestawia albo z poglądami konkretnej partii, albo z ogólną postawą dotyczącą „nastawienia społecznego i politycznego” (Robertson 2009: 212). Wyróżnionymi komponentami postawy u Robertsona są: leseferyzm, swobody obywatelskie, prawa człowieka i kapitalizm. R. Legutko dla charakterystyki postawy liberalnej przyjął metaforę „domu towarowego”, w którym hedonistyczne potrzeby znajdują odpowiedź w szerokiej ofercie handlowej (Legutko 1993: 39-58).

Liberalizm – jako jedna z konsekwencji dziewiętnastowiecznych czynników rozwoju (rewolucje polityczne, rewolucja przemysłowa, rewolucja rolnicza, prądy Oświecenia) – znacząco ukształtował

charakter wieku dwudziestego, podejmując obronę wolności wobec totalitaryzmów w rozważaniach m. in. I. Berlina, A. Rand, K. Poppera, F. A. von Hayeka czy L. von Misesa. Terminologicznym nawiązaniem pozostaje powszechnie obecne pojęcie “demokracji liberalnej”, którego wewnętrzna spójność budzić może pewne zastrzeżenia (zestawienie równości z wolnością wymaga poczynienia szeregu uściśleń, by uniknąć skojarzenia z Prokrustowym łóżem).

Czerpiąc z myśli J. Locke’a, Monteskiusza, Woltera czy A. Smitha, liberalizm dziewiętnastowieczny zyskał dojrzałą i ciekawą filozoficznie postać w pismach reprezentantów angielskiej szkoły liberalistycznej J. Benthama (1748-1832), J. S. Milla (1806-1873), oraz B. Constant (1767-1830), w oparciu o których spostrzeżenia dokona się dalszych rozważań.

Pytanie o pojęcie dobra wspólnego w liberalizmie może wydawać się ryzykowne. w centrum zainteresowania filozofów liberalizmu pozostaje wolność indywidualna, która implikuje stosunek do państwa, reguluje zakres zadań i wyraźnie sytuuje prawa jednostkowe ponad wspólnotowymi, do poziomowi „użyteczności” redukując relacje władza-obywatele. J. Bentham zasadzie użyteczności nadał znaczenie polityczne, czyniąc z niej w pracy *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa* (1789) „podstawę systemu, którego celem jest wznieść gmach szczęścia rękami rozumu i prawa” (Bentham 1958: 18). Tę zasadę wywodzi Bentham z określenia natury człowieka, która jest według niego poddana dwóm celom: poszukiwaniu przyjemności i unikaniu przykrości. Zasada użyteczności respektuje prawo do osiągnięcia szczęścia przez jednostki, które pojmowane jest ilościowo w perspektywie państwa jako suma zadowolenia obywateli niepołączonych więzami innymi jak wymiana usług (tu Bentham włącza również relacje małżeńskie). Przedmiotem zainteresowania J. Benthama jest określenie zatem warunków maksymalizacji szczęścia lub też – jak pisze – zastosowania zasady użyteczności. Będzie to istotny trop w dalszych rozważaniach.

W rozważaniach o naturze J. S. Mill (Mill 2008) uwalnia pojęcie od połączenia z zespołem praw, które w naturę świata i człowieka zostają wpisane jako pewien stały paradygmat. Za stały element świata natury Mill uznaje strach (Mill 2008: 58), który człowiek różnymi środkami poskramia, dając wyraz siły woli i dyscypliny, zaś wśród cnót najbliższych naturze wyróżnia prawdomówność (Mill

2008: 62). Powołaniem człowieka jest nie tyle naśladowanie natury, co jej udoskonalanie (Mill 2008: 64). Na pytanie, co oznacza udoskonalenie, Mill formułuje odpowiedź, która dotyczy metod „użytecznych z punktu przetrwania” (Mill 2008: 66). w naturze Mill nie widzi podstawy odniesienia do systemu reguł społecznych poza instynktem przetrwania, który – warto wspomnieć – Hobbesowi posłużył do zbudowania realistycznej doktryny bezpieczeństwa, opartej na supremacji suwerena. Mill przetrwanie gatunku ludzkiego powiąże z rozwojem i zachowa najważniejszą rolę dla indywidualnych wolności. Będzie w tej koncepcji miejsce dla dobra wspólnego.

W rozprawie „O wolności starożytnych i nowożytnych”² B. Constant nakreśla różnice między epoką współczesną a starożytnością, której wolność – jak wskazuje – miała w istocie charakter kolektywny, jako że: „Wszelkie prywatne poczynania poddane są surowemu nadzorowi”. Decyzje obywatela jako prywatnej jednostki poddane są decyzjom wspólnoty bezpośrednio sprawującej władzę. Constant stwierdza dobitnie, że w życiu prywatnym jednostka w istocie rzeczy miała status niewolnika. Świat nowożytny oparty jest na zupełnie innych zasadach, przedkładając spokój, który pozwala na gromadzenie dóbr. Wybór i sposób gromadzenia dóbr zależny jest od indywidualnych możliwości i decyzji, utwierdzając w człowieku „umiłowanie niezależności”. Constant podkreśla nieudolność rządu, który z zasady nie jest w stanie zrealizować jednostkowych celów, gdyż: „Za każdym razem, kiedy rządy usiłują zająć się naszymi interesami, robią to gorzej i kosztowniej od nas samych”. z perspektywy zasady użyteczności, tj. kalkulacji zysków i strat, kumulacji dobrobytu znacznie efektywniej dokonają obywatele, zaangażowani najżywiej w podniesienie osobistego stanu posiadania. w pracy „Zasady polityki” Constant podejmuje też zagadnienie zakresu błędów, które w przypadku obywatela mają znacznie mniejszy zakres, co należy rozumieć jako ograniczoną możliwość negatywnego oddziaływania na społeczeństwo (Constant 2008).

² B. Constant: *o wolności starożytnych i nowożytnych*, „Arka” 1992, nr 42 (listopad-grudzień).

W świetle zarysowanych problemów istnieją podstawy, by sformułować zasady „dobra wspólnego” według teoretyków klasycznego liberalizmu, który zorientowany jest na obronę i ochronę praw jednostki. By właściwie zidentyfikować komponenty liberalnego dobra wspólnego, należy wyodrębnić z grupy traktatów-manifestów i mniej znanych tekstów, takich jak praca J. S. Milla o naturze, słowa klucze, które stanowią gwarancję zabezpieczenia praw i wolności jednostki w ramach państwa i w przestrzeni stosunków międzynarodowych (jak bowiem pisał Constant, „państwa mogą być wrogami, lecz narody są sobie bliskie”). Trudno bowiem znaleźć explicite pojęcie dobra wspólnego, lecz idea *bonum commune* jest w ograniczonym stopniu w klasycznym liberalizmie obecna.

Spróbujmy zatem zidentyfikować zakres znaczeniowy „dobra wspólnego” w społeczeństwie, którego głównym przedmiotem zainteresowania będzie gwarancja praw, uprawnień i swobód indywidualnych. Liberalne *bonum commune* nie składa się z grupy celów, które realizują obywatele jako wspólnota (kultury, tradycji, polityczna). Dobrem wspólnym staje się dążenie do uregulowanych prawnie gwarancji maksymalizacji praw indywidualnych, których strażnikiem jest rząd ograniczony do realizowania zasady użyteczności. Pierwszą zasadą moralności, której należy nadać powagę prawa stanowionego, są: „takie ogólnie przyjęte przepisy postępowania człowieka, ściśle wykonywanie których zapewnia ludzkości istnienie, obiecujące jak największe szczęścia i jak najmniej cierpień” (Mill 2003: 193). Dobrem wspólnym – o czym pisze również J. Bentham w rozdziale pierwszym traktatu – będzie kreowanie warunków prawnych i instytucjonalnych, które zagwarantują obywatelom realizacji zasady użyteczności zgodnie z indywidualnym planem. w interesie gwarancji tego dobra B. Constant przestrzega przed pozostawieniem rządowi wolnej ręki i zobowiązuje obywateli do wspólnego działania na rzecz skoncentrowania wysiłków rządzących na celu służącym dobru całego społeczeństwa.

Wątek, który podjęto w powyższych rozważaniach, i teza, którą sformułowano, należy zweryfikować w oparciu o znacznie szerszy materiał badawczy, zaprezentowany skrótowo w niniejszym szkicu. Wydaje się, że uzasadnieniem podjęcia niniejszego zagadnienia będzie próba poszukiwania obiektywnych przesłanek do pokojowej habitacji podmiotów politycznych.

Literatura

- Bentham J. (1958), Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa, Warszawa.
- Constant B. (2008), Zasady polityki mające zastosowanie do wszystkich rządów, wersja z lat 1806-1810, Warszawa.
- Constant B., o wolności starożytnych i nowożytnych, [w:] Arka nr 42.
- Complaka K. (2007), Normy pierwszego rozdziału Konstytucji RP, Wrocław.
- Dobraczyński M., Stefanowicz J. (1979), Tożsamość Europy, Warszawa.
- Drozdowicz Z., Pasłęcki Z. W. (red) (2001), Dobro wspólne we współczesnej demokracji. Przegląd stanowisk i zagadnień. Zarys koncepcji dobra (w:) Adaptacja przez transformację, Poznań.
- Chojnicka K., Kozub-Ciembroniewicz W. (red) (2000) Doktryny polityczne XIX i XX wieku, Kraków.
- Gasset J. O., Rozmyślenia o Europie,
- Hallowell John H. (1993), Moralne podstawy demokracji, Warszawa.
- Habermas J. (2006), Faktyczność i obowiązanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego, Warszawa.
- Husserl E. (1987), Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentna, Kraków.
- Kaczocha W.: Dobro wspólne w nauce społecznej Kościoła Katolickiego (w:), Przegląd Religioznawczy 2000, nr 2.
- Kissinger H. (2017), Porządek światowy, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Mill J. S. (2008), o naturze, Warszawa.
- Mill J. S. (2003), o wolności, o zasadzie użyteczności, Warszawa.
- Mik C.: Zbiorowe prawa człowieka: analiza krytyczna koncepcji, Toruń 1992.
- Piechowiak M. (2012), Dobro wspólne jako fundament polskiego porządku konstytucyjnego, Warszawa: Biuro Trybunału Konstytucyjnego. Piechowiak M. (1999), Filozofia praw człowieka. Prawa człowieka w świetle ich międzynarodowej ochrony, Lublin: KUL.
- Piechowiak M., Filozoficzne podstawy rozumienia dobra wspólnego, [w:] Kwartalnik Filozoficzny T. XXXI, z. 2 2003.
- Robertson D. (2009), Słownik polityki, Warszawa.
- Sadowski M. (2010), Godność człowieka i dobro wspólne w papieskim nauczaniu społecznym (1878-2005), Wrocław.
- Sylwestrzak A. (1996), Historia doktryn politycznych i prawnych, Warszawa.
- Tarnowski J. (red) (1993), Filozofia liberalizmu, Warszawa.
- Tinder G. (2005), Myślenie polityczne. Odwieczne pytania, Warszawa.
- Wołpiuk J. (red) (2008), Dobro wspólne. Problemy konstytucyjnoprawne i aksjologiczne, Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania i Prawa im. Heleny Chodkowskiej w Warszawie.

ARTUR KRZYŻANOWSKI, EWELINA KRZYŻANOWSKA

Wpływ rodziny na powstawanie zachowań agresywnych u dzieci

Wstęp

Proces przeobrażeń, jakim podlega współczesna rodzina ma swoją długą tradycję. Życie jej obecnie jest zdeterminowane szybkimi przemianami. Obserwuje się przede wszystkim znaczne zmiany w strukturze rodziny. Ulega zmniejszeniu liczba dzieci, dominuje rodzina dwupokoleniowa, rejestruje się wzrost liczby rodzin rozbitych, samotnych matek itp. Różnorodność pełnionych przez rodzinę funkcji, ich jakość, decyduje o charakterze wychowania w rodzinie i wywołuje określone skutki wychowawcze. Istotną rolę pełnią tu wzory codziennego życia, konkretne zachowania członków rodziny, nieświadomie wypowiedzane opinie, komentarze, które mogą stać się zaczątkiem formowania poglądów dziecka na sprawy religijne, moralne, światopoglądowe itp. Rodzina jest zatem środowiskiem decydującym o tym, w jakiej formie dokona się późniejsze wejście człowieka w społeczeństwo. Jest dla człowieka pewnym pomostem łączącym go ze społeczeństwem i pozwalającym mu na włączenie się w życie społeczne.

Wśród wielu środowisk w jakich toczy się życie ludzkie, wyjątkową wartość ma rodzina. Jest ona najstarszą i zarazem najważniejszą instytucją społeczną, podlegającą wielu różnym procesom i przemianom. To właśnie rodzina zapewnia ciągłość biologiczną społeczeństwa, a także przekazuje dziedzictwo kulturalne następnym pokoleniom, to w niej zaczyna się proces socjalizacji człowieka. Jest grupą o niepowtarzalnym charakterze, gdzie bazuje się na czynnikach biolo-

ARTUR KRZYŻANOWSKI – dr nauk humanistycznych, Wyższa Szkoła Kadr Menedżerskich w Koninie.

EWELINA KRZYŻANOWSKA – mgr lingwistyki, terapeuta rodzin, terapeuta uzależnień.

gicznych, naturalnych i psychospołecznych, w niej też więzy miłości i pokrewieństwa nabierają najwyższego znaczenia. Choć rodzina wciąż ulega wielu przemianom w procesie rozwoju psychospołecznego, jest uznana za naturalne środowisko spełniające podstawowe funkcje socjalizacyjne. Podstawową odpowiedzialność za wychowanie dzieci ponosi właśnie rodzina. Wpływu na dziecko środowiska społecznego, jakim jest rodzina rozumiana jako układ osób i grup ludzi, ról i stosunków społecznych, w których żyje człowiek, nie da się zastąpić przez żadne inne formy opieki (Pilch 2007: 446). To ona oddziałuje na psychikę człowieka od pierwszych chwil jego istnienia. W miarę dorastania jednak człowiek wchodzi w coraz bardziej złożone interakcje z innymi ludźmi. Prawidłowo wychowane i uspołecznione dziecko jest otwarte, wykazuje prospołeczne nastawienie, rozumie potrzeby innych i życzliwie pomaga w ich realizacji. Wychowanie uspołecznionej jednostki wymaga uczestnictwa dziecka w aktualnym życiu społecznym. o przebiegu socjalizacji w największym stopniu decyduje właśnie rodzina. Od tego, w jakim stopniu dziecko z tą rodziną się identyfikuje zależą dalsze fazy kształtowania zachowań społecznych dzieci.

Rola rodziny w wychowaniu dzieci

Współcześni badacze lokalizują rodzinę w grupie środowisk wychowawczych naturalnych, o szczególnym znaczeniu dla rozwoju i wychowania młodego pokolenia. W rodzinie bowiem dokonuje się podstawowy proces wychowania dziecka i wprowadzania go w krąg kontaktów społecznych (Kawula 2002). Pilch twierdzi, że rodzina „ułatwia jednostkom adaptację do zmieniającej się rzeczywistości społecznej, do jej wymogów (...) Jest sferą ochronną człowieka” (Pilch, Lepalczyk 1995: 151). Rodzina stwarza własne środowisko kulturowe, styl życia, swoje zwyczaje, nawyki, własny język, sprawia, że dziecko czuje się bezpieczne w otaczającym świecie, że wierzy we własne siły, nabiera poczucia własnej wartości (Szczepański 1970: 103). Wprowadza dziecko w to, co składa się na późniejsze życie człowieka dorosłego: uczy porozumiewania się z innymi, ukierunkowuje zachowanie i zapoznaje z normami społecznego współżycia. Stanowi dla dziecka także pewnego rodzaju klan wtajemniczonych

osób, o wspólnym nazwisku i silnym poczuciu przynależności do siebie. Im silniejsze są więzi rodzinne, tym mocniejsze stwarza się dziecku poczucie bezpieczeństwa (Rembowski 1978: 103). Rodzina stanowi integralną część każdego społeczeństwa. Jest jego najmniejszą, a zarazem podstawową komórką (Tyszka 1993: 695). o znaczeniu socjalizacyjnej roli rodziny świadczy stwierdzenie, że rodzina jest pierwszą instytucją wychowawczo-edukacyjną, od której zależy nie tylko start jednostki, ale także późniejszy rozwój umysłowy i charakter (Tyszka 1976: 42). Proces przystosowania się w rodzinie do życia społecznego znajduje wyraz w przejmowaniu od dorosłych zachowań potrzebnych do pozytywnego wejścia w kontakty z rówieśnikami i dorosłymi. To tutaj dzieci uczą się okazywania gestów szacunku i miłości, a także wchodzenia w role społeczne, które są coraz bardziej różnorodne w miarę upływu lat. Uczą się jak mają traktować innych, akceptować normy moralne i wzorce kulturowe. „Wychowanie rodzinne tworzy zatem główny zrąb przyszłej osobowości dziecka” (Banaś 1989: 130). Socjalizujące oddziaływanie atmosfery rodzinnej ma istotny wpływ na poziom i zakres socjalizacji człowieka w drodze przekazywania wiedzy o rzeczywistości społecznej, poznawania określonego systemu ocen, wartości i wzorów zachowań. Stąd należy wyciągnąć wniosek, że rodzina, w której panuje właściwa atmosfera wychowawcza ma możliwości prawidłowego organizowania życia rodzinnego, pozwalającego na rozwijanie aktywności dziecka, dostarczanie mu przykładów godnego zachowania, stwarzania warunków do przyjmowania odpowiedniego stylu życia, który pobudza do kreowania osobowości przystosowanej do współczesnych i przyszłych warunków społecznych (Tyszka 1976: 58).

Jak ważne są relacje rodzinne w zachowaniu dobrostanu psychicznego wskazuje Krok, podkreślając, że związek oparty na bliskości emocjonalnej oraz silnych więziach uczuciowych jest bardzo silnym korelatem szczęścia i wewnątrzrodzinnego dobrostanu psychicznego. Jest to tym ważniejsze, iż relacje rodzic-dziecko tworzą się już od poczęcia dziecka i trwają, zmieniając nasilenie i jakość w zasadzie przez całe życie (Krok 2011: 63-78).

W rodzinie kształtują się podstawowe nawyki zachowań w sposób zgodny z oczekiwaniami społecznymi środowiska. Rodzina nie tylko rozwija w dziecku pierwsze wyobrażenia o własnym miejscu w życiu

społecznym i uczy pełnienia ról społecznych, ale w niej też kształtują się podstawowe cechy charakteru: uczynność, obowiązkowość, krytycyzm i samokrytycyzm, potrzeba odczuwania własnej wartości i użyteczności społecznej, takt, delikatność, poczucie godności osobistej. W rodzinie po raz pierwszy dziecko zaznajamia się z pojęciami dobra i zła. Rodzice pokazują co jest w życiu ważne, kształtowane są też opinie dziecka o innych ludziach, o środowisku społecznym. Natomiast przy niewłaściwym klimacie wychowawczym rozwija się egoizm, pasywność, wygodnictwo, agresja, lekceważenie praw innych ludzi oraz powszechnie obowiązujących zasad postępowania i współzycia. Oddziaływanie rodziny jest zróżnicowane między innymi ze względu na charakter więzi wewnątrzrodzinnej, określonej przez strukturę społeczną. Od struktury rodziny zależy w dużym stopniu jej funkcjonowanie wychowawcze, organizacja życia, atmosfera i interakcje między członkami (Tyszką 1976: 61). Dziecko jest świetnym obserwatorem i choć nie rozumie tego wszystkiego, co się wokół niego dzieje, nie rozumie istoty tej wspólnoty, to doskonale ją przeżywa. Rodzina jest zatem podstawową grupą społeczną, w której kształtuje się umiejętność współzycia zespołowego dziecka w życiu społecznym. Środowisko rodzinne najintensywniej oddziałuje na dziecko przetwarzając i modelując jego cechy wrodzone w nabyte, wpływające na jego postawę, nawyki i zasady postępowania (Pieter 1960: 108).

Rodzina wyposaża dziecko w zasób życia uczuciowego i uczuć społecznych, które ułatwiają kontakty społeczne, sprzyjają kształtowaniu równowagi emocjonalnej, kształtują odporność na sytuacje niesprzyjające, zapobiegają frustracjom, umożliwiając proces adaptacji społecznej. Istotną rolę pełnią tu wzory konkretnych zachowań członków rodziny, które mogą stać się zaczątkiem formowania poglądów dziecka na otaczającą je rzeczywistość. Rodzina jest zatem tym miejscem, w którym dziecko rozpoczyna poszukiwać swojego miejsca w życiu (Passini, Pilch 1979: 112). Dziecko w procesie interioryzacji przyjmuje od domowników opinie poglądy, normy zachowań i sposoby postępowania. Naśladując zachowanie się osoby, z którą emocjonalnie jest związane, dziecko przyjmuje jej styl bycia, jej sposób wartościowania i zachowania. Identyfikując się z rodzicami, stara się zachować tak, jak wyobraża sobie, że oni zachowaliby się w konkretnej sytuacji. Właśnie ta identyfikacja z rodzicami ułatwia dziecku

trwałe i głębokie przyswajanie norm oraz zasad postępowania. Dziecko przyjmuje obyczaje i styl życia kultywowany w rodzinie za swoje własne.

Rodzina jako grupa wychowawcza oddziałuje na dzieci przez sam fakt ich uczestnictwa w niej, niezależnie od tego czy rodzice mają odpowiednią wiedzę wychowawczą, czy jej nie posiadają, czy kierują się określonymi modelami osobowości, czy nie oraz czy modele te są, czy nie są społecznie aprobowane – proces wychowawczy dokonuje się w toku codziennego życia, a efekty tego procesu zależą od tego, jaka jest rodzina. Rodzina świadoma swych zadań, mająca określony program wychowawczy może w sposób skuteczny wprowadzić dziecko w zmieniający się świat, kształtować jego system wartości oraz pożądaną zasady i normy moralne, wyrabiać umiejętności współżycia i działania niezbędne do uczestnictwa w życiu społecznym (Ziemska 1980: 233).

Rodzina jest miejscem wychowania człowieka pełnego. W niej zaczyna się i buduje więź, która zbliża rodziców do siebie wzajemnie i rodziców do dzieci. W rodzinie poczyną się człowiek, rodzi się fizycznie, duchowo, tu następuje budowanie dobra w sobie. Rodzina dobrze ukształtowana ma zawsze człowieka rozwijać. Rodzina, w której tak się nie dzieje jest dysfunkcyjna, burzy wartości.

W dzisiejszej rzeczywistości mniej lub bardziej świadomie niszczy się rodzinę, wartości moralne. Stąd płyną różnego rodzaju społeczne patologie, prowadzące do poczucia braku sensu życia. W tym kontekście trzeba popatrzeć na rodzinę jako wspólnotę osób (Izdebska 1967: 36).

Rodzina – pomost między jednostką, a społeczeństwem powinna pełnić rolę regulatora informacji płynących ze świata do jednostki. Środowisko rodzinne daje fundamenty całemu wychowaniu dziecka (Ziemska 1980: 234).

Błędy wychowawcze rodziców a agresywne zachowania dzieci

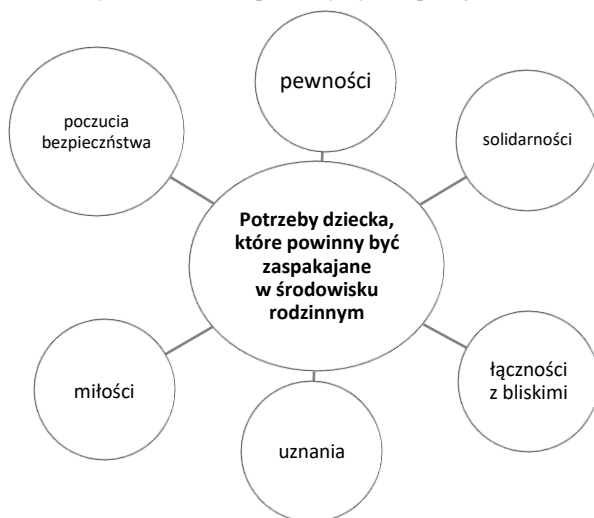
Według teorii psychologii rozwojowej każdy człowiek rozwija się jedynie do trzeciego roku życia, a potem już tylko rośnie (Vasta, Haiti, Miller 1995: 103). Ważne jest, żeby rodzice właśnie we wczesnym dzieciństwie reagowali na przejawy złości i niezadowolenia swoich

dzieci, łagodzili je, kontrolowali, kierowali. Należy pamiętać, że rodzina to pierwsza instytucja, która uczy dziecko korzystania z wytworów kultury materialnej, przekazuje mu system wartości, przekonań, nawyków, to wszystko, co określamy mianem kultury duchowej (Olszewska-Ładyga 1962: 180). Jest najmniejszą komórką społeczną, w której zachodzi proces socjalizacji.

Analiza procesu wykołejenia nieletnich wskazuje, że znaczny procent badanych dzieci sprawiających bardzo wcześnie trudności, stanowią te, u których wykołejenie rozpoczęło się w rodzinie już w wieku przedszkolnym (Spionek 1970: 74).

Kiedy dziecko staje się brutalne i zachowuje się w sposób zwracający na siebie uwagę, to należy najpierw przyjrzeć się dokładnie rodzinie, charakterowi stosunków panujących między poszczególnymi jej członkami, jak również ocenić strukturę życia codziennego i wykryć istniejące problemy. Dostrzec „zachowanie dziecka, jego krzyk o pomoc” (Rumpf 2003: 60). Prawdziwy wgląd w zaistniały problem jest pierwszym krokiem do rozwiązania go, warunkuje skuteczną pomoc. W „licznych pracach z zakresu neuropsychiatrii dziecięcej i psychologii klinicznej podkreśla się patogeny wpływ wadliwych warunków społecznych, głównie zaś niewłaściwej struktury i atmosfery rodziny, na powstawanie zaburzeń rozwoju u dzieci” (Spionek 1985: 48). Może to w znaczny sposób wpłynąć na zachowania agresywne u młodego człowieka. W środowisku rodzinnym powinny być zaspokojone różne potrzeby dziecka. Graficznie przedstawia je rysunek nr 1.

Rysunek 1. Potrzeby dziecka, które powinny być zaspokojone w rodzinie



Niezaspokojenie wymienionych potrzeb psychicznych burzy prawidłowy rozwój dziecka. Prawidłowa struktura rodziny i odpowiednia wewnętrzna jej atmosfera warunkuje zaspokojenie wszystkich potrzeb rozwojowych dziecka. Wiele badań wykazało, że rodzina może uchronić dziecko od poczucia lęku i niepewności, nawet w wyjątkowo traumatycznych warunkach. Lęk często wyzwała agresję, ale jest także sposobem jej pokonania. Agresja może maskować lęk (Danielewska 2002: 31). Brak bliskich, w sytuacji gwarantującej bezpieczeństwo, wywołuje u dzieci postawę lękową. Podkreślić należy, że poczucie bezpieczeństwa nie powstaje automatycznie na skutek samej obecności rodziców. Dziecko musi czuć się kochane i akceptowane.

Pod osłoną formalnej struktury rodziny, kryje się ta najważniejsza, często niewidoczna dla naszego oka, struktura wewnętrzna. To wzajemny stosunek obojga rodziców do siebie i dzieci decydują o przyczynie zaburzeń bądź ich braku. Prawidłowa pod względem formalnym struktura rodziny nie daje gwarancji, że atmosfera w niej jest prawidłowa. Czasem rozwód jest czynnikiem patogennym o mniejszej sile niż wrogość rodziców, którzy już dawno przestali tworzyć harmonijny związek i wewnętrznie są rodziną rozbitą.

Istotną przyczyną złego pożycia małżeńskiego są cechy neurotyczne bądź psychopatyczne u jednego lub obojga małżonków. Akcentuje się tutaj brak zrównoważenia uczuciowego, niedojrzałość uczuciową oraz zmienność i niestałość usposobienia. Wymienia się różne typy osobowości matek i ojców wywierających patogeniczny wpływ na rozwój dzieci.

Patogenne role matek

- agresywne - najczęściej nie akceptują swojego partnera życiowego i wychowują dzieci w nienawiści do ojca. Są też takie, które całą agresję będącą wynikiem różnych frustracji życiowych kierują na dzieci,

- nadmiernie skrupulatne i lękowe - które np. mają fobie infekcji przez co utrzymują dom i dzieci w nadmiernej *aseptycznej* czystości. Izolują je przed ich wpływem środowiska. To perfekcjonistki, bojące się konsekwencji jakichkolwiek niedociągnięć życiowych własnych lub dzieci, sprawdzają i kontrolują na każdym kroku, aby wprowadzać korekty polepszające wyniki działania w stosunku do siebie jak i do dziecka,

- kompensujące własne, niespełnione pragnienia i zawiedzione nadzieje poprzez dzieci - szukające w dziecku lub przez nie, satysfakcji życiowej.

Otaczają one dziecko nadmierną opieką i egzaltowaną miłością, lecz gdy ono nie spełnia pokładanych w nim nadziei skłonne są je odrzucić. Oczekiwania matek mogą dotyczyć różnych sfer.

Patogenne role ojców

- nieobecny - taki, który nie wykazuje zainteresowania sprawami dziecka, bądź nie chce lub nie potrafi aktywnie włączać się w wychowawczy proces, którego autorytet jest sprowadzony do minimum z powodu dominującej roli matki,

- rygorystyczny i surowy - nadmiernie egzekwuje wymagania w stosunku do dziecka. Pragnie on, by jego dzieci lepiej wypełniały obowiązki, niż on sam był zdolny to robić będąc dzieckiem. Aspiracje życiowe w stosunku do dzieci są nazbyt wygórowane, a co więcej często nie uwzględniają realnych możliwości intelektualnych dziecka. Rygorystyczne podejście może także przejawiać się w postawie mo-

ralizatorskiej i mentorskiej, jak również w nadmiernym egzekwowaniu norm i przepisów obyczajowych utożsamianych często z moralnymi,

- groźny - charakteryzuje się tajoną wrogością i nienawiścią do własnych dzieci. W obecnych warunkach z postacią ojca groźnego spotykamy się w rodzinach alkoholików. Taka postać pozbawiona jest w oczach dziecka całkowicie autorytetu. Dziecko w sytuacjach kryzysowych może liczyć na poparcie i ochronę ze strony matki, a nawet otoczenia. Jeżeli natomiast groźny ojciec w rodzinie sprawuje faktyczną władzę i cieszy się pełnym autorytetem moralnym wtedy presja wywierana na żonę i dzieci inaczej zagraża ich zdrowiu psychicznemu (Spionek 1985: 51).

Opinie różnych autorów dotyczących powstawania zaburzeń rozwoju dziecka i roli, w tym względzie, środowiska rodzinnego często bywają niezgodne. Jedni winą obarczają nieprawidłowe postawy matek, inni zaś przypisują patogenne znaczenie nieprawidłowym postawom ojca. Jeszcze inni uwzględniają tylko niektóre układy właściwości psychicznych obojga rodziców bądź niektóre ich cechy patologiczne. Trzeba mieć świadomość, że nie znajdzie się takiej rodziny, w której nie popełniono w procesie wychowania żadnego błędu i gdzie udawało się uniknąć wszelakich niedociągnięć. Biorąc pod uwagę rozmiary istniejących niedociągnięć i nasilenia popełnianych błędów wydzielić można co najmniej trzy stopnie wadliwego wychowania:

- mała ilość błędów, dziecko otoczone jest troskliwą opieką. Pewne dziedziny rozwoju psychospołecznego nie są rozumiane, przez co w działalności psychologiczno-pedagogicznej są pomijane lub źle dostosowane do wieku, czy też jego cech indywidualnych,

- popełniane błędy wychowawcze uniemożliwiają normalne zachowanie dziecka w większości życiowych sytuacji. Więż psychiczna ze strony rodziców lub dziecka bywa rozluźniona jednostronnie lub obustronnie,

- rodzice gubią kontakt z dzieckiem. Rezygnują wtedy z oddziaływania bądź jest ono niedostosowane do sytuacji, czyli nieskuteczne. Więż psychiczna jest wówczas zerwana (Spionek 1985: 51).

Z punktu widzenia rodzaju powtarzających się najczęściej błędów wychowawczych, nieprawidłowe systemy wychowawcze dzieli się zazwyczaj na trzy typy:

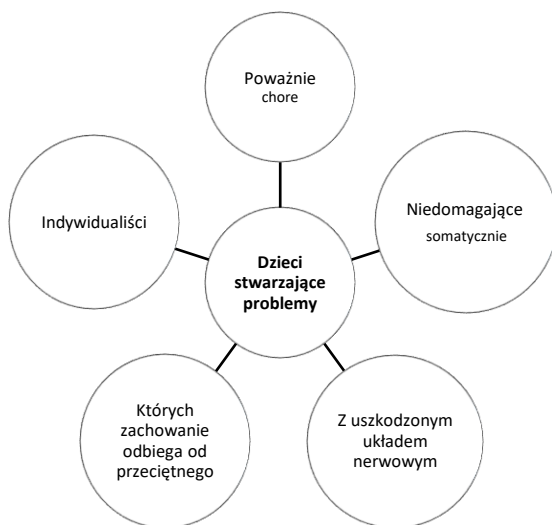
- liberalistyczny – gdy stosujemy się do życzeń dziecka. Ono jest decydem w sferze życia rodziny, a nawet o zachowania rodziców. Gdy wygodni rodzice pozwalają na formy zachowań niewłaściwe dla danego etapu rozwoju zbyt wcześnie usamodzielniają dziecko. Rodzaj błędów popełnianych zależy tu od właściwości dziecka i jego żądań

- rygorystyczny - oznacza podporządkowanie zachowania dziecka sztywno ustalonym przepisom i wymaganiom, co ogranicza jego swobodę. Nie uwzględnia się wieku czy też możliwości dziecka

- niekonsekwentny - brak jednolitej postawy wychowawczej rodziców. Poszukują oni skutecznych metod oddziaływania i ciągle zmieniają swoje postępowanie. Kary i nagrody stają się przypadkowe, niezależne od zachowania dziecka. Bywa też tak, że rodzice próbują wychować dziecko jedno na przekór drugiemu. Wychowanie przeraża się w rozgrywki prestiżowe ojca i matki (Spionek 1985: 56).

Zdarza się niekiedy, że rodzice w sposób radykalny zmieniają wychowanie z liberalistycznego na rygorystyczny, albo prawidłowe początkowo wychowanie staje się niekonsekwentne, zbyt surowe lub nadmiernie liberalne. Bywa tak, że obecne oddziaływanie wychowawcze jest prawidłowe i nie widać przyczyn zaburzeń rozwojowych, ani przyczyn trudności wychowawczych, jakie sprawia dziecko. Wystarczy cofnąć się wtedy o kilka lat lub nawet miesięcy wstecz, by wykryć niedociągnięcia pedagogiczne, będące przyczyną wadliwego zachowania dziecka, mimo że przyczyna została usunięta. Istnieje pewien procent rodziców, którzy potrafią wychowywać dzieci *łatwe* do wychowania, lecz nie radzą sobie, a co gorsze popełniają fatalne w skutkach błędy wobec dzieci stwarzających problemy wychowawcze.

Należy pamiętać o tym, że to właśnie rodzina – matka i ojciec – jest pierwszym czynnikiem sprawczym wielu procesów społecznych u socjalizowanego dziecka. Wiele problemów związanych z zachowaniem i emocjami jednostki jednoznacznie wiąże się z wczesnym dzieciństwem człowieka (Lowen 2011: 83-106).



Rysunek 2. Dzieci trudne wychowawczo

Lęk rodziców o życie dzieci chorujących uniemożliwia właściwe kierowanie procesem wychowawczym. Traci się umiar w chronieniu dziecka przed zagrażającym niebezpieczeństwem. Dlatego większa część dzieci, która niedomagała somatycznie w pewnych latach życia w późniejszych sprawia poważne trudności nawet, gdy przyczyna lęku rodziców została usunięta. Wielu rodziców nie rozumie istoty trudności, jakie sprawia dziecko o rozwoju zaburzonym i jest traktowane zbyt rygorystycznie lub nadmiernie liberalnie. Takie dziecko z mikrodefektami rozwojowymi ma w rodzinie, jak i przedszkolu czy szkole warunki o wiele gorsze pod względem wychowawczym i dydaktycznym niż jego rówieśnicy. Często nieświadomie rodzice wytworzą sytuację dyskryminacji takiego dziecka w rodzinie. Dzieci te z powodu specyficznych właściwości układu nerwowego są wrażliwe na ujemne wpływy otoczenia, dlatego szybko pogłębiają się ich zaburzenia rozwojowe i narastają również trudności wychowawcze.

Wpływ nieprawidłowych postaw rodzicielskich na przejawy agresji u dzieci

Nasilenie błędów wychowawczych, które są popełniane w odniesieniu do dzieci o zaburzonym rozwoju ujawnia się w momencie rozpoczęcia edukacji. Placówki oświatowe są terenem, na którym szczególnie widoczne stają się różne odchylenia od normy rozwoju dzieci, które wcześniej nie były dostrzegane przez rodziców. Objawy takich zaburzeń wyrażających się w formie trudności dziecka w przyswajaniu wiedzy lub w przystosowaniu się do norm danej placówki wywołują łańcuch błędnych oddziaływań wychowawczych w rodzinie (Zybert 2007: 11-14). Pierwsze trudności bywają zazwyczaj lekceważone przez rodziców bądź to z powodu obojętnej postawy wobec dziecka, bądź ze źle ocenionych jego możliwości. Brak zainteresowania sprawami dziecka wynikać może z wielu różnych przyczyn. W rezultacie dziecko pozostaje osamotnione ze swoimi problemami. Inna sytuacja bywa w rodzinach, w których rodzice uważają swoje dzieci za inteligentne i są nadmiernie pewni ich powodzenia. Bardzo często lekceważenie niepowodzeń spotykamy u rodziców nadmiernie pobłażliwych, pełnych bezkrytycznego entuzjazmu do wszystkiego, co robi dziecko. Takie dziecko przeceniane przez rodziców, a krytykowane poza domem staje się zdezorientowane i bezradne, co w konsekwencji doprowadzić może do wybuchu agresji. Rodzice mają do wyboru szeroki wachlarz postaw wobec swojego dziecka. Do najczęstszych postaw nieprawidłowych wobec trudności wychowawczych należą:

- postawy lękowe - rodzice reagują w sposób katastroficzny, przez co przekazują dziecku swoje nastawienie lękowe. Wyolbrzymiają każdą, najdrobniejszą porażkę oczekując codziennie na powrót dziecka z niepokojem, który urasta do poważnego problemu. Często wyręczają dziecko. Wtedy traci ono wiarę we własne siły, czuje się ustawicznie zagrożone, przeżywa lękowo każde zadanie.

- postawy agresywne - rodzice w sytuacji trudności dziecka kierują swoją agresję na dziecko, które jest bite lub obrzucane wyzwiskami. Często rodzice tacy karzą dziecko.

Dzieci wychowywane w takich rodzinach nie uznają autorytetu dorosłych. Pojawiają się kłopoty z atrybucją i samooceną.

- postawy lekceważące - rodzice, których postawę określamy jako beztroską łączy się z brakiem odpowiedzialności życiowej lub z wy-

biórczym lekceważeniem znaczenia problemowych płaszczyzn rozwojowych dla perspektyw życiowych dziecka. Rodzice nieodpowiedzialni działają na zasadzie „jakoś to będzie”, oczekują, że dziecko samo poradzi sobie z trudnościami.

- postawy solidaryzujące - rodzic, solidaryzuje się z dziećmi przypominając sobie własne przeżycia identyfikując się z synem lub córką (Tyszkowa 1977: 47-109).

Opisywane wyżej typy nieprawidłowych reakcji rodziców na problemy dziecka są tymi, które najłatwiej dostrzec, nie wyczerpują całego spektrum możliwości spotykanych w życiu. Pokazują jednak, że:

- niepowodzenia dziecka są nie tylko źródłem ujemnych przeżyć emocjonalno-uczuciowych dziecka, lecz są źródłem różnorodnych przeżyć rodziców
- reakcje rodziców na niepowodzenia dzieci są związane z typem samej postawy życiowej, jak i osobowości rodziców
- nieprawidłowe reakcje na trudności dzieci są ważnym, patogenym czynnikiem zaburzającym prawidłowy rozwój dziecka i jego stosunek do otoczenia (Tyszkowa 1977).

Agresję w środowisku rodzinnym niezwykle trudno jest zbadać. Często, bowiem pozostaje tajemnicą niedostępną dla świata. Dzieci bite i prześladowane w swoich domach nie dość, że nie skarżą się, to jeszcze znajdują racjonalne wyjaśnienia śladów na ciele. Przyczyną tego typu postawy jest lęk przed rodzicami – agresorami. Dzieci nie wiedzą, gdzie szukać pomocy, a co gorsza nie wierzą w nią. Rodzice rzadko dostrzegają, że akceptują zachowania agresywne, a nawet zachęcają do nich swoje dzieci.

Pierwsze reakcje emocjonalne po urodzeniu dziecka idą w parze z naturalną gotowością do przejawiania zachowań agresywnych. Są one spontaniczne i wynikają z braku zaspokojenia podstawowych potrzeb. Kiedy rodzic zaopatrzy dziecko, to ono dowiaduje się, że jego krzyk, wywołany gniewem jest skutecznym sposobem uzyskania gratyfikacji. To ważny moment dla rozwoju agresji, jednak do połowy pierwszego roku życia jest ona reakcją spontaniczną i nie ma charakteru intencjonalnego. Te reakcje gniewu służą potrzebie rozładowania napięcia. Problem powstaje wtedy, gdy rodzice wzmacniają i utrwalają wczesne zachowania agresywne. Dzieje się tak, gdy okazują za-

dowolenie, a czasami wręcz, sami namawiają do takich zachowań dzieci (Tyszkowa 1977).

Kolejny etap rozwoju agresji, to korygowanie zachowania, którego rodzice nie akceptują. Wraz z zasadami pojawiają się kary i groźby, przed którymi dziecko się broni krzycząc, bijąc i kopiąc. Te zachowania dają dzieciom poczucie władzy i dominacji. Dorośli mogą przez niewłaściwe reakcje pogłębić problem. Często rodzice sami prowokują dziecko do złego zachowania wprowadzając je zbyt wcześnie w świat zabaw z elementami walki i rywalizacji. Jeżeli bicie jest akcentowaną zabawą, a zwyciężanie daje dziecku poczucie radości, to będzie ono poszukiwać takich doświadczeń również w grupie rówieśniczej. Prowokowanie do agresji to nie tylko zabawa. Obecne społeczeństwo preferuje kształtowanie człowieka silnego. Nierzadko podkreśla orientację życiową, która kładzie nacisk na odwagę, rywalizację i potrzebę osiągnięć. Rośnie tendencja aprobowania agresji u dzieci podczas radzenia sobie z zadaniami życiowymi. Sprzyja temu tzw. wyścig szczurów (Zybert 2007). Cele osiąga się za wszelką cenę, nawet kosztem innych, a to jest niebezpieczne. Matkom przypisuje się znaczącą rolę w socjalizacji agresji, kształtują one u dziecka poczucie winy związane z własną agresją oraz stymulują rozwój umiejętności kontrolowania zachowań niepożądanych. Jeżeli osoby ważne dla dziecka, a takimi są rodzice zachowują się agresywnie, to następuje naśladowanie takich zachowań, poprzez mechanizm modelowania (wzajemny stosunek rodziców do siebie, agresywny stosunek do innych dorosłych, przemoc wobec własnych dzieci - kary cielesne, różne formy szantażu emocjonalnego i przemocy psychicznej). Jeżeli dzieci będą krytykowane, ośmieszane, bite, będą to przejawiać wśród rówieśników, a gdy dorosną - wobec własnych dzieci. Modelowanie agresji może mieć charakter pośredni, gdy rodzice pozwalają na oglądanie filmów, korzystania z gier, czytania książek, w których dominuje przemoc (Krzyżanowski, Krzyżanowska 2011b). Jeżeli stosunki emocjonalne między rodzicami i dziećmi są nieprawidłowe, pojawia się wrogość wobec rodziców, rodzeństwa i otoczenia poza rodzinnego. Dziecko, które nie ma zaspokojonych potrzeb emocjonalnych broni się nieposłuszeństwem lub wzmoczoną agresywnością. Towarzyszy temu niska kontrola emocjonalna i zahamowanie uczuć wyższych.

Zakończenie

Czynnikiem determinującym zachowanie agresywne dzieci i młodzieży jest często niskie poczucie bezpieczeństwa lub jego brak. Młody człowiek czuje się zagrożony i stara się zapewnić sobie poczucie bezpieczeństwa w sposób odbiegający od akceptowanych norm społecznych. Dziecko doświadczające agresji od rodziców rozładowuje je za pomocą mechanizmu przemieszczenia na otoczeniu. Wyównuje swoje krzywdy – daje innym to, co samo dostaje. Niewłaściwe metody wychowawcze i błędy rodziców towarzyszą zaburzoną relacjom między członkami rodziny. Odwiecznym problemem dla rodziców jest pytanie: karać czy nie? Pod wpływem kary natężenie agresji otwartej istotnie się zmniejsza. Dziecko hamuje swoje reakcje, gdy w pobliżu są dorośli, ale gdy ich nie ma, nie ma zahamowań. Dzieci bojąc się kary powstrzymują się od agresywnych reakcji, lecz napięcie, które pozostało sprawi, że dziecko będzie szukało możliwości rozładowania go na innych podmiotach. Dziecko frustrowane przez rodziców i surowo przez nich karane jest bardziej agresywne w środowisku rówieśniczym niż inni, którzy nie mają takich doświadczeń (Krzyżanowski, Krzyżanowska 2011a). „Szczególnie niekorzystny wpływ na powodzenie (...) dziecka ma zła atmosfera wychowawcza w rodzinie. Kradzieże dzieci (wywołane nędzą), pijaństwo ojców i w rezultacie ich tyrania w stosunku do pozostałych członków rodziny powodowały zaniedbania szkolne, ucieczki z domu oraz kształtowanie u dzieci nawyków stosowania przemocy fizycznej” (Radliska 1967: 94-95).

Reasumując, można stwierdzić, iż prawidłowe funkcjonowanie środowiska rodzinnego (ciepła i serdecznej atmosfery, zaspokajanie podstawowych potrzeb, silna więź emocjonalna między członkami rodziny) wpływa pozytywnie na rozwój intelektualny i społeczny dziecka zarówno w domu, jak i w szkole. Natomiast naruszenie więzi emocjonalnych w rodzinie, wadliwy klimat wzorców, norm moralnych, rodzi wiele dysfunkcji w zachowaniu młodego człowieka, daje podłoże konfliktów i negatywnego funkcjonowania w społeczeństwie.

Rodzice są zobowiązani do prawidłowego oddziaływania na dziecko i stwarzania dobrego klimatu, aby mogło ono kształtować

swoją osobowość prawidłowo. Rodzina jest najważniejszym środowiskiem socjalizującym, bo w niej właśnie dokonuje się proces wychowania. To w rodzinie człowiek się poczyną, wzrasta rozwija się, kształtuje swoją osobowość, uczy się, osiąga dojrzałość i życiową mądrość. Środowisko rodzinne, które wychowuje dziecko i kształtuje jego postawy moralno-społeczne, niewątpliwie bardzo silnie oddziałuje na jego postępowanie w dalszych okresach życia.

U dziecka odrzuconego przez rodziców i niedarzonego uwagą tworzy się postawa wroga i nieufna nie tylko wobec rodziców, lecz w ogóle w stosunku do ludzi. Postawa ta łączy się z agresywnością. Dziecko nadmiernie surowo traktowane w rodzinie przejawia bądź postawę lękową i skłonność do podporządkowania się we współżyciu, bądź postawę agresywną. Dziecko rozpieszczane przeważnie staje się zarozumiałe, egocentryczne, mało wyrozumiałe. Dzieci rodziców nierozważnych emocjonalnie, nerwicowych również wykazują postawy utrudniające zdrowe dostosowanie. Niezgoda rodziców, surowe kary, zbyt ni nadzór utrudniają zdobycie uznania w grupie rówieśniczej.

Najważniejsza w profilaktyce i leczeniu agresji jest miłość rodzicielska, budowanie systemu wartości, który uczy, według jakich zasad żyć pomiędzy ludźmi oraz kształtowanie samokontroli, dzięki której dziecko stanie się odpowiedzialne za to, co mówi i jak się zachowuje. Ważne jest, aby to była mądra miłość, Rodzice powinni komunikować wyrażnie, czego oczekują od dziecka, a czego nie będą akceptować. Nauczyć, co jest dobre, a co złe. Dzieci, które wychowywane są według społecznego systemu wartości łatwo wchodzą w dobre relacje z rówieśnikami i dorosłymi. Akceptują innych okazując im szacunek, stają się empatyczne. Dużego zaangażowania wymaga nauczanie dziecka, jak panować nad swoimi emocjami, szczególnie negatywnymi i kontrolować zachowanie niepożądane. Ważne jest, aby budować relacje na bazie zaufania i szacunku, rozumieć problemy dzieci, jak również pozwolić ponosić konsekwencje zachowań nieakceptowanych.

Abstract

Family influence on children's aggressive behaviour

The authors of the article deal with the role of a family explaining how the basic behavioural habits are formed in the family in accordance to social expectations. They also present how the family develops first images of child's own place in social life

and teaches fulfilling social roles. They focus mainly on pathogenic roles of both mothers and fathers as well as faulty education systems and their consequences in the form of children's aggressive behaviours. They concentrate readers' attention on the fact that the right functioning of a family environment influences positively on child's intellectual development. Showing the importance of the problem they highlight the role of love, child's unconditional acceptance and building relations on the basis of mutual trust, respect and understanding of children's problems.

Streszczenie

Autorzy artykułu podejmują temat roli rodziny wyjaśniając jak podstawowe nawyki zachowania są formowane w rodzinie w zgodzie ze społecznymi oczekiwaniami. Przedstawiają jak rodzina rozwija pierwsze wyobrażenia dziecka dotyczące własnego miejsca w życiu społecznym oraz jak uczy spełniania ról społecznych. Skupiają się oni głównie na patogennych rolach zarówno matki jak i ojca, a także na wadliwych systemach edukacyjnych i ich konsekwencjach w formie agresywnych zachowań dzieci. Koncentrują uwagę czytelnika na fakcie, że właściwe funkcjonowanie środowiska rodzinnego wpływa pozytywnie na rozwój intelektualny dziecka. Ukazując ważność problemu podkreślają rolę miłości, bezwarunkowej akceptacji dziecka i budowania relacji na podstawie wzajemnego zaufania, szacunku i zrozumienia jego problemów.

Literatura

- Banach C. (1989), *Pedagodzy o świecie i wychowaniu*, Warszawa.
- Danielewska J. (2002), *Agresja u dzieci*, Warszawa.
- Izdebska H. (1967), *Funkcjonowanie rodziny a zadania opieki nad dziećmi*, Wrocław- Warszawa- Kraków.
- Kawula S. (2002), Rodzina jako i instytucja opiekuńczo-wychowawcza, [w:] S. Kawula, J. Brągiel, A. Janke (red.), *Pedagogika rodziny. Obszary i panorama problematyki*, Toruń.
- Krok D. (2011), Charakter relacji rodzinnych a dobrostan psychiczny, [w:] *Familiy Forum*, nr 1/2011, s. 63-78.
- Krzyżanowski A., Krzyżanowska A. (2011a), *Nagrody i kary jako narzędzie współczesnej terapii behawioralnej*, [w:] Konferencja Naukowa (2011), *Współczesne formy terapii założenia teoretyczne i metody*, Poznań.
- Lowen A. (2011), *Przyjemność*, Warszawa.
- Olszewska-Ładyga A. (1962), *Rodzina*, Warszawa.
- Passini B., Pilch T. (1979), *Wychowanie i środowisko*, Warszawa.
- Pieter J. (1960), *Poznanawanie środowiska wychowawczego*, Wrocław – Kraków.
- Pilch T. (red.) (2007) *Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku*, Tom VI, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Pilch T., Lepalczyk I. (1995), *Pedagogika społeczna*, Warszawa.
- Radliska H. (1967), *Spoleczne przyczyny powodzeń i niepowodzeń szkolnych*, Warszawa.
- Rembowski J. (1978), *Rodzina w świetle psychologii*, Warszawa.

- Rumpf J. (2003), *Krzyczeć, bić, niszczyć*, Gdańsk.
- Spionek H. (1970), *Psychologiczna analiza trudności i niepowodzeń szkolnych*, Warszawa.
- Spionek H. (1985), *Zaburzenia rozwoju uczniów a niepowodzenia szkolne*, Warszawa.
- Szczepański J. (1970), *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa.
- Tyszka Z. (1993), *Rodzina*, [w:] W. Pomykało (red.), *Encyklopedia Pedagogiczna*, Warszawa.
- Tyszka Z. (1976), *Socjologia rodziny*, Warszawa.
- Tyszkowa M. (1977), *Aktywność i działalność dzieci i młodzieży*, Warszawa.
- Vasta R., Haiti M., Miller S. (1995), *Psychologia dziecka*, Warszawa.
- Ziemska M. (1980), *Rodzina i dziecko*, Warszawa.
- Zybert E. (2007), *Za wszelką cenę*, [w:] *Forum Psychologiczne*, nr 2/21/2007.

Źródła

- Krzyżanowska A., Krzyżanowski A. (2011b), *Media a agresja u dzieci*, [www.publikacje.edu.pl/publikacje.php?nr=8341](http://www publikacje.edu.pl/publikacje.php?nr=8341)

KRZYSZTOF WITKOWSKI

Wójt, burmistrz, prezydent jako pracownik samorządowy

Wójt, burmistrz czy prezydent to organ wykonawczy gminy¹. Zgodnie z przepisem art. 26 ust. 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym² (dalej cyt. u.s.g.) kadencja wójta rozpoczyna się w dniu rozpoczęcia kadencji rady gminy lub wyboru go przez radę gminy i upływa z dniem upływu kadencji rady gminy.

Objęcie obowiązków służbowych przez wójta następuje w momencie złożenia ślubowania przed radą gminy (art. 29a ust. 1 u.s.g.). Tak więc dopiero z chwilą odebrania ślubowania osoba zaczyna pełnić obowiązki wójta. Jest to zatem akt o zasadniczym znaczeniu, ponieważ, z jednej strony, zamyka okres sprawowania władzy w gminie przez dotychczasowego wójta, z drugiej zaś, przesądza o wstąpieniu przez osobę wybraną na ten urząd w prawa i obowiązki wynikające z pełnienia mandatu wójta (Gajewski, Jakubowski 2018).

Z przepisów prawa wynika wprost, że wójt zatrudniony jest w urzędzie gminy na podstawie stosunku pracy z wyboru (art. 4 ust. 1 pkt 1 lit. c ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych³ (dalej cyt. u.p.s.)). Natomiast zgodnie z przepisem art. 8 ust. 1 te same ustawy pracodawcą wójta jest urząd gminy. Nie należy tego mylić z samą gminą jako jednostką samorządu terytorialnego posiadającą osobowość prawną. Urząd gminy bowiem to zakład pracy, gdzie wójt wypełnia swoje obowiązki. Zgodnie z art. 33 ust. 1 u.s.g wójt wykonuje swoje zadania przy pomocy urzędu gminy. Zgodnie z wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 27 maja 2014 r. (sygn. II OSK 3045/12⁴) urząd gminy jest obligatoryjną jednostką

KRZYSZTOF WITKOWSKI - doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, prawnik (aplikant radcowski), od 23 listopada 2018 r. burmistrz miasta Koła, wykładowca w Wyższej Szkole Kadr Menedżerskich.

¹ Burmistrz jest organem wykonawczym w gminie, w której siedziba władz znajduje się w mieście położonym na terenie tej gminy; natomiast w miastach powyżej 100 000 mieszkańców organem wykonawczym jest prezydent miasta; prezydent jest również w miastach, które miały ten organ w dniu wejścia w życie ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (art. 24 ust. 1, 3 i 4 ustawy o samorządzie gminnym, tj. z dnia 9 maja 2018 r. (Dz. U. z 2018 r., poz. 994, dalej cyt. u.s.g.)

² tj. z dnia 9 maja 2018 r. (Dz. U. z 2018 r., poz. 994).

³ tj. z dnia 7 czerwca 2018 r. (Dz. U. z 2018 r., poz. 1260).

⁴ Legalis, nr 1042779.

organizacyjną gminy zapewniającą prawidłowe wykonywanie powierzonych wójtowi kompetencji. Zgodnie z tym orzeczeniem urząd gminy jest jednostką organizacyjną gminy zapewniającą obsługę administracyjną, organizacyjną i techniczną wójta gminy. Urząd gminy nie wykonuje więc jakichkolwiek kompetencji wójta wynikających z ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym. Oznacza to, że urząd gminy jedynie od strony technicznej i administracyjnej zapewnia prawidłowe wykonywanie powierzonych wójtowi kompetencji⁵. Inaczej mówiąc urząd gminy przygotowuje pisma urzędowe (decyzje, postanowienia itd.) natomiast wójt jako organ reprezentujący gminę je podpisuje. Decyzję wydaje wójt jako organ, a nie urząd gminy.

Zastanówmy się w tym miejscu nad zadaniami wójta, a więc nad swoistym zakresem czynności tego organu samorządu. Wynikają one głównie z przepisów ustawy o samorządzie gminnym, a uszczegółowione są w wielu ustawach administracyjnego prawa materialnego i procesowego. Zgodnie z przepisem art. 33 ust. 3 u.s.g. kierownikiem urzędu gminy jest wójt. Wójt wykonuje również uprawnienia zwierzchnika służbowego w stosunku do pracowników urzędu oraz kierowników gminnych jednostek organizacyjnych (np. w stosunku do dyrektorów szkół, instytucji kultury itd.).

Zgodnie z art. 31 u.s.g. wójt reprezentuje gminę na zewnątrz oraz kieruje jej bieżącymi sprawami. Ustawodawca nie zdefiniował pojęcia bieżących spraw gminy, jednak piśmiennictwo wskazuje na pewien ogólny katalog cech, jakimi powinny się one wyróżniać, stwierdzając, że chodzi o sprawy codzienne, aktualnie dotyczące gminy, rutynowe bądź wymagające niezwłocznego i szybkiego załatwienia, a przy tym niezastrzeżone do właściwości rady gminy (Gajewski, Jakubowski 2018). Przykładem takiej sprawy będzie sytuacja, kiedy to wójt poleca dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej przejęcie określonych zadań urzędu gminy, np. prowadzenie dziennego domu seniora.

Postanowienie Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 7 października 2014 r. (sygn. II GSK 2254/14) stwierdza, że „to wójt (burmistrz, prezydent miasta), kieruje bieżącymi sprawami gminy oraz reprezentuje ją na zewnątrz (art. 31 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym). Ustawa o samorządzie gminnym nie wprowadza dualizmu w reprezentowaniu gminy, reprezentację tę wprost powierza organowi wykonawczemu gminy i nie przewiduje w tym zakresie żadnych ograniczeń ani wyłączeń. Zasada ta dotyczy także postępowania poprzedzającego wytoczenie skargi do sądu administracyjnego w trybie art. 101 ust. 1 i 3 ustawy, bowiem

⁵ Tamże, nr 1042779.

ustawodawca nie wprowadził w tej materii żadnych odrębności, a dopiero wyczerpanie tego trybu otwiera stronie drogę do sądu administracyjnego⁶. Zgodnie więc z tym ostanowieniem jedynie do kompetencji wójta należy reprezentowanie gminy oraz kierowanie jej bieżącymi sprawami.

Zgodnie z art. 30 ust. 1 u.s.g. wójt wykonuje uchwały rady gminy i zadania gminy. Otwarty katalog zadań wójta przedstawia ust. 2 tego artykułu. Należą do nich: przygotowywanie projektów uchwał rady gminy, opracowywanie programów rozwoju w trybie określonym w przepisach o zasadach prowadzenia polityki rozwoju, określanie sposobu wykonywania uchwał, gospodarowanie mieniem komunalnym, wykonywanie budżetu oraz zatrudnianie i zwalnianie kierowników gminnych jednostek organizacyjnych.

Skoro wójt jest kierownikiem urzędu i osobą wykonującą czynności z zakresu prawa pracy wobec pracowników urzędu i gminnych jednostek organizacyjnych, to kto wykonuje czynności z zakresu prawa pracy wobec niego?

Odpowiedź na to pytanie znajduje się w przepisie art. 8 ust. 2 ustawy o pracownikach samorządowych. Aby uniknąć sytuacji, że z uwagi na kumulację przez jedną osobę ról wójt zmuszony byłby dokonywać czynności z sobą samym, prawodawca w szczególny sposób uregulował kwestię reprezentacji pracodawcy w stosunku pracy łączącym wójta z urzędem. Przepis ten stanowi, że: „czynności z zakresu prawa pracy wobec wójta (burmistrza, prezydenta miasta), związane z nawiązaniem i rozwiązaniem stosunku pracy, wykonuje przewodniczący rady gminy, a pozostałe czynności - wyznaczona przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta) osoba zastępująca lub sekretarz gminy, z tym, że wynagrodzenie wójta ustala rada gminy, w drodze uchwały”.

Jakie to więc czynności będzie wykonywał w stosunku do wójta przewodniczący rady gminy? Jeśli chodzi o sprawy nawiązania i rozwiązania stosunku pracy, to odwołać się tu należy do treści art. 11 ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. z 2018 r., poz. 917), który stanowi, że nawiązanie stosunku pracy oraz ustalenie warunków pracy i płacy bez względu na podstawę prawną tego stosunku wymaga zgodnego oświadczenia woli pracodawcy i pracownika. Ponieważ w przypadku wójta nie mamy umowy o pracę, gdyż podstawą jego zatrudnienia jest wybór, przewodniczący rady gminy zobowiązany jest złożyć wobec wójta oświadczenie, w którym wskazany zostanie rodzaj pracy, miejsce jej wykonywania, wymiar czasu pracy i termin jej rozpoczęcia. Dokument zawierający takie oświadczenie przewodniczącego rady powinien zostać przedłożony

⁶ Legalis, nr 1072982.

wójtowi do podpisu, a jego kopia powinna zostać złożona do akt osobowych wójta, które powinny być prowadzone analogicznie, jak akta każdego innego pracownika urzędu gminy. Do kompetencji przewodniczącego rady należą również czynności związane z ustaniem stosunku pracy wójta. Będzie m. in. zobowiązany podpisać mu świadectwo pracy.

Ale co ciekawe, przewodniczący rady gminy nie będzie przyznawał wójtowi odprawy emerytalnej. Bowiem Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z dnia 4 listopada 2011 r. (sygn. II OSK 1960/11) stwierdził, że „skoro odprawa emerytalna dla wójta powinna być uznana za rodzaj wynagrodzenia to rada gminy ma kompetencje do jego ustalenia na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tj. Dz.U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 ze zm.) oraz art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. z 2008 r. nr 223, poz. 1458 ze zm.)”⁷.

Jeśli przewodniczący rady nie nawiązuje z wójtem stosunku pracy, to czy może stosunek ten rozwiązać i mówiąc kolokwialnie „zwolnić wójta”? Odpowiedź na to pytanie musi być negatywna. Przede wszystkim przepis art. 73 §2 Kodeksu pracy stanowi, że stosunek pracy z wyboru rozwiązuje się z wygaśnięciem mandatu. Katalog przyczyn wygaśnięcia mandatu zawiera art. 492 §1 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy (Dz. U. z 2018 r., poz. 754). Wśród enumeratywnie wymienionych przyczyn brak jest odwołania wójta przez przewodniczącego rady.

Natomiast pozostałe czynności z zakresu prawa pracy wobec wójta wykonuje jego zastępca lub sekretarz gminy. Takimi pozostałymi czynnościami z zakresu prawa pracy mogą być na przykład: udzielenie wójtowi urlopu, podpisanie mu delegacji, czy przyznanie nagrody jubileuszowej.

Zgodnie z powyższym przepisem rada gminy jest upoważniona do ustalania wynagrodzenia wójta. Zgodnie z ideą tego zapisu wójt nie może negocjować wysokości swojego wynagrodzenia, gdyż jest to jednostronna czynność rady gminy. Potwierdza to wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie z dnia 22 września 2009 r. (sygn. III SA/Lu 396/09) w którym Sąd stwierdził wyraźnie, że: „Umieszczenie regulacji prawnej dotyczącej ustalania wynagrodzenia wójta w samorządowej ustawie ustrojowej i przyznanie radzie gminy kompetencji do podejmowania rozstrzygnięć w tym zakresie wskazuje, że ten element stosunku pracy wójta jest określany

⁷ Legalis, nr 399841.

jednostronnym, władczym oświadczeniem woli organu stanowiącego gminy, zastępującego pracodawcę⁸.

Wójt, jak każdy pracownik, ma prawo odwołania się do Sądu Pracy, również od uchwały ustalającej jego wynagrodzenie. Potwierdza to postanowienie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Krakowie z dnia 15 czerwca 2018 r. (sygn. III SA/Kr-421/18), które stwierdza, iż: „Wszelkie spory wynikające ze stosunku pracy rozpatrywane są przez sądy cywilne. Dotyczy to również zaskarżenia uchwały ustalającej wynagrodzenie wójta, burmistrza, prezydenta”⁹. Linia orzecznicza potwierdza, że sprawy ze stosunku pracy, w tym sprawy wynagrodzenia wójtów, burmistrzów lub prezydentów miast nie należą do spraw z zakresu administracji publicznej, a do spraw z zakresu prawa cywilnego (np. postanowienie WSA w Szczecinie z dnia 6 marca 2014 r., sygn. II SA/Sz 1543/13¹⁰). Tym samym spory te rozstrzygają Sądy Pracy.

A co w przypadku, kiedy rada gminy chciałaby obniżyć wójtowi wynagrodzenie? Oczywiście leży to w jej kompetencjach, jednakże pamiętać trzeba, że uchwała taka musi być dobrze uzasadniona. Zgodnie bowiem z wyrokiem Wojewódzkiego Sadu Administracyjnego w Warszawie z dnia 18 czerwca 2013 r. (sygn. II SA/Wa 755/13) „podanie wyczerpujących motywów podjęcia uchwały w przedmiocie obniżenia wynagrodzenia wójta ma tym większe znaczenie, iż tego typu rozstrzygnięcie wywiera daleko idące skutki prawne w sferze stosunku pracy, który dodatkowo w tym zakresie jest kształtowany jednostronnie”¹¹.

Rada gminy natomiast nie przyznaje wójtowi dodatkowego wynagrodzenia rocznego. Przyznanie prawa do „trzynastki” jest czynnością techniczną i nie wymaga podjęcia przez organ stanowiący uchwały. Jeżeli jednak uchwała taka jest podejmowana, to może ona jako akt deklaratoryjny potwierdzać spełnianie przez wójta, burmistrza, prezydenta miasta, starostę czy marszałka przesłanek warunkujących nabycie prawa do „trzynastki”¹².

Podsumowując ten wątek, jak przyjmuje się w orzecznictwie sądów administracyjnych, przepis art. 8 ustawy o pracownikach samorządowych jako norma kompetencyjna powinien być interpretowany w sposób ścisły, a tym samym niedopuszczalna jest ingerencja

⁸ Legalis, nr 367891.

⁹ Tamże, nr 1783203.

¹⁰ Tamże, nr 985564.

¹¹ Tamże, nr 695653.

¹² D. Wołoszyn-Kądziółka, *Forma uchwały dla przyznawania „trzynastek” wójtom, starostom i marszałkom*, [w:] Legalis.

poszczególnych podmiotów w obszar kompetencji nieobjęty ich zakresem działania (zob. m.in. wyrok Wojewódzkiego sądu Administracyjnego w Gliwicach z dnia 2 czerwca 2011 r., sygn. IV SA/GI 419/11).

Pewne przepisy ustawy o pracownikach samorządowych dotyczące wynagradzania są wspólne zarówno dla wójtów, jak i dla pozostałych pracowników urzędu.

Jednakże są pewne wyjątki. Otóż zgodnie z przepisem art. 36 ust. 5 u.p.s pracownikowi samorządowemu z tytułu okresowego zwiększenia obowiązków służbowych lub powierzenia dodatkowych zadań może zostać przyznany dodatek specjalny. Zgodnie z ust. 3 tego artykułu dodatek taki wójtowi przysługuje obligatoryjnie.

Natomiast wójtowi nie można przyznać nagrody. Wynika to z przepisu art. 36 ust. 6 ustawy o pracownikach samorządowych, który odsyła do katalogu pracowników, którzy takie nagrody mogą otrzymać. Wśród nich nie ma wójta. Potwierdza to orzecznictwo sądowe m. in. wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 12 stycznia 2015 r. (sygn. II SA/Wa 852/14) w którym czytamy: „Z przepisu art. 36 ust. 6 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (Dz.U. Nr 223, poz. 1458 ze zm.) wynika, że pracownikowi samorządowemu, o którym mowa w art. 4 ust. 1 pkt 2 i 3 ustawy, za szczególne osiągnięcia w pracy może być przyznana nagroda. z treści art. 4 ust. 1 pkt 2 i 3 ustawy wynika zaś, że nagrodę za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej mogą otrzymać jedynie pracownicy zatrudnieni na podstawie umowy o pracę oraz których stosunek pracy został nawiązany na podstawie powołania. Podstawą zatrudnienia wójta jest natomiast wybór. Wynika to wprost z treści art. 4 ust. 1 pkt 1 lit. c ustawy. Skoro podstawa ta nie została wskazana przez ustawodawcę w art. 36 ust. 6 ustawy, jako uprawniający do nagrody za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej, to pracownicy zatrudnieni z wyboru nie mogą otrzymać takich świadczeń. Również żadne inne przepisy nie dają podstawy do przyznania pracownikom zatrudnionym na podstawie wyboru takich nagród”¹³.

Natomiast przepisem regulującym odmiennie pozycję wójtów jest zapis art. 40 u.s.g. Przewiduje on dla wójta kończącego kadencję trzymiesięczną odprawę. Jednakże, jeśli wójt zostanie zatrudniony w najbliższej kadencji na podstawie stosunku pracy z wyboru w tym samym urzędzie, odprawa nie przysługuje.

Szczegółowe kwestie dotyczące wynagrodzenia wójta i pozostałych pracowników samorządowych reguluje akt wykonawczy do

¹³ Legalis, nr 1199524.

ustawy o pracownikach samorządowych, a mianowicie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 maja 2018 r. w sprawie wynagradzania pracowników samorządowych (Dz. U. z 2018 r., poz. 936).

Podsumowując należy stwierdzić, że wójt, burmistrz, prezydent podlega ustawie o pracownikach samorządowych z pewnymi jednak odmiennymi uregulowaniami w swoim statusie pracowniczym. Pierwszą i najważniejszą z nich jest podstawa nawiązania stosunku pracy, który w przypadku wójtów następuje z wyboru. Konsekwencją tego jest chociażby odmienna forma nawiązania i rozwiązania stosunku pracy. z tej też przyczyny pewne uregulowania muszą być z natury rzeczy odmienne.

Literatura:

Gajewski S., Jakubowski A. (red.) (2018), *Ustawa o samorządzie gminnym*, Warszawa.

Źródła:

www.legalis.pl

OLGA JANICKA

Ślepa pewność świata (O aktualności *Missa pagana*¹ Edwarda Stachury)

Ars moriendi?

Poznanie Edwarda Stachury może wieść przez życiorysy, encyklopedie klasyczne, Wikipedię opracowania krytyczne, interpretacje utworów. To jedno. Może też czerpać z zapisanych przez samego Stachurę brulionów, czytane utwory, śpiewane (przez niego tylko jego głosem) piosenki, filmy, wspomnienia, w których wypowiadają się bezpośredni świadkowie jego dni i nocy. Kto go jednak rozpoznał, badacze nieznajomi (choć często to idący śladami detektywi), czy ci, którzy patrzyli mu w twarz, a samobójstwo stało się i tak. Przyjmując, że to rodzaj aktu woli – jawić się może Stachura Sokratesem, choć zdaje się bardziej udręczony bólem egzystencji. Wybór Sokratesa, rozważany Hamletowym *Być albo nie być*, różni się od wyboru Stachury, to pewne. Dokładnie, w czym upatrywać tej różnicy, trudno określić. Uderzającym może być aspekt samotności. No tak, Sokrates na oczach świata, Stachura w odosobnieniu chronionym ścianami swojego pokoju, a jednak na stoliku, jak w zaaranżowanej biesiadzie, pozostawił *List do pozostałych* (taki odwrócony sympozjon). Śmierć Sokratesa opowiedziana przez Platona w *Fedonie* jest wciąż i wciąż do odczytania, zapoznania się, przeżywania na nowo. Śmierć Stachury nie ma możliwości w ten sposób być dopełniona. a mimo to może robić wrażenie. Tylko czy o to idzie? Wieczność i niezniszczalność życia oraz zdolności rozumu do odkrywania prawd wiecznych – to wnioski Sokratesa, a Stachury – chyba nicość – a w niej jednak wielkość i nędza świata, grzech, tragedia, dramat i oczyszczenie podczas spo-

OLGA JANICKA - doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa.

¹ Wszystkie cytaty z *Missa pagana* za E. Stachura, *Missa pagana*, w: tegoż, *Poezja i proza*, t. i Wiersze, poematy, piosenki, przekłady, red. tomu Z. Fedecki, Warszawa 1987, s. 183-196.

tkania z odbiorcą (podobnie jak katharsis jednoczy widza i aktora w przeżywaniu antycznej sztuki). Zatem katharsis autora i odbiorcy — co może wynikać z takiego spotkania? Przeżycie, które da nowe rozpoznanie. Może zinfantylizowane, jednak obarczone odpowiedzią na ściśle filozoficzne pytanie „Jak żyć?” Zaryzykuję, że właśnie w kontekście dzisiejszego świata *Missa pagana* daje odpowiedź trudnej tolerancji, jakby Frommowskiej teorii „być” nie „mieć”, by dosłownie uratować człowieczeństwo, staje po stronie filozofii personalistycznej i filozofii dialogu. Nie o tym jednak będzie, a o pragnieniu od przeżycia do poznania. Co czuję, potem czego się uczę. Intuicja, racjonalizm. Jedno i drugie, jednak nie w kontekście wielkich teorii filozoficznych, a praktyki życia, a więc nie o sztuce umierania (śmierć, samobójstwo to tylko hasło wywoławcze dla życia), a o sztuce życia, tzw. normalnego życia.

Nie rozumielim

„Ja życzę każdemu, żeby spotkał w swoim życiu kogoś takiego jak Edward Stachura i pobyl z nim chociaż jeden dzień. Ja będę mówił do końca świata i dalej, że miałem tą strasznie fajną sprawę, że urodziłem się i żyłem w czasach, kiedy byli Beatlesi i kiedy był i pisał Edward Stachura”. (dokładny zapis wypowiedzi Jerzego Stachury bratanka Edwarda Stachury z filmu dokumentalnego "Edward Stachura z tego świata" Teresy Kudyby).

Mężczyzna w średnim wieku, zwyczajny, w otoczeniu swojej codziennej rzeczywistości, miejsca, z którym związany był rodzinnie Edward Stachura, czyni powyższe wyznanie. Nazywa czas swojego życia czasem pisania Edwarda Stachury. To dla niego czas stawiania się, formowania jako człowieka, bycia wówczas i bycia, teraz kiedy owego Stachury już nie ma. w filmie wypowiadają się inni bliscy i znajomi poety. Zobaczyłam i zapamiętałam młodą kobietę, Monikę. Co miała takiego, że stała się „moja”? Uwierzyłam jej, bo choć nie знаła (nie pamiętała) bohatera tej opowieści osobiście, mówiła z własnej perspektywy, o świadomości bycia bratanicą Stachury w dorosłym już życiu (miała 4 lata, jak zmarł) i wadze tego faktu, o zadowoleniu, że w jednym z listów pozdrawiał także ją – więc nie była dla

niego anonimowa, istniała. Przyznała, że rodzice wprost oceniali, że Stachura miał inny poziom wrażliwości niż oni, co wpływało znacząco na poziom rozumienia, porozumienia. Nie tylko z nimi zresztą, z całą rodziną (stąd obcość, osobność), np. z matką, która mówi wzruszona o twórczości syna i jego formie życia „nie rozumielim”. Wrażliwość, która się stawiała – zaryzykuję – twarzą poety („Obca własna twarz”) to właśnie tło moich rozważań dla ryzykownego być może z punktu naukowego przysposobienia poematu dla potrzeb dzisiejszej life psychologii. Podkreślam jednak wrażliwość jako klucz do cyklu poetyckiego *Missa pagana*. Niewrażliwość czy nawet nadwrażliwość codzienna, pospolita, ze sloganami, trywializująca. Wrażliwość szczerą, na powierzchni człowieka, otwartą na oścież, przewietrzona ocenami i komentarzami innych. Taka wprost egzemplifikowana słowem prostym w patosie i mocnym, bez zażenowania, choć z przemysleniem. Mimo to nadal brzmi – „nie rozumielim”. Obcość rodziny odczuwana, ukształtowała jego dorosłe życie. No właśnie, jednak nie będzie refleksji o życiu i twórczości poety w ogóle (takich opracowań krytycznych jest wiele), a o odbieraniu jego utworów poetyckich w kontekście słów ludzi niekoniecznie związanych z literaturą powiedzmy – zawodowo. Postawię pytanie, w jakim aspekcie msza pogańska może być ilustracją problemów społecznych dzisiejszego świata, a z perspektywy egzystencjalnej ilustracją trudu istnienia (uwrażliwienie na kosmiczną urodę świata, wina za stan, w jakim się go znajduje, poczucie osamotnienia i kondycja człowieka, ciągle aktualne refleksje o miłości, solidarności, prostym obowiązku życia bez teoretyzowania, a poprzez działanie). To wszystko w soczewce „osobistości odbioru”, subiektywizacji rozumianej jako kategoria naddania do wywołanych poezji; bo nie chodzi tylko o Stachurę, chodzi o obronę odbiorcy.

Dla kogo? Jednak odbiorca (zawsze dzisiejszy)

Przecież dla kogo pisze poeta. Takim pytaniem wyzwolił we mnie chęć dyskusji o *Missa pagana* Kazimierz Nowosielski: „Więc dla kogo pisać? [...] /Dante już dawno w grobie [...] / U Wyspiańskiego gadają „nie o tym, co dzisiaj” [...] / „Ziemia obiecana” / inna

na ekranach – inna w księdze/ Ze szkolnych programów/ wyrzucono „Potop” „Pana Tadeusza” [...] /Autor się skończył – ogłaszają/ na uniwersytetach” (Nowosielski, 2016: 60). Ta smutna ironia właśnie poddała przewrotnie myśl o skojarzeniu autora z odbiorcą. Obaj są ważni, naddają się, jednego przecież nie ma bez drugiego. Zatem, dla kogo pisze poeta... *Missa pagana* to dla mnie – nie wg mnie (zatem wywód obciążony subiektywizacją odbioru) – esencja, czyli psychologicznie „środowisko wewnętrzne”, filozoficznie samopotwierdzenie, samouswiadomienie, samowyznanie jako poczucie tożsamości podmiotowej (za Kazimierzem Dąbrowskim). Idealnie rozumienie społecznych właściwości, takich jak empatia, świadomość społeczna, autentyczność, odpowiedzialność, w połączeniu z właściwościami indywidualnymi, jak talenty i umiejętności, więzi przyjaźni i miłości, świadomość rozwoju i poczucie tożsamości podmiotowej, odpowiada przesłaniu w wierszach ze wskazanego cyklu Stachury. Reprezentują istotę „bycia z innymi”, uczestnictwa we wspólnocie ludzkiej, tu zarówno kulturowej (nawiązania do liturgii kościoła chrześcijańskiego, nowotestamentowe), jak i współegzystencjalnej. Zespaja się to z wspomnieniami Jerzego Plutowicza: „Podejrzywałem, że starał się być Istotą nie z tego świata, która szybuje nad grzeszną ziemią, może do słońca niby Ikar – a przecież był nasz, tragedia naszego bytu, jej koszmar powinien sprowadzić na twardą glebę, by dać świadectwo naszych zmagania. Doznawałem gęsiej skórki, przeczuwając, że on morałem swym, nieustępliwością, swym człowieczeństwem chłósza blizny. Był maksymalistą i tego maksymalizmu żądał od braci po piórze. Wydestylował absolutne dobro z naszego splątania wartości dobrych i złych. Potrafił w dodatku pociągnąć na swym szlaku osobników łakących opieki, tych biednych maluczkich. Dlaczego więc towarzyszyła mu depresja, święta melancholia. Czyżby bliskie mu duchy – Kątny, Szerucki, Pradera – w końcu go oszukały, sprzedały, okazały się wysłannikami piekieł w świecie bez Boga? Pragnął miłości, spokoju, opieki – podczas, gdy zagrażała mu otchłań wolności, zatem obowiązku, odpowiedzialności za każdy czyn, wyczyn, postęp”. (Plutowicz 2018: 84) Stachura, mimo że był maksymalistą i było - wchodził w czarno-białą wersję świata, to szukał opisów pogłębionych, pomagających zrozumieć skomplikowaną rzeczywistość, bez przyjmowania czyichś myśli, bo to deformuje i unieważnia siebie.

(108)

Dużo pisał, a mimo to *Missa pagana* to taka uzewnętrzniiona emigracja wewnętrzna. Chęć dopowiedzenia mimo wszystko własnej prawdy tekstem, obrazem poetyckim, dźwiękiem. Psychiatra i psychoterapeuta Bogdan de Barbaro twierdzi, że taka postawa umysłu to poddawanie inwazji śmierci. Stachura miał poczucie, że rezygnacja z poszukiwania własnej drogi to mentalne zniewolenie. Nie potrafił pewnie jednak rozgraniczyć, czy obraz świata w umyśle powstał na usługach emocji, czy rozumu, i czy to szukanie prawdy, czy wersji, która realizuje marzenia, lęki, agresje, resentymenty.

Msza dydaktyczna

Missa pagana to poemat, nad którym autor pracował kilka lat bardzo skrupulatnie, dopracowując każde słowo, budując z myśli unikatowy sens po sensie. Skonstruowany w oparciu o porządek mszy, gdzie łacińskie określenia, *Introit*, *Confiteor*, *Gloria*, *Prefacja*, *Sanctus*, *Kommunia*, *Dziękczynienie*, *Ite missa est*, występują obok tytułów *Człowiek człowiekowi*, *Jak*, *Tak*. Struktura utworów spójnych tematycznie z budową klamrową jest różnorodna. Wers pierwszej pieśni „Chodź, człowieku, coś ci powiem” jest wezwaniem do celebrowania cudu istnienia przez wszystkich ludzi. Słowa ostatniej pieśni – „Idź, człowieku, idź rozpowiedz” – to zarówno błogosławieństwo jak i wyraz harmonijnego obcowania z cudem istnienia. Modlitewne wyznania nie przywołują jednak wprost osobowego Boga. Pokazują piękno natury oraz wielowymiarowe czyny człowieka rozpięte od dobra do zła. Można uznać, że to deklaracja poety – manifest w charakterze panteistyczno-pacyfistycznym. i choć Stachura absolutnie nie predestynował do uprawiania poezji (literatury w ogóle) dydaktycznej, to niewątpliwie *Missa pagana* może mieć charakter parenetyczny. Wysłania się z cyklu wierszy wzorzec człowieka humanisty celebrującego świat zastany mimo jego zła i otchłani nieprawości. To nie jest naiwność, tylko rodzaj przeżycia, właściwie ustawicznego przeżywania istnienia ku dobru (przez uznanie wcześniejszych win) – z jednej strony poje-

dynczego człowieka, z drugiej ciągłości ludzkości, na którą ten pojedynczy człowiek też przecież się składa. Uznaję z mocą, że Stachura, podejmując się takiej nieświadomej misji, wykazał się szlachetną odwagą. By ukazać prawdę o człowieku w pochodzie ludzkości i sobie samym w kontekście odpowiedzialności nie tylko zbiorowej, ale przede wszystkim jednostkowej, należało najpierw tę prawdę poznać. Dociekanie jej to proces bolesny, jednak słuszny, bo samo już tylko rozpoznanie niechcianego w sobie, dalej poprzez obnażenie, powoduje neutralizację i być może w konsekwencji pogodzenie się z własnym cieniem. Tak rozumiana odwaga-cnota jest promowana w dzisiejszej psychoterapii jako element wewnętrznego rozwoju człowieka. Trzeba śmiałości, by spojrzeć na siebie bez kamuflażu i rozwiązać kłamstwa, którymi się żyje – powiedział przywołany już prof. de Barbaro, parafrazując amerykańskiego psychoterapeutę Jona Fredericksona (de Barbaro 2018: 84). Czytając, czy śpiewając pogańską mszę, ma się pragnienie (nie tylko poprzez muszę, powinienem) odpowiedzenia na pytania: Jaki chcę być i jaki ma być mój świat, i czy w ogóle możliwa jest do określenia prawdziwa odpowiedź. By uznać, że ja i świat nie musimy być tacy, jak jesteśmy naprawdę, tylko jak myślimy, że jesteśmy, potrzebna jest zgoda na „niewiedzenie”, jaka ta prawda właściwie jest i czy w ogóle istnieje. Zatem to, co proponuje Stachura — trwanie w poszukiwaniu, zaciekawieniu — to podróż ku własnemu „ja”. Tak rozumiane poszukiwanie nowego spojrzenia na siebie i świat, chociaż twórcze, wymaga wspomnianej odwagi. To jeszcze nie koniec zmagania pojawia się także konieczność innej odwagi — w budowaniu bliskości z kimś, czymś dla nas ważnym — kiedy pojawia się lęk przed zranieniem, odrzuceniem. Znowu kolejny rodzaj odwagi to ta omawiana przez filozofów, a nie socjologów czy psychoterapeutów, odwaga do bycia i znajdowania sensu istnienia jako przeciwstawienia się egzystencjalnej rozpacz. Teza, że dopiero wyposażeni w takie odwagi bycia jesteśmy gotowi do osobistego rozwoju i brania odpowiedzialności za własne życie postawiona może być,

w moim odczuciu, na podstawie treści *Missa pagana*. To stanowisko mogłoby potwierdzać wspomnienie Jana Kondraka: „Było to niecały rok przed śmiercią Stachury. Byłem słuchaczem Uniwersytetu Ludowego we Wzdowie na Podkarpaciu. Jedną z koleżanek, Anka Popławska, z Wrocławia, podesłała mi na wykładzie wiersz na papierze toaletowym. Skumałem, że nie jest autorką tegoż. Zapytałem czyj to wiersz, a ona się zdziwiła, że nie wiem. Od tej pory wiem, że są pisarze, których nie wypada nie znać. Ten tekst był fragmentem *Missa Pagana*. Dostałem od tej koleżanki całość poematów (Dużo ognia i tak dalej. Wydawnictwo Poznańskie) i parę miesięcy później zacząłem układać melodie. Przeczytałem co się dało tego autora i zostałem "ustrzelony". Stwierdziłem, że to najważniejszy autor i napisał to, co ja chciałbym ludziom powiedzieć [podkr. O.J.]. Nie wiedząc, że prawa do kompozycji dostali wcześniej Jurek Satanowski i Czesław Niemen, dokończyłem dzieło już po śmierci Stachury. Jesienią 1979 roku zaśpiewałem w Pałacyku we Wrocławiu - fragmenty. Na początku roku 1980 premiera *Missa P.* odbyła się w klubie Meta na AWF-ie w Białej Podlaskiej” (Kondrak 2010). Autor, z którym wykonawca *Mszy wędrującego*, zsolidaryzował się nie tylko jako z osobą, a bardziej z przesłaniem tekstów, stał się mentorem. Warto uzasadnić, jakie treści „nauczane” przez Stachurę, wyśpiewywane i pokazywane w formie dramatu liturgicznego, mogą nadal być aktualne i promować określoną postawę. Moim zdaniem funkcja impresyjna tych tekstów w kontekście zjawisk współczesnego świata jest nie do przecenienia i może być odczytana na nowo. Niejako świat napisał ponownie *Missa pagana*. To Tajemnica tej poezji.

Tajemnica

Do tego, czym w ogóle jest Tajemnica poezji i świata, nawiązuje wykładowca literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim Bronisław Maj, poeta, krytyk, tłumacz. Jego wypowiedzi, a zwłaszcza tę

dotyczącą wiersza Stanisława Wyspiańskiego, odebrałam dosłownie do *Missa Pagana*. Czytamy: „Ten wiersz Wyspiańskiego wymyka się wszelkiej analizie. Jest prosty – jak oddech, kropla wody, haust powietrza, błysk światła” – czy to nie czasem recenzja poematu Stachury.

Stanisław Wyspiański

jakże ja się uspokoję –
pełne strachu oczy moje,
pełne grozy myśli moje,
pełne trwogi serce moje,
pełne drżenia piersi moje –
jakże ja się uspokoję... (Maj, 2018: 94)

Wiersz jest trwogą egzystencjalną najczystsza, wydaje się niezależna od jakichkolwiek przyczyn. No właśnie – strach, groza, trwoga, drżenie są treścią pieśni piewcy wrażliwego, zastanawiającego się, co robić, gdy świat przekracza możliwości percepcji, jak wtedy pomieścić wszystkie uczucia? Dochodzi do dramatycznego konfliktu między naturalną potrzebą afirmacji życia, przyrody, człowieka i choćby podstawowych wartości moralnych, a poczuciem wyalienowania, egzystencjalnego lęku i wstrętu do cywilizacji, dającej zgodę na relatywizm, nawet anarchię etyczną. Autor wdaje się w polemikę z tym, co zastane, usiłuje „pertraktować” ze światem obrazami poetyckimi i dyrektywami dla człowieka jak on wrażliwego i wbrew ogólnościom doświadczającego istnienia subiektywnie. Egzystuje między franciszkańską wręcz radością istnienia a poczuciem zagrożenia przez śmierć. Jako twórca metafizyczny, poszukiwał sposobu na dylematy egzystencjalne, odpowiadał na zagadki bytu. Odkrycie ich mogło mieć miejsce tylko poprzez postrzeganie natury niemal sakralne. Błogosławił ziemię, trawę, kurz, kamień, rosę, dach nieba, drogę i wędrowanie po niej z trudem uświęconym potem. Nie udało mu się też uciec przed sobą, własnym cierpieniem, nadwrażliwością, pozbyć się myśli o absurdzie istnienia i własnej niepewności bytu. Potrafił doceniać za to każdy aspekt piękna. Był rzecznikiem nieugiętości, bo kazał „iść i padać/ z padłych wstawać”, żądał: "Idź dalej/ Idź niezłomnie, a mnie zostaw (112)

sny; / Nic nie jest stracone, skończone też nie/ Gdy droga przed tobą, a ty jesteś w tle". Kontestatorski stosunek do rzeczywistości może być pragnieniem nadążania za swoim czasem, wypełniania się w nim bądź wypełnia ten czas i tę przestrzeń jemu obecne. Te pragnienia realizuje poprzez nieustanną wędrówkę, myślę, że także ku Bogu (mimo wszystko). w 1973 roku Stachura odnotowuje w brulionie refleksję, w której odnosi się bowiem do Boga osobowego – niewyrażonego panteistycznie – z podziękowaniem: „Jak to dobrze, że Bóg stworzył świat obiektywny. Namacalny. i w nim szukamy naszej nadziei, że budząc się rano nie musimy tego świata szukać tylko on jest. Namacalny. i w nim szukamy naszej nadziei”². a osiem lat po jego śmierci matka Jadwiga Stachura wspominała: „Przychodził i pokazywał, że pisze, a my nie rozumieliśmy. Mówił: mamusiu, czy mamusia widziała, kiedy Boga? a ja mówię, jak to, przecież Bóg jest niewidzialny. a on mówi: a ja z Bogiem rozmawiam. On tu wszędzie chodził, myślał i zapisywał. Mamusiu, jak ja widzę słońce, to kto stworzył słońce? Bóg. Więc ja rozmawiam z Bogiem. [...] Po jego śmierci pierwszą *Siekierzę* przeczytałam. i pomyślałam, mój Boże, żeby Ojciec żył i mógł przeczytać, toby wiedział, co ma! By go tak nie poniewierał”. (Buzińska-Keller 2016: 93)

Morał - Jednak nadzieja

Ostateczny kształt *Missa pagana* i data wydania to rok 1978, zatem ta uwaga może mieć wpływ na rozumienie Boga według poety. Może świat uświęcony to odbicie Boga osobowego, Jego intelektu i estetyki. Etyka ma dopiero z takiego świata się wydobyć, zostać na nowo skonstruowana przez człowieka wręcz porażonego zamysłem Stwórcy i idealnością stworzenia (wcześniej niestety zbrukane, zatem należy podjąć działania odnowy). Kolejno człowiek powinien: iść

² (5 lutego 1973 rok. Tekst zamieszczony w dokumentach zebranych autorstwa Edwarda Stachury, na karcie z numerem 111v przechowywanych w Muzeum Literatury w Warszawie. Tekst znajduje się w teczce 5, tomie 6, na płycie o numerze inw. 2551, E. Stachura: Notatniki („zeszyty podróżne”), 1956? - 1977, t. 6.) – Pozyskano [28.02.2019] z:

http://sbc.org.pl/Content/298071/doktorat3912_Agata_Hajda.pdf

i głosić nowinę, że dla świat należy do każdego człowieka, dosłownie każdego i każdy ma prawo w nim żyć. Jeśli było i jest inaczej, bo są cierpiący, wykluczeni z tego świata, to jest to „moja wina”. Mimo krzywd wyrządzanych człowiekowi przez człowieka nie wolno „dać się zwilżyć”, a ludzie mają być dla siebie bliźniami i w chwale „pędzić razem”. Po co, by „w życiu onym Sprawiedliwym Być i godnym”, po prostu człowiekiem wspólnie żyjącym zgodnie z wypełniającą świat przyrodą. To zadanie wymaga ustawicznej pracy nad sobą aż do śmierci. Koniec nastanie, bo śmierć jest częścią życia, będzie odpoczynkiem po doświadczeniach wyrzutów sumienia. Przyjmie ciało ziemi święta, ta, po której wędrował wśród „suchych szlochów”, samotny, szukający serc, by spontanicznie lub naturalnie dojść do „ciszy wieczystej”, choć jeszcze przed chwilą słychać było „skowronka gwizdzącego”. Jednak pojawia się nadzieja, że w tej ciszy usłyszy zapewnienie wszechobecnego miłowania i życiodajności nie od świata do człowieka, a od człowieka do świata, w którym ziemia nie będzie „bagnem krwi”. To będzie jednostkowe zapewnienie, ale się ukonstytuuje. Bolesność odczuwania sprawczości człowieczego zła jako profanum wydaje się być pokonane. Nadzieja wyraża się w sile współczucia, tylko ono może odkupić grzechy już popełnione i ratować przed kolejnym upadkiem wartości. Nauka współodczuwania – nie liłości – opiera się na wzajemnym stosunku dawania i brania miłości. z taką nauką koresponduje współczesna etyka (nie chodzi o kierunki współczesnej filozofii tylko praktykę i konkretnie wskazane doświadczenie człowieka praktyka). Doświadczenie, które pozwoliło zobaczyć miłość poprzez okazywanie współczucia współcześnie zaświadcza i promuje Raimond Gaita – filozof i pisarz³. Takiego przekonania nabrał podczas pracy z ludźmi chorymi psychicznie. Był pełen podziwu zarówno dla lekarzy i zakonników, którzy pracowali z tymi po-

³ Raimond Gaita – filozof i pisarz. Wykładał filozofię moralności na Australijskim Uniwersytecie Katolickim oraz w King’s College London. Autor wielu publikacji, a *Common Humanity: Thinking about Love and Truth and Justice* – najlepsza książka roku 2000 przez „The Economist”, Za Raimond Gaita (2018), *Być jak Romulus*, Charaktery magazyn psychologiczny, nr 8/2018. *Być jak Romulus*, s.76-78.

zbawionymi wszystkiego, co nadaje sens życia większości z nas. Najwyższą formą człowieczeństwa było traktowanie ludzi odartych ze wszystkiego jak równych sobie. Życie beznadziejnie zrujnowane wymagało współczucia bez politowania, jednak trudne stało się możliwe. Uznał za Simone Weil, że „Współczucie dla zdruzgotanych cierpieniem jest niemożliwością. Jest cudem większym niż chodzenie po wodzie” (Gaita 2018: 78). Weil często powtarzała, że miłość nadprzyrodzona jest szalona, tylko miłość do Boga można przełożyć na miłość do człowieka. Opowieść o dobru i czułości, to opowieść nie tyle, co robimy, ale jak; o tej czułości właśnie tu już wspomnianej, ale także możliwej do wywiedzenia z *Missa pagana*. Zatem nauka pomagania bliźniemu wyrasta z tekstów, które pomagają mówić o świętości życia. Mówić, także słuchać i patrzeć. Bo w skupieniu – zobaczyć można coś innego, pełniej i mądrzej. w naszej kulturze zmieniamy zdanie poprzez dyskusje, namysły, refleksje wynikłe z rozmów. Dlatego należy nie tylko obserwować, także słuchać i mówić – najważniejsze - brać odpowiedzialność za słowo. Gaita podkreśla, że dyskutujemy o uchodźcach, często uciekających przed niewyobrażalnym cierpieniem, choć boimy się ich kultury i ich samych. Potrzeba rozważa, jak pomóc, uwzględniając te obawy⁴. Stachura z jednością wszystkich „kolorowych, białych, czarnych” wpisuje się w tę trudną społecznie i politycznie sytuację oraz w istotę słów: „To jest nasze wspólne człowieczeństwo. Ale najgłębszy namysł nie wystarczy, potrzebne jest światło miłości.” (Gaita 2018: 78) Ludzie nie mogą być niewidzialni, podobnie żywe elementy świata. Dlatego bez miłości nie dostrzegamy, że świat i każdy człowiek jest bezcenny. To powinno zdaniem Stachury być życiem samym w sobie, takie nie potrzebuje nawet sensu, będąc już sensem samoistnie. Zatem szczęściem najwyższym będzie uważne postrzeganie Życia i pasja do niego (zewnętrznie poprzez celebrowanie środowiska i wewnętrznie poprzez doświadczenia rozwoju wewnętrznego). Należy z tym sensem obcować zgodnie z po-

⁴ Por. *Dekadencka Europa – upadek czy przebudzenie?* Dyskutanci: Olga Doleśniak-Harczuk, Marian Miszański, Andrzej Nowak, Andrzej Waśko, Anna Zechenter. W: ARCANA, Kraków nr 127-128 (1-2/2016), s. 6-31.

danymi w *Missa pagana* nakazami i być wdzięcznym za wszelkie stworzenie (dzisiejsza forma tzw. dzienniczków wdzięczności). Postulatem poety mogłoby być hasło współczesnej mentorki rozwoju osobistego Emily Esfahani Smith: „Nie szukaj szczęścia, znajdź sens” (Smith 2018). Smith sens pojmuje jako:

- poczucie przynależności – do ludzkości w ogóle;
- transcendencja – doświadczenie mistyczne, wyście poza coś, istnienie wyższej owianej tajemnicą rzeczywistości;
- poczucie życiowego celu;
- tworzenie narracji – lecznicza moc opowiadania, autorefleksja.

Wszystkie te elementy „spotykają się” w poemacie Stachury. Dążenie do zbawienia świata nawracającym słowem jako osobistą refleksją, podobną do nauk Chrystusowych, przyniosły autorowi ukojenie tylko na moment. w *Missa pagana* ono się zadziewa. Spokój można bowiem osiągnąć, nawet jeśli przyjmujemy brzemie świata i własne. Bowiem nawet to, co widzimy, może nie być naszym obrazem świata, będzie nim tylko to, na czym skupiamy uwagę i jaką przyjmujemy perspektywę. Dlaczego, bo dosłownie można żyć i patrzeć, nie widząc tego, co widoczne – bo to staje się niewidzialne (Simson, 2018: 34-37).⁵ Nie dostrzegamy tego, czego się nie spodziewamy. Im bardziej uwaga koncentruje się na danym zdarzeniu wokół, tym mniej prawdopodobne, że zauważymy coś nieoczekiwanego. Zatem tylko niewielka część informacji dociera do naszej świadomości w danej chwili. To zjawisko ślepoty pozauwagowej (termin wprowadzili Arien Mack, Irvin Rock) – efekt uboczny niezwykle ważnej i skutecznej zdolności do skupienia uwagi i ignorowania rozproszeń. Przeważnie widzimy świat takim, jaki jest. Jednak na poziomie świadomym nie widzimy tego wszystkiego jednocześnie.

Stachura uważnie obserwował, wręcz współodczuwał obraz świata i pochylał się nad jego osobliwościami. Dostrzegał w sposób wyrafi-

⁵ Daniel Simons, *To, co widoczne, a niewidzialne*. Rozmowa Agnieszki Chrzanowskiej z profesorem psychologii na University of Illinois o zainteresowaniu poznaniem wzrokowym, percepcją, uwagą i pamięcią. W: *Charaktery* magazyn psychologiczny nr 7 2018, s. 34-37 (Słynny eksperyment z gorylem w tle meczu koszykówki - „Niewidzialny goryl. Dlaczego intuicja nas zawodzi?” Daniel Simons i Christopher Chabris).

nowany elementy składowe i komponował z nich pełnię. Gloryfikował, uświęcał te elementy rzeczywistości, choć pasja do takiej uważności, jak się okazało, miała i tę drugą odsłonę – skażoną pytaniem o zło i przyjęciem za nie odpowiedzialności, co z ludzkiego punktu widzenia wydaje się niewytłumaczalne na trzeźwo, racjonalnie, bez nadrzędnej uzasadniającej doktryny⁶.

***Missa pagana* psycholożką i coachem życia dzisiejszego człowieka**

Dla podjętej w tej refleksji dydaktyki należy podnieść sprawę równowagi pomiędzy pojawiającymi się w *Missa pagana* dysonansami. Można z nich bowiem wywieść przykłady dla life psychologii, najprościej ujmując, uczyć się, jak żyć właśnie dziś w obliczu globalizacji, uchodźstwa, zmaterializowanego światopoglądu, stopniowego rezygnowania ludzi z wyznawania konkretnej religii na rzecz wewnętrznego rozwoju duchowego, czy „filozofii” wdzięczności. Stachura, wydaje się, obecnie korzysta nie przez kontekst teoretycznoliteracki, krytycznoliteracki, ale z perspektywy tych, którzy go znali i przez odczytania utworów na nowo jako poetyckiego zachwyty nad człowiekiem, który uczy się żyć. Poprzez poszukiwanie powodów zachowań zdehumanizowanych nie na zewnątrz (bo świat jest jaki jest), a wewnątrz w sobie - zbliża się więc bardzo do podkreślanej w wywodzie life psychologii, czy nawet poprzez stawianie poszukujących pytań o własną decyzyjność i sprawczość do life coachingu.

Literatura

de Barbaro Bogdan (2018), Dość odwagi. [w:] Charaktery magazyn psychologiczny, nr 8/ 2018, s.45.

⁶ Stachura interesował się filozofią Krishnamurtiego, co mogłoby tłumaczyć przyjęcie takiej właśnie dwuaspektowej postawy jedności, jednak po spotkaniu z hinduskim myślicielem w Zurichu, wrócił rozczarowany – za Burzyńska-Keller Małgorzata, 2016: s. 92.

- Burzyńska-Keller Małgorzata (2016), Wszędzie OSOBNY. [w:] Charaktery. Magazyn psychologiczny, nr 8/2016, s. 90-93.
- Gaita Raimond (2018), Być jak Romulus. [w:] Charaktery magazyn psychologiczny, nr 8/2018, Być jak Romulus, s.76-78.
- Maj Bronisław (2018), Tajemnica poezji (i świata). [w:] Charaktery magazyn psychologiczny, nr 8/2018, s.94-95.
- Nowosielski Kazimierz (2016), DLA KOGO? [w:] ARCANA Kultura – Historia – Polityka, nr 131/2016, s.60.
- Plutowicz Jerzy (2018), Mów mi Sted. [w:] Charaktery magazyn psychologiczny nr 7/2018, s.84.
- Simons Daniel (2018), To, co widoczne, a niewidzialne. [w:] Charaktery magazyn psychologiczny, nr 7/2018, s. 34-37
- Smith Emily Esfahani (2018), Znajdź w życiu sens, Warszawa: Wydawnictwo Muza S.A.

Źródła

- Dąbrowski Kazimierz (2019), Pozyskano [28.02.2019] z: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_D%C4%85browski_\(psycholog\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_D%C4%85browski_(psycholog))
- Kondrak Jan (2010), Pozyskano [28.02.2019] z: <http://www.wgo-rach.art.pl/edward-stachura.html>
- Kudyba Teresa (2015), Edward Stachura z tego świata, Pozyskano [28.02.2019] z: <http://stachuriada.pl/index.php/item/108-edward-stachura-z-tego-swiata-film-dokumentalny-teresy-kudyby>
- Stachura Edward (2019), Notatniki („zeszyty podróżne”), 1956? - 1977, t. 6.) – Pozyskano [28.02.2019] z: http://sbc.org.pl/Content/298071/doktorat3912_Agata_Hajda.pdf
- Truszkowski Artur (2019), niepublikowany artykuł, pisany w KUL Jak Stachura konstruował swoje utwory? Nad autografem wiersza Jak, Pozyskano [28.02.2019] z: http://www.biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/11017/Jak_Stachura_konstruowal_swoje_utwory.pdf

WOJCIECH GULIN

Nauczyciel wobec stresu

Wprowadzenie

W tytule opracowania umieszczono „nauczyciel wobec stresu”, nie zaś „stres nauczyciela”. Jest jeden ważny powód takiego właśnie podejścia. Stres bowiem jest zjawiskiem, które powinno być bardzo dobrze znane nauczycielowi, on bowiem przeżywa własny stres związany z wykonywaniem zawodu, lecz również „zestresowani” są uczniowie i ich rodzice. Jeżeli zatem założymy, że wspomniany nauczyciel nie wie czym jest stres a go przeżywa, to prostą drogą podąży ku wypaleniu zawodowemu, co nie tylko odbije się na jego zdrowiu, ale również na kondycji własnej rodziny i najbliższego otoczenia społecznego, no i na samym procesie nauczania a szczególnie na uczniach.

W opracowaniu zatem ukazę kilka aspektów związanych z codziennym funkcjonowaniem nauczyciela, ale również przedstawione będą wybrane informacje dotyczące stresu oraz tego, jak nad nim panować. Oczekiwania autora opracowania będą bardziej związane z zainteresowaniem czytelnika zagadnieniem stresu wraz ze sposobami codziennego radzenia sobie z nim, co zapewne pozytywnie powinno „odbić” się na zdrowiu pedagoga, ale również na jakości relacji z uczniami.

Praca nauczyciela w odbiorze społecznym

Przyjrzyjmy się społecznemu kontekstowi pracy nauczyciela. Od lat daje się obserwować niebezpieczne zjawisko – jakim jest brak lub niewielki szacunek ogółu społeczeństwa dla pracy nauczyciela. Niemal na „jednym oddechu” wymienia się niskie pensum, liczbę dni wolnych w ciągu roku, wysokie zarobki (w ocenie społecznej) w stosunku do wymienionych wyżej warunków. Zauważalne jest dosyć paradoksalne zjawisko: większość społeczeństwa krytykuje szkołę i nauczycieli, lecz jednocześnie posyła własne dzieci do tej instytucji i to na wiele lat. „Większość społeczeństwa nie uznaje zawodu nauczyciela za zbyt męczący, nie mówiąc już o szkodliwości dla zdrowia. Nauczycielom zarzuca się, że mają „za dużo wakacji”, że jest to „pełnopłatna praca na pół etatu” i „ciepła posadka”. Ponadto nauczyciel ma do czynienia z dziećmi, które i tak nie są w stanie poważnie ocenić wydajności pracy dorosłego” (Kretschmann i inni, 2003: 12). Można odnieść wrażenie, że jest to charakterystyka pol-

skiego nauczyciela, jak jednak prezentuje autor cytowanego opracowania, są to wyniki badań niemieckich pedagogów.

Przyjrzyjmy się jednak uwarunkowaniom zawodowym polskich pedagogów, które zarazem generują stres. Kilka wybranych czynników ukazanych będzie na niżej przedstawionym schemacie. Dodać jednak należy, że uwzględniłem w mojej ocenie najważniejsze aspekty relacji społecznych i merytorycznych nauczycieli.

Schemat nr 1. Uwarunkowania pracy zawodowej nauczyciela



(źródło: opracowanie własne).

W kilku słowach chciałbym odnieść się do wyżej ukazanego schematu. Podstawą pracy nauczyciela jest relacja z uczniami, może ona przebiegać pozytywnie, neutralnie lub negatywnie, co będzie miało wpływ na poziom stresu pedagoga, lecz również uczniów. Drugim aspektem umieszczonym w schemacie są bezpośrednie władze. Oderwanym od życia stwierdzeniem byłoby określenie, że każdy dyrektor nadaje się na funkcję, którą pełni. Wyłanianie konkursowe obsady dyrektorskiej poprzez działanie komisji powinno skupić się na najlepszych kandydatach, jednak obserwacja codziennego kierowania szkołami ukaże obraz z pozytywnym, ale również negatywnymi przykładami – co również będzie wpływało na poziom stresu kadry pedagogicznej. Innym czynnikiem będą przepisy, które powinny w sposób całościowy organizować pracę szkoły, w założeniu ją optymalizować. Nie zawsze są one kompatybilne z rzeczywistością, wywołując napięcia nauczycieli, uczniów i rodziców. Kolejnym,

ważnym aspektem są relacje z rodzicami. Podobnie, jak w odniesieniu do wyżej przedstawionych czynników i w tym przypadku można dopatrywać się pozytywnej strony relacji, neutralnej lub negatywnej. Nauczyciele są w stanie umownie ulokować rodziców swoich uczniów w jednej z trzech wymienionych grup. Będą bowiem rodzice współpracujący, lecz również roszczeniowi oraz nieangażujący się w szkolne zagadnienia własnego dziecka. Nie bez znaczenia jest wpływ mediów na postawy rodziców wobec szkoły. Można bowiem napotkać przypadki nagłaśniania jednostkowej sytuacji negatywnej z jakiejś szkoły w Polsce z pomijaniem przykładów pozytywnych. Następnym czynnikiem jest zdrowie nauczycieli. Jeśli stwierdzimy, że praca nauczyciela jest „nasycona” czynnikami powodującymi zbyt wysoki stres, wraz ze skutkami indywidualnym to kłopoty zdrowotne są tylko kwestią czasu. Przywołany R. Kretschmann wraz ze współpracownikami (2003: 19) na podstawie badań podał, że nauczyciel podczas lekcji podejmuje około dwustu decyzji i rozwiązuje około piętnastu konfliktów między uczniami.

Innym ważnym czynnikiem są: życie i sprawy prywatne pedagogów. Warto w tym miejscu odnieść się do powszechnie występującego błędnego przekonania, w myśl którego sprawy prywatne nie mają wpływu na naszą codzienną pracę zawodową. Każdy z nas nie zostawia swoich prywatnych spraw w domu, przeciwnie ma je w sobie. Nauczyciel jest jednak w tej szczególnej sytuacji, w której niezależnie od prywatnych zmartwień czy radości musi wejść do klasy, spotkać się z uczniami i przeprowadzić dobrą lekcję.

Ważnym aspektem są inni nauczyciele i relacje z nimi, jeżeli zespół nauczycielski jest tzw. zgraną grupą to funkcjonowanie w nim ma pozytywny kontekst, jeśli jednak jest to skonfliktowana grupa, wówczas konflikty z innymi osobami będą negatywnie wpływały na osobę.

Ostatnim z umieszczonych w wykresie czynników są indywidualne oczekiwania nauczyciela. w nim mieszczą się takie elementy jak: satysfakcja z pracy, wynagrodzenie, szacunek dla wykonywanych czynności dydaktycznych i organizacyjnych, oczekiwanie satysfakcjonujących kontaktów z rodzicami czy dyrekcją. Można sądzić, że każdy z nauczycieli dopisałby jeszcze wiele innych elementów.

Każdy z wymienionych w schemacie czynników może powodować wysoki poziom stresu, wpływając negatywnie na codzienne funkcjonowanie pedagogów. Należy jednak dodać, iż oddziaływanie każdego z nich można zmniejszyć. Zawód nauczyciela niemieckiego zajmuje drugie miejsce pod względem ryzyka chorób sercowych i układu krążenia. Pierwsze miejsce według badań niemieckich zajmują kontrolerzy lotów (Kretschmann i inni, 2003). Ukazane

wyniki można poprzeć refleksją, że nauczyciel nigdy identycznie nie przeprowadzi dwóch takich samych tematów lekcji, niezależnie od przedmiotu.

Badacze podejmują działania zmierzające do w miarę szczegółowego określenia czynników powodujących stres nauczyciela. w jednym z nich M. K. Grzegorzewska (2006: 56) wskazuje (za: Boyle i in. 1995) na istnienie pięciu niezależnych czynników stresu nauczycielskiego. Warto więc wskazać ich specyfikę:

- W pierwszym więc znajduje się przeciążenie pracą – na to składają się wszystkie czynności nauczyciela związane z wykonywaniem pracy zawodowej (przygotowanie lekcji, sprawdzanie i ocenianie wraz z szeregiem innych codziennych zadań).
- Na drugi składa się potrzeba zawodowego uznania, łączona ze świadomością niewielkich szans na jego osiągnięcie.
- Trzeci zaś zawiera w sobie zachowanie uczniów i wszelkie związane z nim negatywne przejawy reakcji podopiecznych.
- W czwartym pojawia się czas a właściwie jego brak, będący źródłem trudności.
- Niewłaściwe relacje międzyludzkie składają się na piąty czynnik, a w nim relacje z rodzicami, dyrekcją, atmosfera w pracy.

Daje się zauważyć zbieżność z proponowanym wyżej zestawieniem czynników powodujących stres w pracy nauczyciela z własnym ujęciem tego zagadnienia (schemat nr 1). Analiza wymienionych elementów powodujących stres nasuwa refleksję odwołania się do hierarchicznej teorii potrzeb A. Masłowa (1990). Warto zwrócić uwagę na niezaspokojone potrzeby nauczycieli, związane z wykonywanym zawodem. Analiza propozycji ujęcia potrzeb nauczyciela przez amerykańskiego psychologa da się odnieść do każdego z pięciu poziomów potrzeb, poczynając od potrzeb podstawowych, przez poziom potrzeb bezpieczeństwa, następnie przynależności i przyjaźni, wraz z kolejnym poziomem szacunku i prestiżu, kończąc na potrzebie samorealizacji. Idąc dalej potrzeby i ich zaspokojenie bądź brak zrealizowania wiążą się z zagadnieniem motywacji. Jak zatem widać poprzez niezaspokojone potrzeby, będące efektem wykonywanego zawodu, docieramy do zagadnienia motywacji nawiązując do poruszanego tematu stresu. Ona bowiem jest efektem zaistnienia określonej potrzeby. Zaznaczyć należy, iż podobne uwarunkowania występują u uczniów. Rozpatrywanie poszczególnych procesów powinno wiązać się z przekonaniem, że w myśl nurtu humanistycznego psychologii człowiek jest całością, nie zaś sumą sprawności poszczególnych części (Maslow, 1990).

Stres – wybrane zagadnienia

Po zarysowaniu uwarunkowań pracy nauczyciela ukazane będą wybrane aspekty dotyczące stresu. Wyszczególnienie czynników powodujących nadmierny stres w intencji autora opracowania jest wskazaniem tych aspektów, nad którymi osoba powinna skupić się w zmniejszaniu ich nadmiernego wpływu na codzienne życie prywatne i zawodowe nauczyciela, ale jednocześnie unikać zbyt wysokiego napięcia u uczniów. w prezentowaniu omawianego zagadnienia chciałbym odnieść się do teorii stresu H. Sele'go oraz S. Hobfolla.

H. Selye (1978) wprowadził pojęcie „stres” do nauki i w sposób niezamierzony, do języka potocznego. Zaproponował biologiczną teorię stresu, obecnie dosyć krytykowaną. Wartością jednak tej teorii jest właśnie aspekt biologicznego reagowania człowieka na stres. Nasze ciało bowiem w dużej mierze informuje nas o zbyt wysokim stresie, pod warunkiem jednak, że potrafimy obserwować własne reakcje. Czym jest więc stres? Według H. Selye'go (1978: 29) „niespecyficzną reakcją organizmu na wszelkie stawiane mu żądanie”, czyli jeśli napotkamy jakąś trudniejszą sytuację, to nasz organizm na nią reaguje. Podobne stany przeżywali również nasi przodkowie, stres mobilizował ich do aktywności – walki lub ucieczki. Obecnie można stwierdzić bardzo podobną mobilizację organizmu, zmieniły się jednak sposoby walki czy też ucieczki. Jeśli więc przykładowo będziemy w konflikcie z drugą osobą to informacje o dyskomforcie uzyskamy ze strony naszego ciała (suchość w ustach, pocenie dłoni) co wskazuje, że osiągamy zbyt wysoki poziom stresu. w sytuacji zarządzania własnym stresem formą walki będzie koncentracja na sytuacji i próba rozwiązania jej. Walczymy z sytuacją nie zaś z człowiekiem. H. Selye zajmował się adaptacją organizmu do stawianych żądań, okazuje się, że poprzez stres człowiek dostosowuje się do sytuacji, próbuje ją rozwiązać. Pojawia się inne rozumienie stresu niż podaje nam wiedza potoczna, w myśl, której stres zawsze szkodzi. Wiedza potoczna (która z naukową najczęściej nie ma wiele wspólnego) podpowiada, że stres odpowiedzialny jest za negatywne doznania, łącznie ze śmiercią. w myśl propozycji H. Seleye'go (1978) poprzez koncentrację na sytuacji dążymy do rozwiązania jej. Warto sobie przypomnieć doświadczenia związane ze zdawaniem wszelkiego rodzaju egzaminów, przed wejściem na salę odczuwamy pustkę w głowie, lecz nie czujemy głodu, pragnienia, co jest wynikiem działania stresu. z kolei po usłyszeniu pytania wcześniejsze stany ulegają zlagodzeniu i odpowiadamy na zadane pytania. Aktorzy

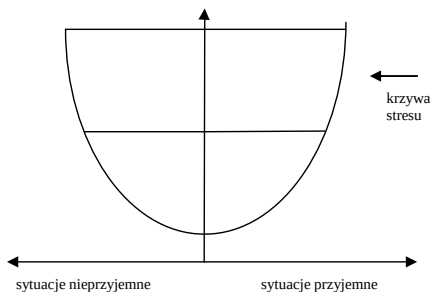
z kolei mówią o tremie, co wskazuje na pozytywne działanie stresu. Może wystąpić również takie uwarunkowanie w działaniu naszej psychiki, że nie jesteśmy w stanie opanować zbyt wysokiego poziomu stresu, co będzie skutkowało niepowodzeniem. Wspomniałem wyżej, że stres generuje walkę, co starałem się przedstawić, lecz alternatywą wobec walki jest ucieczka. Najczęściej można ją opisać jako rezygnację z podjęcia wysiłku rozwiązania trudności. Efekt da się łatwo przewidzieć – nierozwiązany konflikt, kłopot, trudność w efekcie będzie powodował gromadzenie się negatywnych odczuć i ocen w odbiorze człowieka.

Ważnych jest jeszcze kilka innych refleksji kanadyjskiego lekarza, które mogą być pomocne w zrozumieniu własnego stresu. Pierwsza odnosi się do działania stresorów. Warto podać definicję stresora, zaproponowaną przez H. Selye'go (1978: 26). Otóż „wszystkie czynniki, na których działanie jesteśmy wystawieni, powodują poza swoistym działaniem również nieswoisty wzrost potrzeby spełnienia funkcji przystosowawczych, w tym samym powrocie do stanu normalnego”.

Według H. Selye'go (1978) w każdym momencie naszego życia działają na nas stresory, czyli jesteśmy w ciągłym stresie. Nasz stres może być spowodowany przez stresory pozytywne (eustres) lub negatywne (dystres). Jeśli przełożymy to sformułowanie na język codzienny to zawsze towarzyszą nam większe lub mniejsze radości, lub też większe, lub mniejsze zmartwienia. Według więc H. Selye'go nie rodzaj sytuacji doprowadza nas do reakcji nieprzewidywanych, lecz ich natężenie stresu. Ono z kolei ma charakter subiektywny. Sytuacja, wywołując radość, mająca duże natężenie, zdeorganizuje życie, podobnie jest z sytuacją powodującą zmartwienie. Zaaprobowanie stwierdzenia, że stres towarzyszy nam w każdym momencie życia jest bardzo istotne, gdyż nie walczymy potoczenie mówiąc z „wyzerowaniem” stresu, lecz uznajemy jego ciągłą obecność.

Wpływ stresu na nasze codzienne zachowanie w zależności od natężenia dobrze ilustruje niżej zaprezentowany schemat autorstwa H. Seleye'go

Schemat nr 1. Stres a doświadczenie życiowe według H. Selye'go (1978: 31).



Wykres ukazany na schemacie ma postać symetryczną (po lewej i prawej stronie), z lewej strony linii pionowej umieszczone są sytuacje nieprzyjemne (od mniejszego ich natężenia przy zerze, do skrajnego), podobnie jest z sytuacjami przyjemnymi. Według kanadyjskiego lekarza dobre i przykre sytuacje towarzysząc nam cały czas prezentując napięcie stosunkowo niewielkie lokują się blisko osi pionowej. w miarę przesuwania się w prawo lub w lewo (w stronę obu skrajności) napięcie rośnie (co jest zobrazowane na wykresie) powodując zaburzenia funkcjonowania psychofizycznego organizmu. Górna linia pozioma na wykresie wskazuje na zbyt wysoki poziom stresu, środkowa z kolei wskazuje na przeciętny jego poziom. Wykres nie dochodzi do zera, co ma wskazywać, że w każdej chwili życia jest jakiś poziom stresu, wywołany stresorem. Najogólniej można stwierdzić, że zauważalne są zatem trzy poziomy stresu od strony natężenia: niski, przeciętny, wysoki. Niski i wysoki wpływają destrukcyjnie na nasze codzienne funkcjonowanie, optymalnym jest poziom przeciętny.

Kolejną propozycją teoretycznego spojrzenia na zagadnienia stresu jest teoria zachowania zasobów S. Hobfolla (2006). w swojej teorii proponuje odmienne podejście do zagadnienia stresu, koncentruje się bowiem na zasobach człowieka, są nimi: cechy przedmiotu, cechy osobowości i pokłady energii, które albo są cenione same w sobie jako potrzebne do przetrwania (bezpośrednio lub pośrednio), albo służą do zdobycia owych zasobów umożliwiających przetrwanie (Hobfoll, 2006). w jego podejściu zauważalny jest aspekt najogólniej ujmując, przetrwania. Wydawałoby się, że jest to zadaniem stosunkowo prostym, jeśli jednak dokonamy przeglądu codziennych sytuacji, wówczas stwierdzimy angażowanie sił psychicznych do pokonywania sprzeczności i trudności.

S. Hobfoll (2006: 44) określa stres jako „stan, w którym cenione cele zostają zagrożone bądź utracone lub w których człowiek nie jest w stanie stworzyć warunków umożliwiających osiągnięcie albo utrzymanie tych celów”. Stres według niego jest związany ze realną stratą lub też z jej perspektywą. Odnosząc przywołane określenie stresu do pracy nauczycieli, a zwłaszcza jej dość wyjątkowego charakteru można w każdym dniu dostrzec wiele zdarzeń stanowiących zagrożenie dla posiadanych zasobów. Według amerykańskiego psychologa stresująco działa zagrożenie utratą zasobów lub też ich realna utrata. w teorii S. Hobfolla pojawia się jeszcze jeden ważny aspekt, jest nim inwestowanie w istotne dla siebie cele, to zaś połączone jest z ryzykiem klęski. Można poprzeć przykładem inwestowania nauczyciela w swój rozwój zawodowy, jeśli jednak nie nadchodzą spodziewane efekty, wystąpi poczucie straty. w takiej (i podobnych) sytuacji należy odbudować zasoby.

Obie syntetycznie ukazane teorie zawierają zagadnienia radzenia sobie ze stresem. Przez dobrą znajomość mechanizmu stresu jesteśmy w stanie przeciwdziałać skutkom zbyt dużego natężenia stresu. Brak wystarczającej wiedzy na temat własnego stresu w kontekście wykonywanej pracy będzie skutkował zwiększaniem jego natężenia. Wraz z upływem czasu pojawiać się będą negatywne stany emocjonalne. w efekcie zaś wystąpi wypalenie zawodowe.

Ukazałem zarys dwóch teorii stresu H. Selye’go i S. Hobfolla. Różnią się wieloma latami w ich publikacjach. Pierwsza powstawała w latach trzydziestych XX wieku, druga stosunkowo niedawno, bo pod koniec XX wieku. Obie w nieco inny sposób ukazują mechanizm stresu, jednak wspólnym mianownikiem jest to, jak sobie z nim radzić. Kolokwialnie można stwierdzić, że my powinniśmy panować nad stresem nie zaś odwrotnie. w obu podejściach da się wyróżnić wspólny mianownik, sprowadzający się do odpowiedzi na pytania: jak funkcjonować, jak działać by efektywnie rozwiązywać wszelkiego rodzaju mniej lub bardziej trudne sytuacje, aby swój własny stres wykorzystywać do efektywnego osiągania skutku i jednocześnie nie uszczuplać własnych zasobów.

Poprzez ukazanie mechanizmu stresu z dwóch punktów widzenia chciałem zobrazować możliwość rozwiązywania sytuacji stresowych przez nauczyciela, tak w odniesieniu do siebie, jak również uczniów. Poznanie mechanizmu stresu jest ważnym elementem w kontrolowaniu jego poziomu. Nie zawsze w życiu jest tak, że każda sytuacja da się łatwo i szybko ująć od strony poznawczej i emocjonalnej. Wiele z nich wymaga dużo wysiłku efektem jednak jest dobra jakość życia warto zatem podejmować wysiłki zmierzające się do panowania nad własnym stresem.

Przejdźmy zatem do kilku rad związanych opanowaniem własnego poziomu stresu. Przypomnijmy, że celem naszych działań powinien być optymalny poziom funkcjonowania naszego stresu. Założmy więc, że pojawił się stresor, który będzie zagrażał naszemu komfortowi życia. Pierwszą czynnością jaką powinniśmy wykonać jest bardzo dobre poznanie uwarunkowań sytuacji, którą oceniamy jako zagrażającą. Poznanie uwarunkowań może wskazać, że sytuacja nie jest tak poważna i nie wymaga wkładu wszystkich własnych sił¹. Jeśli jednak ocenimy sytuację jako trudną wówczas koncentrujemy się na wszelkich uwarunkowaniach z nią związanych. Jedną z wielu sytuacji trudnych w naszym życiu może być konflikt z drugą osobą, a więc na jego przykładzie ukazane będzie działanie stresu wraz z perspektywą obniżenia nadmiernego poziomu. w przypadku więc konfliktu z inną osobą starajmy się określić wszystkie uwarunkowania, wszystkie czynniki, jakie się na ów konflikt składają. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie. Czy istnieją jakieś przesłanki, aby ten konflikt miał miejsce? Przyczyną może być nieporozumienie, ale również interes innych ludzi, którzy starają się wygenerować konflikt między nami a inną osobą. Szukając uwarunkowań koncentrujemy się również na celu konfliktu; czyli czy rzeczywiście jest to nieporozumienie, niezrozumienie, czy też jest to ingerencja osób trzecich i tam jest ulokowany cel konfliktu, sprowadzający się do skłócenia. Jeśli więc dobrze zdiagnozujemy przyczyny oraz subiektywnie określimy cel konfliktu wówczas niewiadoma, która powodowała podwyższony poziom stresu przestaje być znakiem zapytania a zatem poziom stresu ulega obniżeniu. Na poziomie optymalnym jesteśmy w stanie podjąć wszelkiego rodzaju skuteczne działania konflikt rozwiązujące. Zaczynamy zatem od bardzo dobrego i precyzyjnego rozpoznania sytuacji. Dodajmy jednak, że nasze subiektywne podejście do sytuacji nie musi być podobnie odbierane przez inne osoby. To co dla nas będzie wielką trudnością dla innych może być zaledwie niewielkim utrudnieniem.

Drugim ważnym czynnikiem, jaki moim zdaniem jest niezbędny w rozwiązywaniu trudnej sytuacji, jest wgląd w siebie. Dobre, rzetelne i uczciwe samopoznanie będzie nas chroniło przed wieloma kłopotami, gdyż będziemy świadomi swoich wad i swoich zalet. Podobnie jest w odniesieniu do działania stresorów. Odpowiadamy sobie bowiem na kwestię następującą: dlaczego działający stresor powoduje we mnie taką a nie inną reakcję? - czy moja reakcja jest adekwatna do sytuacji, może bowiem okazać się, że jest ona

¹ Podobne ujęcie znajduje się w transakcyjnej teorii stresu R. Lazarusa i S. Folkman (Terelak, 2001)

niewspółmierna do sytuacji. Wgląd w siebie oraz analiza sytuacji pozwolą na odpowiedni dobór strategii działania.

W ostatnim czasie pojawia się wiele publikacji naukowych lub popularnych, poświęconych stresowi wraz z propozycjami radzenia sobie z nim. w poszukiwaniu i proponowaniu sposobów radzenia sobie ze stresem chciałbym posłużyć się propozycją M. Claytona (2012). Jest on zwolennikiem nie tyle radzenia sobie ze stresem, co zarządzania nim. w nurcie takiego właśnie podejścia ukażą kilka z propozycji wspomnianego autora, które być może, ułatwią zapewne zarządzanie własnym stresem. Należy poczynić jeszcze jedną ważną uwagę, iż radzenie sobie ze stresem, czy też zarządzanie nim odnosi się do zmniejszenia jego natężenia z wysokiego do przeciętnego, w przypadku omawianego zjawiska zwanego poziomem optymalnym. Nieco marginalnie traktujemy zbyt niski poziom stresu, jednak i on wymaga pobudzenia do wskazanego wcześniej optymalnego poziomu. M. Clayton swoje propozycje radzenia czy też zarządzania stresem ujmuje w kilku bardzo ważnych punktach, chciałbym więc skupić się nie tyle na wszystkich, co na kilku z nich. Najważniejsze według niego jest uświadomienie sobie faktu oddziaływania stresu. Rozwijając ten wątek można zauważyć, że są również osoby, które poprzez mechanizm ucieczki starają się nie dostrzegać działania stresora we własnej świadomości. Zachowują się tak, jakby trudniejszych czy trudnych sytuacji w ich życiu nie było. w nawiązaniu do postulatów M. Claytona (2012) należy przyjąć i pogodzić się z tym, że stres jest. Widać zbieżność z poglądami H. Selye'go (1978). Uświadomienie sobie działania stresora z jednoczesnym uwzględnieniem faktu, że zawsze jesteśmy pod działaniem stresu połączone jest z wglądem w siebie. Stwarza się więc perspektywa, analizowania wszelkich uwarunkowań stresu, spowodowanego konkretnym stresorem pod kątem jednak naszych cech indywidualnych, naszych możliwości, umiejętności czy kompetencji, co jest szczególnie ważne w zawodzie nauczyciela. Ważną rolę będzie odgrywał poziom samopoznania. Jeśli staramy się szczegółowo poznawać samych siebie, swoje cechy i reakcje w konkretnych sytuacjach to rozwiązanie stawać się będzie bardzo realne. Jeśli natomiast będziemy się oszukiwać co do własnych cech, własnych możliwości będziemy sobie przypisywać zbyt wysoki lub zbyt niski ich poziom, to spodziewać się można niepowodzeń w poszczególnych trudnych sytuacjach. Napotkać wówczas można uzasadnienie, sprowadzające się do obarczania winą za odczucie stresu, ale tak jakby to była jakaś struktura zewnętrzna czy proces poza nami.

Kolejny bardzo istotny aspekt zarządzania własnym stresem w propozycji M. Claytona (2012) sprowadza się do kontrolowania

własnego zachowania w sytuacji stresującej, co jest szczególnie ważne w pracy nauczyciela. Postulat ten związany jest ze zbyt wysokim poziomem stresu, co skutkuje brakiem możliwości pełnego kontrolowania własnego zachowania w sytuacji podwyższonego poziomu stresu, co za tym idzie napięcia emocjonalnego. Można więc zasugerować rozwiązanie takie oto, że należy najpierw zapanować nad sobą, zmniejszyć poziom stresu, następnie zaś przystąpić do rozwiązywania trudności. Przeciwnieństwem opisanego uwarunkowania będzie zachowanie irracjonalne, niekontrolowane, uniemożliwiające rozwiązanie sytuacji czy też zwiększające poziom konfliktu. Jako antidotum na zbyt wysoki poziom stresu M. Clayton (2012) proponuje zachowanie, które nazywa zamierzoną powolnością. Przykładem właśnie takiego uwarunkowania, gdzie może się pojawiać zbyt wysoki poziom stresu jest sytuacja na drodze. Wyobraźmy sobie, że ktoś wymusi na nas pierwszeństwo przejazdu, czy też inny niespodziewany manewr będący w sprzeczności z przepisami ruchu drogowego, oczywiste jest pojawienie się zbyt wysokiego poziomu stresu, dające się zauważyć w nasileniu komunikacji niewerbalnej między kierowcami, różnymi gestami (najczęściej obraźliwymi). Prezentują oni własne poglądy na temat drugiej osoby za kółkiem, nie biorąc pod uwagę faktu, że jeden i drugi kierowca dla pozostałych użytkowników dróg stanowią w tym momencie bardzo poważne zagrożenie. Najlepszym wówczas rozwiązaniem jest zamierzona powolność. Podobne przykłady można również odnieść do funkcjonowania klasy szkolnej, gdzie w trakcie lekcji uczniowie czasami mogą się zachowywać tak, że nauczyciel będzie miał podwyższony poziom stresu. Również i w tym przypadku rozwiązaniem jest zamierzona powolność. Cóż ona takiego oznacza? Nic innego jak to, że dajemy sobie czas na przemyślenie sytuacji i dostosowanie własnego reagowania do niej. Koncentrujemy się zatem na sytuacji, poznajemy również uwarunkowania pod kątem własnych cech osobowych.

Bardzo ważnym aspektem w zmniejszaniu poziomu stresu jest możliwość porozmawiania z osobą zaufaną i lojalną. Wymienione dwie cechy są bardzo istotne, unikamy bowiem uwarunkowania takiego, w którym nasza złożona skomplikowana sytuacja, za pośrednictwem plotki staje się ogólnie dostępną, w miejscowości czy osiedlu. Osoba, z którą chcemy rozmawiać może nam podsunąć jakieś rozwiązanie, przez nas nie dostrzegane. Działa również bardzo ważny mechanizm sprowadzający się do tego, że poprzez mówienie w pewnym sensie "wyrzucamy z siebie" kłopoty i trudności, dochodzi do zjawiska wentylowania. Jeśli zatem nie jesteśmy przekonani, że osoba jest w stanie dochoować tajemnicy, to radziłbym nie podejmować ryzyka rozmowy.

W oparciu o przemyslenia M. Claytona (2012) chciałbym poruszyć jeszcze jeden bardzo ważny aspekt rozwiązywania trudnych sytuacji, a przez to zarządzania własnym stresem. Jest to rezygnacja z rywalizacji. Rywalizacja dobra jest w sporcie, ale nie w rozwiązywaniu własnych trudności prywatnych czy zawodowych. Czynnikiem przeszkadzającym jest to, że szukamy rywala, szukamy konkretnej osoby i staramy się z nią rywalizować. Jeśli jednak podejmujemy rywalizację, to posługując się terminologią sportową chcemy być lepsi od konkurenta, lecz własnej trudności nie rozwiążemy. Takie podejście uwstecznia, bowiem rywalizować możemy tylko z sobą, co będzie działało prorozwojowo. w szkole aspekt rywalizacji będzie odnosił się zawsze do konkretnej koleżanki czy konkretnego kolegi. Wyeliminowanie rywalizacji spowoduje skoncentrowanie się na złożoności konkretnej sytuacji natomiast nie na innej osobie i jej cechach.

Chciałbym poruszyć jeszcze jeden ważny aspekt w pracy nad własnym stresem jest to pozytywne podejście do życia. o tyle zagadnienie trudne, że jesteśmy narodem chętnie narzekającym. Jeżeli dwie osoby się spotkają to narzekanie wypełnia im długą rozmowę, natomiast optymistyczne podejście do życia nie zajmuje tak dużo czasu w konwersacji. Chciałbym zaproponować kilka refleksji z zakresu psychologii pozytywnej. Jej twórcą jest M. Seligmann, „skupia się ona na tym, jak wywołać pozytywne emocje, jak kształtować zalety i cnoty człowieka” (Gulla, Tucholska, 2007: 134). w nawiązaniu do pozytywnego podejścia w ujmowaniu własnego życia M. Clayton (2012) postuluje zachowanie, które nazywa uśmiechaniem, w innej propozycji możemy zauważyć hasło "rozwijaj w sobie poczucie humoru", co powoduje pozytywne patrzenie na życie. Człowiek z poczuciem humoru, człowiek uśmiechający się nie tylko będzie optymistycznie patrzył na życie, ale również będzie miał dystans do samego siebie, nie będzie się obrażał za żarty z siebie samego (nie mylić z kpinami). Dlatego też wszelkie sytuacje bardziej czy mniej trudne będą ujmowane z dystansem, zwiększy się zatem szansa na pozytywne rozwiązanie sytuacji. Innym aspektem jest zarządzanie czasem, chodzi o to, żeby swój czas dzielić na wszystkie własne oczekiwania i aktywności, by mieć również czas na odpoczynek, dla rodziny, zawodu. To zaś wiąże się z planowaniem przyszłości.

Zakończenie

Znajomość uwarunkowań psychologicznych w pracy nauczyciela odgrywa kluczowe znaczenie, okazuje się bowiem, że nie

wystarczy dysponować przygotowaniem merytorycznym w zakresie wykładanego przedmiotu. Ważny jest kontekst psychologiczny funkcjonowania nauczyciela oraz ucznia. Podstawy wiedzy o procesach emocjonalnych i poznawczych wraz z jej stosowaniem mogą okazać się decydujące o sukcesie, będący sumą wzajemnych oddziaływań nauczyciela i uczniów. Przy złożoności ludzkiej psychiki można stwierdzić, że nauczyciel potrafi nauczać a uczeń, pod jego kierunkiem umie się uczyć.

Ważnym aspektem naszego codziennego życia jest stres, również trwale obecny w szkole. Można bowiem lapidarnie stwierdzić, że tam, gdzie jest ocenianie będzie również obecny stres (i jego zbyt wysoki poziom). Uczniowie bowiem są oceniani przez nauczyciela, on zaś przez dyrektora czy też rodziców, uczniowie też oceniają relacje z osobą nauczającą. Znajomość zagadnienia stresu jest bardzo ważna w pracy nauczyciela, będzie on bowiem potrafił określić własny poziom stresu, lecz również podejmie działania optymalizujące poziom stresu uczniów. Literatura polska i polskojęzyczna, dotycząca stresu jest już dosyć bogata – od publikacji naukowych po poradniki, można zatem znaleźć w nich wiedzę na poruszany temat.

Intencją autora było zainicjowanie zainteresowania nauczyciela zagadnieniem stresu, aby jego praca stawiała się coraz bardziej efektywna.

Streszczenie

Znajomość uwarunkowań psychologicznych w codziennej pracy nauczyciela jest zagadnieniem wymagającym ciągłego uaktualnienia wiedzy, nie tylko w aspekcie teoretycznym, ale głównie praktycznym. Procesy poznawcze, emocjonalne, uwarunkowania osobowościowe w połączeniu z wiedzą merytoryczną nauczyciela powinny dać pozytywne efekty. Jednym z ważnych zagadnień w pracy nauczyciela jest stres, odnoszący się nie tylko do osoby nauczającej, ale również nauczanej. Poznanie mechanizmu stresu własnego i ucznia powinno w efekcie skutkować optymalnym jego poziomem w procesie nauczania i wychowania. w opracowaniu zasygnalizowano również kilka sposobów na pozytywne zarządzanie stresem.

Słowa kluczowe: stres, nauczyciel, uczeń, zarządzanie stresem.

Abstract (Teacher against stress)

Knowledge of psychological determinants in the teacher's daily work is an issue requiring continuous updating of knowledge not only from the theoretical but mainly practical aspect. Cognitive, emotional processes, personality conditioning in combination with the substantive knowledge of the teacher should give positive results. One of the important issues in the teacher's work is stress, referring not only to the person teaching but also taught.

Understanding the mechanism of personal stress and the student should ultimately result in its optimal level in the teaching and upbringing process. The study also indicated several ways to positively manage stress.

Key words: stress, teacher, student, stress management

Literatura

- Clayton, M. (2012), Zarządzanie stresem. Wydawnictwo Samo Sedno, Warszawa.
- Grzegorzewska, M.K. (2006), Stres w zawodzie nauczyciela. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Gulla, B., Tucholska, K. (2007), Psychologia pozytywna: cele naukowo badawcze i aplikacyjne oraz sposób ich realizacji. [w:] P. Francuz, W. Otrębski. Studia z psychologii w KUL. Tom 14. Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Hobfoll, s. (2006), Stres, kultura i społeczność. Psychologia i filozofia stresu. GWP, Gdańsk.
- Kretschmann, R. i inni (2003), Stres w zawodzie nauczyciela. GWP, Gdańsk.
- Maslow, A.H. (1990), Motywacja i osobowość. Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Selye, H. (1978), Stres okiełznany. PIW, Warszawa.
- Terelak, J. F. (2001), Psychologia stresu. Oficyna Wydawnicza BRATNA, Bydgoszcz.

ANDRZEJ BARANOWSKI

Gospodarstwa domowe w procesie konsumpcji

Wstęp

Kluczowym obszarem rozwiniętych procesów gospodarowania jest rynek. Podstawowym elementem rynku jest ujawnianie przez sprzedawców i nabywców zamiarów sprzedaży i zamiarów zakupu (Wrzosek 1998: 15). w jego obszarze dokonuje się nieprzerwanie konsumpcja, którą w najprostszy sposób określić można jako wydatki na zakup dóbr i usług. Jest procesem zaspokajania potrzeb człowieka. Stanowi zasadniczy cel działalności każdego gospodarstwa domowego na rzecz swoich członków, obok zdolności do podejmowania wszelkich decyzji umożliwiających ich realizację.

Wiadome jest, że w ramach dokonującej się konsumpcji zasoby dóbr ulegają zmniejszeniu i destrukcji. Spożycie w ramach procesu produkcyjnego powoduje m.in. zużywanie surowców, materiałów, maszyn. w procesie nieprodukcyjnym związane jest z bezpośrednim zaspokojeniem potrzeb materialnych i duchowych człowieka.

Teoria ekonomii wskazuje na istnienie ograniczonych środków, zasobów pozostających do dyspozycji zarówno każdego podmiotu gospodarczego, jak i całego społeczeństwa. Nie ma na świecie „nieograniczonej obfitości”, a to oznacza, że cechą większości zasobów jest ich „rzadkość”. Nawet najbogatsze społeczeństwa żyją w świecie rzadkości, ponieważ zawsze chcą konsumować więcej niż są w stanie wytworzyć. Zjawisko rzadkości zmusza każde społeczeństwo do rozwiązywania trzech podstawowych, wzajemnie ze sobą powiązanych problemów ekonomicznych, które obejmują wybór przyszłego produktu, poniesione koszty i podział. w ramach tego stwierdzenia należałoby uzyskać odpowiedź na trzy podstawowe pytania: co? jak? dla kogo? (Bowden 2002: 50-52).

Problem pierwszy sprowadza się do pytania, co produkować? Dotyczy wyborów, jakie dobra wytwarzać, w jakich ilościach i w jakim czasie. Inaczej mówiąc, jakie potrzeby społeczne mają być zaspokajane i w jakiej kolejności? Czy posiadane w dyspozycji zasoby czasu i środki wykorzystane będą do

zwiększenia ilości produktów żywnościowych czy elektronicznego sprzętu lub na edukację i wychowanie albo na zwiększenie bezpieczeństwa wewnętrznego, lub zewnętrznego? Istnieje niezliczona liczba celów i powiązań między nimi, które realizować można w ramach posiadanych zasobów (Samuelson, Nordhaus 2000: 53-54).

Problem drugi dotyczy sposobu produkcji, czyli uzyskania odpowiedzi na pytanie, jak produkować i odnosi się do wyboru nakładów, czyli – kto ma wytwarzać, z jakich zasobów przy zastosowaniu jakiej metody technicznej lub technologicznej? Czy dobra i usługi mają być wytwarzane przez podmioty sektora prywatnego, czy przedsiębiorstwa państwowe, a jeżeli przez obydwa, to w jakiej proporcji? Czy produkcja ma mieć charakter drobnotowarowy (rzemieślniczy) lub przemysłowy oraz jaki stopień specjalizacji ma ją cechować? z jakich korzystać źródeł energii, dokonując wyborów między naturalnymi źródłami energii (woda, wiatr, słońce), energii otrzymywanej z zasobów mineralnych (węgiel, gaz, ropa), czy energii jądrowej? Zgodnie z teorią ekonomii, wszelkie procesy gospodarcze mają swoje nakłady (czynniki produkcji) i wyniki (produkty finalne). Nakłady dzielą się na trzy grupy, do których zaliczyć należy ziemię i zasoby naturalne, pracę oraz kapitał. Problem produkcji dotyczy ciągłych wyborów „kombinacji nakładów” niezbędnych do wytwarzania pożądanych produktów (Samuelson, Nordhaus 2000: 54).

Problem trzeci wiąże się z pytaniem, dla kogo mają wytwarzane być dobra i dotyczy ściśle sposobu podziału wytworzonych dóbr i usług wśród członków społeczeństwa. Kto i ile otrzyma z wytworzonego produktu narodowego? Jakie kryteria mają o tym decydować, czy na przykład wykształcenie, zawód, jakość pracy, a może przynależność do określonej grupy społecznej lub cechy osobowe, do których zaliczamy uzdolnienia, inteligencję lub spryt (Samuelson, Nordhaus 2000: 55). Pewne usystematyzowane sposoby rozwiązywania problemów produktu, nakładów i podziału wraz z ich realizacją związane są z działaniem tylko trzech procesów ekonomicznych, tj. procesu społecznego, procesu politycznego i procesu rynkowego. Procesy te działają w pewnym zakresie w każdym społeczeństwie i tylko dominacja jednego z nich wyróżnia jeden system ekonomiczny od drugiego w realnym świecie (np. kapitalizm od komunizmu; Bowden, Bowden, 2002: 52).

Czynniki konsumpcji

Istotą każdego procesu społecznego jest dokonywanie wyborów opartych na obyczajach i tradycjach społecznych. Niemal w każdym społeczeństwie problemy produkcji i podziału wiążą się z procesem

społecznym. Jednak wpływ tradycji i obyczajów na podstawowe wybory ekonomiczne jest znaczenie większy w krajach słabo rozwiniętych gospodarczo. w społeczeństwie, w którym dominuje obyczaj i tradycja, udział każdego człowieka w podziale produktu w wysokim stopniu uzależniony jest od przekazywanej z pokolenia na pokolenie tradycji oraz więzów pokrewieństwa. Niezadowolający poziom życia społeczeństw tradycyjnych stanowi wystarczająca przesłankę do dokonania szybkich zmian, które są koniecznymi do osiągnięcia wyższej produktywności gospodarki i podniesienia stopy życiowej (Bowden, Bowden, 2002: 53).

W odniesieniu do procesu politycznego, decyzje gospodarcze dotyczące produkcji oraz podziału podejmuje aparat państwa dokonujący wyborów ekonomicznych i kierujący się w obszarze gospodarki „nakazami”. Mają zazwyczaj charakter dyktatorski lub demokratyczny. Decyzje podejmowane przez państwo w zakresie produkcji i podziału mają zawsze charakter nadrzędny w stosunku do innych. Tymczasem decyzje dotyczące wykorzystania środków, podejmowane w procesie politycznym, określane są czasem jako nakazowa metoda wyboru. Niekiedy metoda ta stosowana jest pośrednio. w takim przypadku władza oferuje bodźce „coś za coś”, by w ten sposób przekonać ludzi do swojej oferty – decyzji państwowej.

Każdy proces rynkowy działa poprzez popyt, podaż oraz mechanizm cenowy rozwiązujący automatycznie problemy produkcji i podziału. Charakteryzuje się specjalizacją, która pozwala każdemu podmiotowi na produkcję wybranych dóbr, a następnie na konsumpcję innych. Wytwarzane są towary, których zapotrzebowanie zgłaszają konsumenci i które przynoszą najwyższe zyski ze sprzedaży. Natomiast konsumenci podejmują indywidualne decyzje o sposobie wydatkowania swoich dochodów generowanych przez ich pracę i posiadany majątek.

Współczesne systemy gospodarcze mają charakter mieszany. z jednej strony siły rynkowe koordynują działalność podmiotów gospodarczych za pomocą mechanizmu rynkowego, z drugiej – państwo modyfikuje mechanizm oraz kryteria dokonywania wyborów ekonomicznych ustalając strategię rozwoju gospodarczego. Ingerencja państwa w gospodarkę ma uzasadnienie w odniesieniu do jego funkcji stabilizacyjnej (sfera regulacyjna) oraz alokacyjnej i redystrybucyjnej (sfera realna).

Funkcja stabilizacyjna dotyczy warunków gospodarowania i polega na podejmowaniu działań regulacyjnych zapewniających efektywne i stabilne funkcjonowanie systemu ekonomicznego, natomiast alokacyjna – zabiega o umieszczenie kapitału (środków produkcji) w tym systemie. Funkcja redystrybucyjna wiąże się z efektami

produkcji, które mają wpływ na ponowny podział dochodów w systemie.

Realizacja wszystkich funkcji w polityce gospodarczej ma na celu eliminowanie negatywnych skutków niedoskonałości rynku oraz osiąganie celów społeczno-politycznych przez rząd. Ingerencję władz publicznych w gospodarkę uzasadniają niektóre niedoskonałości rynku: występowanie dóbr publicznych, występowanie efektów zewnętrznych, brak konkurencji, niedobory rynkowe, luki informacyjne, nierównowaga gospodarcza (inflacja, bezrobocie), redystrybucja dochodów i występowanie tak zwanych dóbr godziwych (Kalina-Prasznic 2003: 27-30)

Gospodarka rynkowa jest systemem, który składa się z różnych podmiotów – uczestników rynku wzajemnie ze sobą powiązanych w wyniku zawieranych transakcji wymiennych. Jego podmiotami są konsumenci – gospodarstwa domowe, przedsiębiorstwa produkcyjne i usługowe, instytucje finansowe i pozostałe (pośredniczące w przepływie dóbr i usług od producenta do konsumenta), administracja państwowa oraz władze lokalne (Nasiłowski 2002: 36).

Zachodzące powiązania, będące formą więzi pomiędzy wymienionymi podmiotami rynku, urzeczywistniają się za pośrednictwem cen rynkowych, płac i innych form dochodów, kredytów i procentów, papierów wartościowych oraz pozyskiwanych z nich dochodów, emerytur, rent i zasiłków, podatków i opłat skarbowych, kar pieniężnych, subwencji itp. To właśnie rynek kształtuje ceny dóbr i usług, ceny pracy, kapitału, ziemi i wszystkich innych czynników produkcji. Ceny natomiast wpływają na decyzje ekonomiczne wszystkich podmiotów gospodarczych, wywołując określone zachowania konsumentów i producentów uczestniczących w wymianie. Dzięki gospodarce rynkowej rozwinęły się różnorodne formy towarowo-pieniężne tworząc w ten sposób jednolity mechanizm funkcjonujący według określonych reguł ekonomicznych. Na zachowania podmiotów gospodarczych mają także występujące na rynku ograniczenia o charakterze realnym i regulacyjnym. Wyznacznikiem ograniczeń realnych są warunki przyrodnicze, zasoby pieniężne, kapitałowe, kadrowe, wymagania technologiczne oraz poziom popytu konsumpcyjnego ludności. Ograniczenia regulacyjne, to ustalone zwyczajowo lub prawnie normy postępowania (Nasiłowski 2002: 37).

W latach dziewięćdziesiątych, dzięki gospodarce rynkowej, stworzyły się w Polsce warunki umożliwiające pełnienie funkcji motywacyjnej konsumpcji. Zdaniem J. Kramer funkcja ta spełnia się pod warunkiem stałego rozwoju spożycia równoznacznej z minimum socjalnym oraz powiązania i stałego rozwoju konsumpcji środków utrzymania (tzw. reprodukcyjnej) i konsumpcji czystej. Drugim wa-

runkiem jest wpływ konsumpcji jako całości, na rozwój i wzbogacanie człowieka w jego czasie wolnym, a także, jeśli w jej skład – pojmowanej jako masa – wchodzi kwalifikacje, umiejętności i twórczość człowieka (Kramer 1997: 19-21).

Zdaniem J. Szczepańskiego, konsumpcja towarzyszy człowiekowi niemal na każdym kroku i jest podstawowym faktem jego życia, ponieważ od niej zależy jego utrzymanie i przebieg (Szczepański 1981: 318-319). Oznacza bezpośredni akt spożycia przez zużycie określonego środka (bezpośrednie zaspokojenie pewnej potrzeby) lub dotyczy użytkowania w czasie jakiegoś dobra służącego zaspokojeniu potrzeb. Stanowi zatem proces złożony z działań i zachowań zmierzających do pośredniego i bezpośredniego ich zaspokajania. Jest postrzegana także jako faza procesu reprodukcji społecznej w ramach sfery spożycia. Warto podkreślić, że jej wpływ na współczesne społeczeństwa kapitalistyczne jest tak duży, że traktowana jest jako wartość najwyższa, utrzymuje bowiem wzrost gospodarki i realizuje cele życiowe jednostki (Szczepański 1981: 132-137).

Ważnym czynnikiem poziomu konsumpcji jest skala zaspokojenia kompleksowych potrzeb człowieka. Do najczęściej uwypuklanych w literaturze przedmiotu zalicza się klasyfikację potrzeb człowieka według A. H. Masłowa. Są to potrzeby samorealizacji, szacunku i uznania, przynależności i miłości, bezpieczeństwa oraz fizjologiczne (Maslow 1954: 33-49). z kolei C. Alderfer nawiązując do klasyfikacji Masłowa wyodrębnia, także w układzie hierarchicznym, trzy grupy potrzeb. Jest to egzystencja (odpowiadająca potrzebom fizjologicznym i bezpieczeństwa), związki (obejmujące kontakty społeczne z ludźmi i odnoszące się do potrzeb przynależności i uznania według Masłowa) oraz wzrost (rozwój osobowy, równoważny potrzebom samorealizacji i uznania). Zakłada, że jednostka odczuwa w tym samym czasie różne potrzeby z różnych poziomów i że są one zaspokajane bardziej w sposób ciągły, a nie hierarchiczny.

Istotny wpływ na konsumpcję gospodarstwa domowego ma sytuacja materialna, tj. standard, sposób życia, styl i jakość życia, czyli dobrobytu. Poza realizacją celów konsumpcyjnych, w tym materialnych, w gospodarstwach dokonuje się realizacja celów społecznych, wychowawczych (Kacperski, Wiszniewski 2002: 9-12). Dążenie do realizacji określonego celu wynika z potrzeb lub pragnienia danego członka rodziny, lub jej samej. Potrzeby te wynikają z głębi psychologicznej członków rodziny oraz reguł rządzących życiem w społeczeństwie. Są uznawane za regulator życia społecznego i źródło najróżniejszych właściwości i procesów społecznych (Szczepański 1981:137-147). Utożsamia się je także z popytem rynkowym i preferencjami ludzi. Inną siłą pobudzającą postawę człowieka jest motywa-

cja, której proces polega na powtarzającej się zależności między uświadomieniem niezaspokojonej potrzeby, rozpoznaniem warunków oraz możliwości jej zaspokojenia, jak i rozbudzeniem nowych potrzeb.

Do najczęściej stosowanych w polskiej literaturze przedmiotu klasyfikacji konsumpcji należą kryteria według Cz. Bywalca i L. Rudnickiego. Ze względu na jej przedmiot rozróżniają konsumpcję dóbr materialnych (z podziałem na konsumpcję żywności i artykułów przemysłowych) oraz usług (z podziałem na konsumpcję usług materialnych i niematerialnych, społecznych). w świetle podmiotu rozróżniają konsumpcję indywidualną i zbiorową, uwzględniając spożycie zachodzące w gospodarstwach domowych (dane dobro jest użytkowane przez co najmniej dwóch członków rodziny), spożycie grupowe (wspólne użytkowanie dobra przez daną grupę społeczną) oraz ogólnospołeczne (całe społeczeństwo korzysta z dostępnych dóbr i usług, które świadczy państwo). Innym kryterium klasyfikacyjnym jest źródło finansowania konsumpcji, które dotyczy spożycia prywatnego (nabywane dobra pochodzą z własnych środków lub są wytworzone przez konsumenta), spożycia publicznego (źródło finansowania dóbr stanowią środki społeczne) oraz źródło pochodzenia dóbr konsumpcji (Bywalec, Rudnicki 2007: 27-38).

Gospodarstwa domowe – traktowane jako system – obejmują trzy podstawowe czynniki: ludzki, materialny i społeczno-ekonomiczny. Czynniki ludzki stanowi osoba lub osoby powiązane więzami rodzinnymi (pokrewieństwo lub inne), wspólnie mieszkające i wspólnie gospodarujące, co wyraża się na łączeniu swoich dochodów oraz wnoszeniu własnej pracy. Na czynnik materialny składa się ogół dóbr materialnych trwałego i nietrwałego użytku oraz środków finansowych będących w dyspozycji gospodarstwa domowego dla zaspokojenia indywidualnych potrzeb swoich członków i gospodarstwa jako całości. Wielkość zasobów materialnych zależy od statusu członków gospodarstwa domowego na rynku pracy, który decyduje w sposób bezpośredni o ich sytuacji materialnej i poziomie (Podolec, Ulman, Wałęga 2008: 255-257). Czynniki społeczno-ekonomiczny to ogół działań podejmowanych przez członków gospodarstwa domowego wewnątrz gospodarstwa domowego i na zewnątrz w jego otoczeniu, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb (Gutowska 2003: 10).

Gospodarstwo domowe, będąc podmiotem gospodarującym, wyróżnia się wśród innych podmiotów swoistymi cechami, do których można zaliczyć dążenie do zagwarantowania swoim członkom jak najwyższego poziomu i jakości życia oraz maksymalizację użyteczności pozyskiwanych dóbr (Gutowska 2003: 12).

Wśród ekonomicznych determinant konsumpcji gospodarstwa domowego należy wymienić zasoby majątkowe gospodarstwa domowego oraz jego dostęp do dóbr publicznych, dochody bieżące, poziom i relacje cen artykułów konsumpcyjnych oraz podaż dóbr konsumpcyjnych i sposoby ich dystrybucji (Bywalec 2007:47).

Rozpatrując poziom i strukturę konsumpcji (poziom życia) gospodarstw domowych, należy zwrócić uwagę na ich zasoby majątkowe. Termin „zasoby majątkowe” nie jest jednoznacznie interpretowany w teorii ekonomii. Najczęściej są to wcześniej nagromadzone dobra będące w posiadaniu gospodarstw domowych, zasoby dóbr konsumpcyjnych i produkcyjnych oraz inne aktywa rzeczowe, na przykład złoto, aktywa finansowe (papiery wartościowe) i niematerialne (wartości prawne). Majątek każdego gospodarstwa wpływa na konsumpcję w sposób bezpośredni oraz pośredni. Wpływ bezpośredni polega na tym, że niektóre składniki majątku (poprzez użytkowanie) stają się przedmiotami konsumpcji, np. mieszkanie, meble. Istotą oddziaływania pośredniego majątku jest to, że wiele z jego składników, szczególnie o charakterze czysto kapitałowym (złoto, papiery wartościowe, nieruchomości, ziemia) mogą być zamienione w strumień dochodów poprzez sprzedaż lub dzierżawę. Rezultaty naukowych badań rynku złota pozwalają na stwierdzenie, że w przypadku pojawiających się problemów natury materialnej, najszybszym źródłem pozyskania środków przez gospodarstwa jest sprzedaż posiadanego złota na rynku wtórnym (Baranowski 2009). Można zatem założyć, że zasoby majątkowe mogą stać się źródłem zaspokojenia potrzeb gospodarstwa w sytuacji znacznego obniżenia się bieżących dochodów, choćby w wyniku utraty pracy, przejścia na emeryturę lub rentę członka gospodarstwa domowego lub innych zdarzeń losowych. Wówczas występuje tzw. efekt majątkowy określający związki między majątkiem a konsumpcją. Dlatego zmiany w poziomie i strukturze konsumpcji gospodarstwa domowego wywierają wpływ na zmianę realnej wartości zasobów majątkowych¹.

Wpływ na poziom oraz strukturę wydatków i konsumpcji gospodarstw domowych mają dostępne dla nich publiczne dobra konsumpcyjne w postaci na przykład dostępu do usług medycznych, edukacyjnych, kulturalnych, komunalnych i innych. Dobra publiczne w stosunku do dóbr prywatnych mogą być substytucyjne lub komplementarne. Zastępowanie dóbr prywatnych dobrami publicznymi obniża z reguły konsumpcję prywatną, a zwiększa publiczną, choć nie

¹ Ibidem, s. 47, 48 oraz L. Rudnicki, Cz. Bywalec, *Konsumpcja*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2002, s. 136–141 i A. Aldridge, *Konsumpcja*, Wydawnictwo Sic, Warszawa 2006, s. 97–101.

w każdej sytuacji musi tak być. Na ogół konsumenci bardziej zamożni rezygnują z dóbr publicznych na rzecz prywatnych szczególnie wtedy, kiedy standard dóbr publicznych jest jakościowo niższy, a dostęp do nich utrudniony. Osoby mniej zamożne i dysponujące większą ilością czasu wolnego korzystają z reguły z dóbr publicznych. Można powiedzieć, że zjawisko związane ze swoistym efektem „wypychania” dóbr publicznych przez prywatne w sytuacji, gdy te drugie są wyższego standardu albo „wypychania” dóbr prywatnych przez publiczne, występuje w sytuacji, gdy standard obu rodzajów dóbr jest zbliżony lub jednakowy. Komplementarność dóbr publicznych i prywatnych oznacza, że wzrost konsumpcji dóbr publicznych zwiększa na ogół konsumpcję dóbr prywatnych i na odwrót (Bywalec 2002: 136-141).

Drugim, ważnym czynnikiem ekonomicznym kształtującym konsumpcję gospodarstwa domowego są bieżące dochody osobiste i spodziewane dochody jego członków. Rolę dochodów należałoby rozpatrywać łącznie z majątkiem gospodarstwa jako swoistą funkcję dochodów wcześniejszych. Oba te czynniki – majątek i bieżące dochody – są z reguły komplementarne, ale mogą również występować jako substytuty. Niejednokrotnie niskie dochody bieżące z pracy lub działalności gospodarczej mogą być kompensowane dochodami z posiadanego majątku (Bywalec 2002: 216-220).

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku wysunięto tezę uważaną jako rozszerzenie formuły dochodu permanentnego (stałego) M. Friedmana na temat konsumpcji. Sformułowali ją amerykańscy ekonomiści F. Modigliani i A. Ando. Stała się podstawą do badań nad racjonalnymi oczekiwaniami gospodarstw domowych w sferze konsumpcji. Ich teorie cyklu życia zakładały, że poziom oraz struktura konsumpcji jest kształtowana wśród ludzi w oparciu o aktualny i szacowany strumień dochodów, również spodziewanych w całym ich życiu (Bywalec, Rudnicki 2002: 112-115).

W badaniach empirycznych konsumpcji operuje się najczęściej pojęciem dochodu rozporządzalnego. Może być wyrażony w wielkościach nominalnych lub realnych. Obejmuje bieżące dochody pieniężne i niepieniężne i może przeznaczony być na wydatki oraz przyrost oszczędności. Badając wpływ dochodów bieżących na zachowania konsumpcyjne jednostek ludzkich i gospodarstw domowych powinno uwzględniać się w analizie tę część dochodów rozporządzalnych, która pozostaje konsumentowi po zakupieniu podstawowych, niezbędnych do życia dóbr konsumpcyjnych². Ta pozostała część do-

² Ibidem, s. 50 oraz por. T. Zalega, *Konsumpcja w gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach*, Wydawnictwo Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2008, s. 186–193.

chodu zwana „funduszem swobodnej decyzji” przeznaczana jest zazwyczaj na zwiększenie konsumpcji. Dochody w części przeznaczonej na podstawowe dobra konsumpcyjne i określane często minimum socjalnym, stanowią pieniężną równowartość koszyka dóbr umożliwiającego indywidualnemu konsumentowi oraz gospodarstwu domowemu reprodukcję procesów życiowych, rozwoju rodziny oraz utrzymanie z otoczeniem społecznym poprawnej komunikacji. w polityce społecznej istnieje jeszcze węższe pojęcie zwane minimum biologicznym, egzystencji lub przeżycia. Oznacza to taki poziom dochodów, który umożliwia konsumpcję zapewniającą utrzymanie człowieka przy życiu i takim stanie zdrowia, by był zdolny do pracy (Bywalec 2002: 48-50).

Sklonność do konsumpcji

Relację wydatków konsumpcyjnych do dochodów rozporządzalnych określa się często w ekonomii mianem skłonności do konsumpcji. Pojęcie to upowszechnił wybitny angielski ekonomista J. M. Keynes (1883–1946). Skłonność określana jest w badaniach dwójako jako przeciętna i krańcowa. Przeciętną skłonność do konsumpcji mierzy się stosunkiem wydatków na konsumpcję do dochodów rozporządzalnych wyodrębnionej grupy gospodarstw domowych (konsumentów), przy czym miarę krańcowej skłonności do konsumpcji stanowi odsetek dodatkowych dochodów przeznaczony na konsumpcję (Keynes 1985: 56). Założeniem Keynesa, mimo ich znaczącego wkładu w rozwój badań nad konsumpcją, przeciwstawił się M. Friedman (1912–2006) według którego skala wydatków konsumpcyjnych przede wszystkim nie jest uzależniona od wielkości bieżących dochodów rozporządzalnych w gospodarstwie, ale nade wszystko od przeciętnego dochodu uzyskiwanego przynajmniej w okresie kilku lat. Jednakże badania ostatnich lat upoważniają naukowców do podważenia teorii Friedmana. Współczesny konsument podejmuje swoje decyzje zakupowe bowiem pod wpływem bieżących dochodów zmiennych. Należy wyraźnie podkreślić – że poza dochodami – na kształt współczesnego poziomu konsumpcji wpływają znacząco rynkowe instrumenty finansowe, np. kredyty bankowe.

Szczególną uwagę badaniom wpływu dochodu na zmiany w konsumpcji w gospodarstwach domowych poświęcił belgijski ekonomista F. Le Play (1806–1882). Prowadził badania wykorzystując własną obserwację określonych rodzin robotniczych w świetle ich dochodów i wydatków. Innym badaczem w tym obszarze był E. Engel (1821–1896), który doszedł ogólnie do wniosku, że w ślad za rosnącymi dochodami zmniejsza się udział wydatków ogółem na żywność,

co oznacza, że dochodowa elastyczność popytu (reakcja popytu na zmianę dochodu) jest mniejsza od 1.

W przypadku niezamożnych gospodarstw domowych, w których skłonność do konsumpcji uzależniona jest wyłącznie od dochodów bieżących, zwiększenie konsumpcji uzależnione jest przez zaciągnięcie kredytu konsumpcyjnego. w tej sytuacji kredyt będzie zwiększać bieżącą skłonność do konsumpcji danego gospodarstwa. Jednak jego dostępność determinuje wysokość realnej stopy procentowej. Im wyższa realna stopa procentowa, tym wyższy będzie koszt samego kredytu. w gospodarstwach zamożnych wyższa realna stopa procentowa może ograniczać wzrost bieżącej konsumpcji i tym samym stymulować skłonność do oszczędzania. Prowadzi to najczęściej do wzrostu konsumpcji dopiero w przyszłości wykorzystującej wcześniejsze oszczędności i zastępowania konsumpcji bieżącej konsumpcją przyszłą lub na odwrót. Zjawisko to określane jest mianem międzyokresowej substytucji konsumpcji. Między bieżącą konsumpcją a stopą procentową zachodzi korelacja ujemna, natomiast między stopą procentową a oszczędnościami korelacja dodatnia. Należy zauważyć, że realna stopa procentowa umożliwia tzw. dyskontowanie konsumpcji, czyli wycenę konsumpcji przyszłej w jednostkach konsumpcji bieżącej. Upowszechnianie się instytucji kredytu konsumpcyjnego prowadzi niewątpliwie do zmiany zachowań nabywców z dotychczasowego, opartego na regule „najpierw płacisz, później konsumujesz”, na coraz częściej występujące zachowania typu „najpierw konsumujesz, potem płacisz” (Bywalec 2002: 51).

Na wszystkie dochody rozporządzalne gospodarstwa domowego składają się dochody stałe, uzyskiwane regularnie, które zwane są permanentnymi oraz dochody doraźne (nieregularne, zmienne). Każdy z tych rodzajów dochodów wpływa na wielkość i strukturę konsumpcji w odmienny sposób. Na wielkość i strukturę konsumpcji mają też wpływ dochody rozłożone w czasie, czyli relacje między bieżącymi dochodami, a spodziewanymi w przyszłości. Doniosłą rolę w kształtowaniu dochodów gospodarstw domowych odgrywa niewątpliwie polityka fiskalna państwa ze szczególnym uwzględnieniem podatków, tych bieżących, jak i ocenianych przyszłościowo. Wielkości stopy procentowej, poziomy progów podatkowych oraz stosowane ulgi i zwolnienia z podatków mają ważny wpływ na bieżące oraz przyszłe spożycie. Także realizowana przez państwo polityka wydatków publicznych ma wpływ na strukturę wydatków poszczególnych gospodarstw domowych. Finansowanie konsumpcji niektórych dóbr publicznych powoduje uwalnianie części zasobów pieniężnych, które przeznaczone mogą być na inne produkty lub oszczędności.

Istotnym z punktu widzenia konsumpcji są ceny. Ich zmiany wpływają na zmiany poziomu realnych dochodów nabywców. Zależność dochodu do cen jest odwrotnie proporcjonalna. Oznacza to, że jeżeli dynamika wzrostu cen jest wyższa niż dynamika dochodów nominalnych, to dochód realny maleje – i na odwrót. Na ogół wzrostowi cen towarzyszy spadek zakupów, a w konsekwencji obniżenie się konsumpcji danego dobra. Obniżenie cen wywołuje zazwyczaj wzrost zakupów i zwiększenie konsumpcji (Bywalec 2002: 52-53).

Analiza wpływu cen na konsumpcję wymaga także zwrócenia uwagi na ich spodziewane zmiany w przyszłości, czyli ogólny wzrost poziomu cen (inflacja) lub o ogólny spadek poziomu cen (deflacja). Do zjawisk inflacyjnych nie zalicza się jednorazowych, skokowych zwyczaj lub zniżek cen. Bywają także sytuacje w których wzrostowi cen jednych artykułów towarzyszą obniżki cen innych. w takim przypadku średni poziom cen nie zmienia się.

Wrażliwość gospodarstw domowych na zmiany cen, szczególnie na dobra podstawowe, maleje w miarę wzrostu zamożności. Osiągnięcie wysokiego poziomu zamożności (posiadanie majątku i bieżącego funduszu swobodnej decyzji) umożliwia w określonym stopniu uniezależnienie spożycia od czynników ekonomicznych. Gospodarstwa zamożne przy zakupie preferowanych dóbr nie kierują się ceną, w odróżnieniu od gospodarstw ubogich, których dochód nie zawsze wystarcza na zaspokojenie potrzeb podstawowych. Gospodarstwa zamożne większą wagę przy zakupach skupiają na atrybucie towaru – jakości, użyteczności lub ich nowocześnieści.

Ważny i systematycznie rosnący wpływ na poziom i strukturę konsumpcji gospodarstw domowych ma podaż artykułów konsumpcyjnych i sposób ich dystrybucji. Mówiąc o podaży, należy rozumieć nie tylko ilość i asortyment dóbr rynkowych, lecz także ich walory użytkowe i techniczne (jakość), a szczególnie szeroką innowacyjność produkowanych dóbr konsumpcyjnych oraz aktywną ich promocję (reklama) na rynku. Wszystkie te czynniki powodują przyspieszanie procesów zużywania ekonomicznego (moralnego) dóbr już użytkowanych i w konsekwencji – prędzej lub później – prowadzą do wzrostu popytu restytucyjnego (odnawialnego). Częste pojawianie się na rynku nowych produktów o nowych, wyższych parametrach użytkowych w znacznie większym stopniu wpływa na kształtowanie międzyokresowej substytucji konsumpcji. Wielu konsumentów posiadających informacje, że w niedługim czasie ukaże się na rynku nowy produkt, powstrzymuje się z jego zakupem do momentu pojawienia się na rynku. Mogą również występować sytuacje odwrotne, w których konsumenci znajdują na rynku produkty nowe, lepsze od dotychczas użytkowanych i wówczas decydują o przyspieszonym zakupie. Doty-

czy to przeważnie takich artykułów, jak komputery, telewizory, pralki, telefony, samochody.

Istotną rolę w kształtowaniu konsumpcji gospodarstw domowych odgrywa także system dystrybucji produktów konsumpcyjnych na linii producent – ostateczny nabywca. Do czynników decydujących o poziomie i organizacji zaopatrzenia rynku należy zaliczyć prawidłowe kształtowanie oferty towarowej, sprawne kierowanie przebiegiem towarów w czasie i przestrzeni, właściwe komunikowanie się z klientem oraz poprawną obsługę (Bywalec 2002: 53-55).

Zakończenie

Nowymi zjawiskami w sferze spożycia są dokonujące się zmiany w zakresie modyfikacji przedmiotów konsumpcji i sposobów zaspokajania potrzeb. Nie mają jednolitego kierunku, zależą bowiem od wielu czynników – poziomu rozwoju gospodarczego, uwarunkowań materialnych gospodarstw domowych, wykształcenia jej członków, rodzaju potrzeb, aspiracji i. in. Postawa konsumenta sprowadza się w efekcie do tzw. popytu na pieniądź, który jest środkiem wymiany i przechowywania wartości – tezauryzacji (Samuelson, Nordhaus 2000: 506). Pieniądź współczesny jest miernikiem wartości w znaczeniu miernika ogólnej siły nabywczej. Kluczowym jego atrybutem jest zdolność bezwarunkowego zwalniania od zobowiązań (Knakiewicz 1998: 163). Siła nabywcza pieniądza stanowi odwrotność wskaźnika ogólnego poziomu cen. Warto pamiętać, że pieniądź nie jest, niestety, doskonałym miernikiem wartości, czego nikt nie kwestionuje. Aby tak było należałoby przyjąć, niezgodną z rzeczywistością, zasadę bezwzględnej stałości cen.

Permanentną cechą rynku jest stała konsumpcja. Jej udział w Produkcie Krajowym Brutto jest najwyższy. w każdej gospodarce proces ten zależy od rzeczywistego strumienia pieniężnego kreowanego przez wszystkie podmioty rynku. Jeśli wziąć pod uwagę, że zasoby pokładów i dóbr naturalnych są ograniczone, to bezspornie oddziałują na strukturę realnej konsumpcji i potrzeby społeczne. Są one jednak zróżnicowane, w każdym państwie bowiem, obok bogatych, występują obszary nędzy³.

Abstract

Every market involves continuous consumption, which most simply can be defined as expenditure on goods and services. It is a pro-

³ Por. *Konsument i konsumpcja we współczesnej gospodarce*, op. cit., s. 78–79.

cess of meeting human needs. Modern economic systems are mixed: on the one hand the market mechanism coordinates the operations of businesses, on the other the state modifies the mechanism and the criteria of economic choices by establishing economic development strategy. State interference in economy is justified by its stabilisation function (regulatory area) as well as allocation and redistribution one (real area).

In the 1990s, thanks to market economy, Poland saw the appearance of conditions which enabled consumption to play a motivational role. This was, however, combined with social stratification and the appearance of non-wealthy households, where consumption trend was made dependent on day-to-day income. New phenomena in consumption area included changes in the modification of consumed goods and the manners of meeting needs. They are not uniform in their direction, as they depend on many factors: economic development level, household financial standing, education, kinds of needs, aspirations etc.

Literatura

- Aldridge A. (2006), *Konsumpcja*, Warszawa: Wydawnictwo Sic.
- Baranowski A. (2009), *The share of housefolds in purchases of go*, Poznań light of socio-demographic research, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.
- Bowden E.V., Bowden J.H. (2002), *Ekonomia-nauka zdrowego rozsądku*, Warszawa: Fundacja Innowacja.
- Bywalec Cz. (2007), *Konsumpcja w teorii i praktyce gospodarowania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gutowska K. (2003), *Diagnoza funkcjonowania wiejskich gospodarstw domowych na przełomie wieków*, Warszawa: Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego.
- Kalina-Prasznic U. (2003), *Regulowana gospodarka rynkowa*, Kraków: Oficyna Ekonomiczna.
- Kacperski K., Wiszniewski E. (2002), *Ekonomika gospodarstwa domowego*, Warszawa: Warszawska Wyższa Szkoła Ekonomiczna.
- Keynes J.M. (1985), *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Naukowe.
- Knakiewicz K. (1998), *Problemy kreacji pieniądza i regulacji obiegu pieniężnego*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.
- Kramer J. (1997), *Konsumpcja w gospodarce rynkowej*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Maslov A.H. (1954), *Motivation and Personality*, New York: Harper and Row Publication.

- Nasiłowski M. (2002), System rynkowy, Warszawa: Wydawnictwo Key Text.
- Podolec B., Ulman P., Wałęsa A. (2008), Aktywność ekonomiczna a sytuacja materialna gospodarstw domowych, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.
- Rudnicki L., Bywalec Cz. (2002), Konsumpcja, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Samuelson P.A, Nordhaus W.D. (2000), Ekonomia 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Świecka B. (red. nauk.), 2008, Bankructwa gospodarstw domowych. Perspektywa ekonomiczna i społeczna, Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Szczepański J. (1981), Konsumpcja a rozwój człowieka. Wstęp do antropologicznej teorii konsumpcji, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Wrzosek W. (1998), Funkcjonowanie rynku, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Zalega T. (2008), Konsumpcja w gospodarstwach domowych o niepewnych dochodach, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytet Warszawski.

MAŁGORZATA FRANASZEK

Okiem nauczyciela- praktyka, czyli o kilku bolączkach współczesnej szkoły

Jak daleko sięgnąć pamięcią, szkoła zawsze była dość wymagająca, i to nie tylko dla uczniów. Ciągłe szkolenia, kursy, doształcania, przekwalifikowania, zmiany koncepcji, reformy sprawiły, że byt nauczyciela wcale nie jest stały, a już na pewno nie jest bezpieczny. i choć ze strony ludzi niemających z oświatą nic wspólnego padają ciągłe oskarżenia, że w zawodzie tym więcej się odpoczywa niż pracuje, nauczyciele wiedzą najlepiej, jak wygląda ich dzień w pracy i poza nią, i tylko nieliczni mogą sobie pozwolić na bycie nauczycielem tylko w szkole. Ale w artykule tym nie chodzi o rozliczanie czasu pracy i wykazywanie, kto pracuje więcej, a kto mniej. Każdy w tym zakresie ma swoje racje, więc należy je uszanować. Dziś pragnę zająć się tym, co dotyczy wszystkich nauczycieli, w mniejszym lub w większym stopniu. a zatem rzecz o pracy z uczniami o szczególnych wymaganiach edukacyjnych. Nie trzeba przypominać, że do takich należą wszyscy uczniowie wymagający pomocy psychologiczno-pedagogicznej, zatem uczniowie z niepełnosprawnością ruchową, z upośledzeniem umysłowym, Zespołem Aspergera, z ADHD, z obniżonymi możliwościami intelektualnymi, z deficytami rozwojowymi w zakresie niektórych funkcji poznawczych (z dysleksją rozwojową lub z grupy ryzyka dysleksji), uczniowie ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się, z deficytami rozwojowymi w zakresie niektórych funkcji poznawczych, z zaburzeniami rozwoju mowy, przewlekłe chorzy, niedostosowani społecznie, szczególnie uzdolnieni... Wymieniać by można jeszcze wielu... a co wobec takiej listy może zrobić nauczyciel? Niewtajemniczonych należy uświadomić, że nie tylko może, ale musi poradzić sobie z każdą dysfunkcją i z każdą zauważoną zdolnością. i nie tylko zauważa

MAŁGORZATA FRANASZEK – dr nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwa, nauczyciel i wykładowca akademicki, filolog polski, niemiecki, mgr muzyki.

i diagnozuje, lecz pracuje zgodnie z wytycznymi opracowanymi przez specjalistyczne poradnie, jak również sam tworzy programy i wdraża je w życie. Wszystko na pierwszy rzut oka wydaje się do zrealizowania: niezliczone tony papieru da się w końcu uzupełnić, spotkania z rodzicami i w zespołach nauczycielskich da się przeprowadzić, lekcje na pokaz da się zrealizować. Wszystko się da... Pytanie tylko: jakim wysiłkiem i co z tego wynika? Prawda bowiem jest taka, że aby sprostać stawianym ze wszystkich stron wymaganiom, nauczyciel staje się swoistym niewolnikiem ogarniętym pewną manią prześladowczą, każącą bezustannie myśleć tylko o pracy. Do tego dochodzi jeszcze element frustracyjny, który wynika z tego, że w końcu jego wysiłek, poświęcenie i oddanie nie są adekwatnie oceniane i opłacane. Bo kto zliczy wszystkie godziny pracy w domu: przygotowanie do zajęć, sprawdzanie zeszytów, poprawianie sprawdzianów, tekstów, kartkówek...? No tak, ale po co liczyć, skoro istnieje jeszcze czynnik, którego na żadne liczby przełożyć się nie da - PASJA. Może by tak na nią wszystko scedować? Oczywiście, że można, a nawet trzeba, bo inaczej po prostu się nie da. Nauczyciel pracuje w imię wielkich idei, poświęca się swojej misji bez reszty, po to, by ostatecznie zostać ze swojej pracy rozliczonym w postaci choćby wyników egzaminów gimnazjalnych, ósmoklasisty, maturalnych... a diabeł tkwi w szczegółach! Zdecydowana większość uczniów z opiniami poradni psychologiczno-pedagogicznej, u których zauważono problemy w przyswajaniu wiedzy bądź też w zachowaniu pisze ten sam test co uczniowie bez dysfunkcji, a także szczególnie uzdolnieni. Problem tylko polega na tym, że przy ogólnym „rozliczeniu” wyników nauczania, nikt nie pokazuje, jaki procent stanowią uczniowie z dysfunkcjami, nikt nie docieka, dlaczego w jednej szkole średni wynik egzaminu z wybranego przedmiotu wynosi 85%, a w drugiej 50%. Jaka jest przyczyna takiego stanu? z jakimi uczniami miał do czynienia nauczyciel? Dlaczego, skoro tworzy się obszernie opinie, wskazując szkole i nauczycielowi wytyczne do pracy z uczniem, nie powołuje się komisji opracowujących testy sprawdzające wiedzę i umiejętności dla konkretnych zainteresowanych, na miarę ich możliwości? Skoro tyle wymaga się od nauczyciela i szkoły, dlaczego nie organizuje się pomocy na wyższych szczeblach? Problem ten jest nauczycielom

znany od lat, od lat też zadawane są na ten temat pytania na zebraniach, radach pedagogicznych, konferencjach. i co z tego? Niestety nic. Od lat nic się w tym obszarze nie zmienia. Dlatego konfrontacja szczytnych celów towarzyszących kolejnej reformie z rzeczywistością szkolną odnoszącą się do pomocy dziecku dysfunkcyjnemu ciągle jeszcze w wielu obszarach spala na panewce. a przecież główna idea ostatnich zmian to podmiotowość ucznia. Tymczasem w odniesieniu do omawianych w tym artykule problemów nie zmieniło się nic. Pozostaje więc stawiać ciągle pytania: jak długo jeszcze uczniowie z dysfunkcjami pisać będą te same egzaminy końcowe i jak długo sprawa rozliczania szkół z wyników nie ulegnie zmianie? i choćby na zmiany czekać nam przyszło jeszcze długo, i choćby zadane tu pytania pozostać miały bez odpowiedzi, to nie wolno z ich stawiania rezygnować, bo to kluczowa kwestia, która przekłada się na funkcjonowanie szkoły i w efekcie decyduje o jej randze — jak widać nie zawsze sprawiedliwie wycenionej.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

Informacje ogólne i wymagania tekstowe

- Redakcja „Zeszytów Naukowych” przyjmuje materiały do w formie artykułu, recenzji lub sprawozdania, które nigdzie nie były publikowane. Ostateczna decyzja o publikacji należy do redakcji.
- Złożone artykuły nie powinny przekraczać 15 stron formatu A4. Stosować należy czcionkę Times New Roman CE, 12 punktów, odstęp wierszy 1,5 (30 wierszy na stronie), cały artykuł ok. 30 tys. znaków. Należy stosować format doc, docx lub rtf. Tekst musi zawierać następujące załączniki:
 - dane autora (lewy górny róg): imię i nazwisko, stopień/tytuł naukowy/stanowisko i afiliacja;
 - tytuł oraz podtytuł pogrubione
 - na końcu tekstu zestawienie bibliografii w porządku alfabetycznym (podzielonej na literaturę i źródła; powinna zawierać tylko te pozycje, które były cytowane w artykule;
 - streszczenie w języku polskim i angielskim (około 10 wierszy)
 - tytuł oraz słowa kluczowe (maksymalnie 5)
 - sprawozdania i recenzje nie powinny przekraczać 3 stron formatu A4.
 - w tekście nie należy stosować wyróżnień (pogrubienie, podkreślenie, spacja itp.). Wyjątek stanowi cytowanie tytułów oraz wyrażeń obcojęzycznych. Cytaty należy pisać czcionką prostą w cudzysłowie.
- Redakcja przyjmuje materiały w formie elektronicznej (pliki w formacie Word) przesłane na adres: zeszytynaukowe@wskmkonin.edu.pl.

Sporządzanie Literatury i Źródeł

Bibliografia użyta do napisania artykułu powinna być sporządzona w porządku alfabetycznym z podziałem na literaturę i źródła. Poniżej przykłady:

Literatura

Nazwisko I. (rok publikacji), *Tytuł*, Miasto: Nazwa Wydawnictwa.

Nazwisko I. (rok publikacji), *Tytuł*, [w:] I. Nazwisko (red.), *Tytuł pracy zbiorowej*, Miasto: Nazwa Wydawnictwa, s. 0-00.

Nazwisko I. (red) (rok publikacji), *Tytuł*, Miasto: Nazwa Wydawnictwa

Nazwisko I. (rok publikacji), *Tytuł*, [w:] *Nazwa Czasopisma*, nr 00/rok 0000, t. 0, s.0-00.

Źródła

Tytuł dokumentu (rok publikacji/dostępu). Pozyskano [data] z:
<http://zzzzzz...>

Nazwisko I. (rok publikacji/dostępu), Tytuł dokumentu, Pozyskano [data] z: <http://zzzzzz...>

Nazwa Instytucji [Skrót nazwy instytucji] (rok publikacji), Tytuł dokumentu, Pozyskano [data] z: <http://zzzzzz...>

UWAGA! Jeśli są w bibliografii publikacje tego samego autora z tego samego roku odróżniamy je dodając do roku publikacji litery alfabetu np.: 2011a; 2011b; 2011c itd.

Zasady stosowania przypisów

Przypisy stosujemy wewnątrz tekstu w miejscu, w którym wskazujemy skąd pochodzi cytat lub które jest parafrazą tekstu innego autora.

- w przypadku cytatu: (Kowalski 2018: 77), gdzie w nawiasie jest Nazwisko autora, rok publikacji artykułu/książki i strona/zakres stron)
- w przypadku parafrazy wystarczy wpisać w treści tekstu artykułu: (Kowalski 2018). Zalecamy, o ile to możliwe, wskazanie strony lub zakresu stron, do których odnosi się parafraza.
- w przypadku przypisu, który odnosi się do źródeł, używamy zapisu: Nazwa Instytucji lub Nazwa dokumentu lub Nazwisko Autora i rok publikacji; np. (Kowalski 2018), (Deklaracja Schumana 1950), (Narodowy Bank Polski 2018) itp.

W przypadku źródeł podobnie, jak w przypadku literatury, jeśli mamy publikacje tego samego autorstwa z tego samego roku, to odróżniamy je dodając do liczby roku małe litery alfabetu.